

SKARB
KOBIECOŚCI s. 4

SPÓR NIE TYLKO
O PIENIĄDZE s. 30

RAPORT Z PIEKŁA
RODEM s. 34

KAPŁANI FAŁSZYWIE
OSKARŻENI s. 36



05.03.2023

nr 10 (905)

cena 5 zł
(w tym 8% VAT)

NR INDEKSU 205 109

ISSN 1734-9079

www.idziemy.pl

idziemy



PORNOzniewolenie

s. 10, 12



FUNDACJA SŁUŻBY RODZINIE

NADZIEJA

KRS:0000262774

**BĘDĘ
WYNAŁAZCĄ
SPOSOBU NA
UŚMIECH...**



**PRZEKAŻ
1,5%**
i wspieraj moich kolegów
Z DOMU SAMOTNEJ MATKI

DOWÓD / POKWITOWANIE DLA WPLACAJĄCEGO

nr rachunku odbiorcy
43 1140 1108 0000 2031 5500 1001
nr rachunku odbiorcy od:
odbiorca:
Fundacja Służby Rodzinie „Nadzieja” ŁÓDŹ, ul. Broniewskiego 1a
kwota:
tytułem:
Darowizna na cele charytatywne „Idziemy”
zleceniodawca:



Opłata:

Polecenie przelewu / wpłata gotówkowa

nazwa odbiorcy
Fundacja Służby Rodzinie „Nadzieja”
nazwa odbiorcy od:
ŁÓDŹ, ul. Broniewskiego 1a
i.k. nr rachunku odbiorcy
43 1140 1108 0000 2031 5500 1001
kwota słownie
waluta
PLN
kwota
nr rachunku zleceniodawcy (przelew)
nazwa zleceniodawcy
nazwa zleceniodawcy od:
tytułem
Darowizna na cele charytatywne „Idziemy”
Opłata:
data, pieczęć, podpis(y) zleceniodawcy



ks. Henryk Zieliński

Życie w ścieku

Z pornografią jest jak z niesławnym zpuszczaniem ścieków do Wisły po serii awarii kolektora w Warszawie. Skutki zatrucia rzeki rozciągnęły się daleko zarówno w przestrzeni, jak i w czasie. Rzeka długo jeszcze cuchnęła w całym swoim dolnym biegu. Zresztą, jak miała po czymś takim nie cuchnąć! Na jej brzegach znajdowano śnięte ryby i inne stworzenia, dla których miejskie ścieki były zabójcze. Potrzeba było miesięcy, a nawet lat, żeby wszystko wróciło do normy.

Pornografia jak strumień ścieków zatruwa ludzką wyobraźnię. Ta zaś nie do końca poddaje się naszej kontroli. Często działa „jak wariatka”, wydobywając na powierzchnię zapamiętane bądź wymagowane obrazy w najmniej stosownym momencie. Trudno się od nich uwolnić. Czasem może to już nosić znamiona obsesji. Uzależnienie w tej dziedzinie przychodzi szybciej niż w przypadku sięgania po alkohol czy inne używki. Wynika to stąd, że pornografia dotyka jednego z najsilniejszych popędów człowieka, deformując go i nakreślając aż poza możliwe do opłowania granice. W pewnym momencie, bardziej niż w innym nałogu, człowiek traci kontrolę nad sobą. Wszystko kojarzy mu się z seksem, w zupełnym oderwaniu od miłości i od odpowiedzialności za drugiego człowieka i za samego siebie.

Konsekwencje zatrucia pornografią rozciągają się na wszystkie wymiary ludzkiego życia. Prowadzą do masturbacji, korzystania z płatnego seksu, zdrad i rozpadu małżeństw. Wielu uzależnionych od pornografii wresztą psychicznie i osobowościowo niezdolnych do małżeństwa i rodzicielstwa. Dlatego znany seksuolog dr Bogdan Stelmach w wywiadzie na s. 12 mówi, że pornografia jest dla ludzkości gorsza niż Covid. Nie tylko dla człowieka, lecz dla ludzkości! Problem dotyczy głównie mężczyzn, ale nie omija zupełnie i kobiety. Zniewolenie pornografią odbiera człowiekowi poczucie godności i podmiotowości. Prowadzi do pogardy dla samego siebie. Skutkuje zniszczeniem relacji osobowych z ludźmi i z Bogiem. Życie w permanentnej obsesji seksualnej sprawia, że Bóg ze swoimi przykazaniami staje się niewygodny, a sama myśl o stanięciu przed Jęgo Obliczem na modlitwie jest udręką.

Nie bez powodu Pan Jezus oglądanie Boga warunkował czystością serca: „Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądać będą” (Mt 5, 8.)

Skala uzależnienia od pornografii w ostatnim czasie jest zatrważająca. Chodzi zarówno o liczbę, jak i o przekrój wiekowy uzależnionych. Najmłodszy pacjenci, którzy muszą korzystać z antypornogra-

ficznej terapii, są w wieku przedszkolnym. Najstarsi to ich dziadkowie i pradiadkowie. Niestety, wciąż za mało się o tym mówi i za mało się robi, żeby temu przeciwdziałać. Rozlewaniu się pornografii sprzyja to, że w odróżnieniu od tzw. używek wydaje się „darmowa” i jest łatwiej od nich dostępna. Można się w niej zanurzyć bez wychodzenia z domu. Wystarczy mieć komputer czy smartfon. Te zaś mają nawet dzieci. I o ile prawo zakazuje sprzedaży narkotyków w ogóle, a papierosów i alkoholu tylko osobom niepełnoletnim, to w przypadku pornografii ono nie działa. Jest wprowadzanie zakaz prezentowania treści pornograficznych nieletnim, ale poza przypadkami oskarżeń o pedofilię pozostaje on martwą literą. Nie słyszałem, żeby ktokolwiek z dostawców internetu lub treści w internecie poniósł konsekwencje za udostępnianie treści pornograficznych dzieciom, jeśli nie wysyłał ich na adres konkretnego dziecka.

Równie martwe będą – według mnie – zapisy nowego prawa telekomunikacyjnego w wersji proponowanej przez rząd. Píše o nich Monika Odrobińska na s. 10. Nakładają one na dostawców internetu obowiązek udostępnienia rodzicom narzędzi do zablokowania treści pornograficznych w smartfonach ich dzieci. Tłumaczenie, że więcej zrobić się nie da, jest bałamutne. Bo co z tego, że pornografia jest w Polsce legalna? Alkohol i papierosy też. A jednak sklepikarz pod groźbą utraty koncesji i innych kar odpowiada za to, żeby ich nie sprzedawać nieletnim. Są także ograniczenia w reklamowaniu alkoholu i papierosów. Jakoś nie stoi to w sprzeczności z prawami człowieka, z ochroną danych osobowych ani z wolnością biznesu. W przypadku pornografii w internecie nic takiego nie ma! W Wielkiej Brytanii pornografia w internecie dostępna jest tylko dla tych, którzy sobie tego wyraźnie życzą i dokąd sobie tego życzą. Dlaczego u nas nie może być podobnie?

Sprawa, o której piszemy w tym numerze „Idziemy”, jest już nie tylko problemem religijnym czy moralnym. Stała się wielkim problemem społecznym, od którego rozwiązania zależy godność i przyszłość człowieka.

henryk.zielinski@idziemy.com.pl

5.03.2023 **idziemy** w numerze:

TEMAT TYGODNIA

Pandemia pornografii – statystyki wśród nastolatków s. 10

Pornozniewolenie – rozmowa z seksuologiem dr. Bogdanem Stelmachem s. 12

MOJA WIARA

Wielki Post zielenieje s. 9

Kapłani fałszywie oskarżeni o pedofilię s. 36

Biblijne obrazy Kościoła: Pasterze Kościoła s. 38

NA CZASIE

Skarb kobiecości – wywiad z pisarką Beatą Kołodziej s. 4



foto: PAP/Radek Pietruska

Dni ważnych wizyt i przemówień – Joe Biden w Polsce s. 18

Spór nie tylko o pieniądze – Krajowy Plan Odbudowy s. 30

WARTO WIEDZIEĆ

Czy widzisz, co mówię? – spójność zachowania s. 32

Raport z piekła rodem – portugalski dokument o nadużyciach seksualnych s. 34

Brzemie Atlasa – 800-lecie śmierci bł. bp. Wincentego Kadłubka s. 42

Stłuszczenie wątroby s. 44

Czytanie nie kończy się na papierze! Najnowsze wiadomości i opinie na stronie www.idziemy.pl.
E-wydanie tygodnika można zakupić na stronach: www.eprasa.pl, www.egazety.pl.

Od dziewięciu lat prowadzi Pani warsztaty dla kobiet w ramach benedyktyńskiego instytutu monastycznego. Do kogo konkretnie są one adresowane?

To są warsztaty dla pań w każdym wieku i w każdej sytuacji życiowej. Przyjeżdżają na nie żony, matki, narzeczone, kobiety bezdzietne, stanu wolnego, panie odnoszące sukcesy zawodowe oraz zajmujące się domem i dziećmi. W czasie tych warsztatów nie szukamy odpowiedzi na pytanie, jak być spełnioną żoną, matką czy bizneswoman, tylko jak być po prostu szczęśliwą, spełnioną kobietą.

Jak to się stało, że nagradzana autorka książek dla dzieci, scenariuszy, realizatorka koncertów zajęła się tym tematem?

W pewnym sensie był to przypadek. Moja siostra Kasia prowadzi w Krakowie szkołę tańca flamenco. Zauważyła, że wiele pań ma problem z nauką tego tańca, z wykonywaniem pewnych ruchów, gestów, z tym, by stanąć przed lustrem i ćwiczyć, a przeskody tkwią przede wszystkim w ich głowach. By pomóc im się otworzyć, zorganizowała warsztaty dotyczące kobiecości. Panie z akademii tańca, znając mnie, bo także uczyłam się tańczyć flamenco, poprosiły, bym te warsztaty dla nich poprowadziła, a ja się zgodziłam. Te wspólne spotkania w kobiecym gronie okazały się bardzo owocne i inspirujące, szczególnie że miałyśmy różne doświadczenia i sytuacje rodzinne oraz zawodowe. Kobiecość nie jest przypisana do określonych ról życiowych – zawiera w sobie dużo więcej aspektów niż bycie czyjąś żoną, matką czy babcią. Okazuje się jednak, że większość kobiet czuje się przytłoczona różnymi schematami myślenia o sobie. Wspólnym doświadczeniem pań uczestniczących zarówno w tych pierwszych, jak i kolejnych warsztatach jest poczucie życia w smudze cienia.



foto. arch. Beata Kołodziej

Skarb kobiecości

Z Beatą Kołodziej,
pisarką, autorką książek o kobiecości,
rozmawia Iwona Budziak

Co kryje się pod tym pojęciem?

Kobiety często oceniają siebie w oparciu o to, jak widzą je inni. Przeglądają się w ich oczach i co czują? Presję. Ucz się, bo musisz być niezależna, musisz coś w życiu osiągnąć, mieć własne pieniądze. Jesteś mężatką? Musisz się sprawdzać jako żona, matka, gospodyni. Nie masz dzieci? To

Kiedy jesteś silna wewnątrz, bezpiecznie wchodzisz w relacje z innymi ludźmi. Inaczej jest to ryzykowne.

niedobrze! Masz jedno? Źle mieć jednaka. Masz trójkę, czwórkę, to usłyszysz: Nie za dużo? Jeśli pracujesz, to źle, bo na pewno zaniedbujesz dzieci. Jeśli nie pracujesz, to jesteś kurą domową. Nie wyszłaś za mąż – życie ci się nie ułożyło.

Takie myślenie obecne jest w filmach, mediach i rozmowach u cioci na imieninach. Ciągłe podnoszenie poprzeczki powoduje, że kobiety są przemęczone psychicznie, fizycznie i duchowo. Żyją na krawędzi. Próbuja udowodnić, że sobie świetnie radzą jako kobiety, ale to nie wystarcza, bo muszą też umieć funkcjonować jak mężczyźni, z nastawieniem na sukces i rywalizację. Życie jednak pokazuje, że nie da się być równocześnie i mężczyzną, i kobietą, kochanką, żoną, matką, pracownikiem i na koniec po prostu sobą...

My, kobiety, jednak w wielu obszarach życia w niczym nie ustępujemy mężczyznom, a bywa, że jesteśmy od nich lepsze...

To prawda, ale słono za to płacimy. Mężczyźni wystarcza, że jest mężczyzną. Kobieta często chciałaby udowodnić światu, że jest lepszym facetem niż niejeden facet. Pamięta Pani biblijny rajski

ogród? Kiedy Pan Bóg stworzył Adama, w raju Adam był sam. Gdy jednak z zebra Adama powstała Ewa, byli już we dwoje. Zrodziła się między nimi relacja. My jesteśmy od początku relacyjne, postrzegamy siebie i świat poprzez relacje. Mimowolnie oczekujemy, że ten „Adam” powie na nasz widok: „Ta jest kością z moich kości!”. Innymi słowy u drugiego człowieka szukamy potwierdzenia własnej wartości i sensu istnienia. Nie jest to dobry kierunek. Najpierw trzeba iść do Autora, do Pana Boga, i w relacji z Nim zbudować dobrą relację z samą sobą. Kiedy jesteś silna wewnątrz, bezpiecznie wchodzisz w relacje z innymi ludźmi. Odwrócenie tej kolejności jest ryzykowne. Bóg uprzedził nas w raju, jakie kłopoty nam grożą: „Ku mężczyźnie będziesz kierowała swoje pragnienia, a on będzie panował nad tobą”. Tam, gdzie kierujesz swoje pragnienia, kończy się twoja wolność – ktoś lub coś może nad tobą panować.

Ten cytat o panowaniu mężczyzny nad kobietą dziś brzmi mocno pejoratywnie.

I słusznie, ponieważ jest to ostrzeżenie przed poważnym błędem. To nasze nieuporządkowane pragnienia, które mylimy z miłością, są dla nas zagrożeniem, a nie mężczyźni. Dlatego tak ważne jest zrobienie porządków w sercu. Skoro jednak żyjemy w męskim świecie, warto, abyśmy go lepiej rozumiały. Przez wieki wszystkie jego struktury, instytucje były tworzone przez mężczyzn, a dla nich najważniejszym kryterium działania jest efekt, skuteczność. My z natury jesteśmy relacyjne. Jednak wchodząc w typowo męskie przestrzenie, przejmujemy męskie sposoby funkcjonowania. Jesteśmy w tym dobre, ale jednocześnie czujemy się zmęczone i wyjąłowane. Czysty pragmatyzm podpowiada, byśmy nie rezygnowały ze swoich kobiecych cech i z relacji. Najpierw

z tej z Panem Bogiem, bo jest ona uzdrawiająca, uwalniająca i uszczęśliwiająca. Dzięki niej człowiek może być wewnętrznie szczęśliwy i wolny oraz gotowy do dobrych relacji z ludźmi. Dlatego w Tyńcu warsztaty prowadzę zawsze z o. Konradem Małysem, benedyktynem. Jest czas na modlitwę, spowiedź, Eucharystię.

A jeśli ktoś nie wierzy w Boga?

Wtedy jest dużo trudniej. Osoby niewierzące także muszą najpierw poradzić sobie ze sobą, wyciszyć się i wzmocnić wewnętrznie, a to poprawi ich relacje z otoczeniem. Jednak z Bogiem skuteczniej przezwyciężasz problemy, bo nie jesteś zdana tylko na siebie. Zawsze warto zatrzymać się w pędzie, popatrzeć na swoje życie, na to, co nosisz w sercu, i tak to uporządkować, żeby dobrze funkcjonować. Kiedy

odzyskasz kontakt ze sobą, ze swoim wnętrzem, możesz odkryć, że Bóg jest zaskakująco blisko ciebie. Ważne jednak, żeby popatrzeć na siebie życzliwie. Bo często patrzymy krytycznie, a trzeba z życzliwością i przyjaźnią.

Co to konkretnie znaczy: popatrzeć z życzliwością?

Kobieta potrafi popatrzeć z miłością na swoje dziecko, koleżankę, siostrę i dostrzec w nich wartość i piękno, których niestety często nie widzi w sobie. Zawsze powtarzam: popatrz na siebie tak, jakbyś patrzyła na własną córkę, na przyjaciółkę, i zobacz w sobie to, co widzą w tobie inni. Bywa, że jest to trudne, bo głęboko tkwią w nas różne zranienia. Czujemy się skrzywdzone przez los, innych ludzi, nawet Pana Boga, a to wykrzywia nasze spojrzenie. Wtedy warto pomyśleć,

czego dla siebie pragniemy, bo nasze serca nie kłamią. Najpierw trzeba lepiej poznać siebie i pogodzić się ze sobą. Wiedzieć, kim jestem, na czym naprawdę mi zależy. Zobaczyć, że to, kim jestem, wystarczy, żebym mogła być sobą w domu, w pracy, wśród znajomych. Nie muszę zakładać masek, pozwalać, by inni mi mówili, jak mam żyć i co robić. Warto znaleźć w sobie przestrzeń wolności.

Znam świetne kobiety, z sukcesami zawodowymi, które – jakkolwiek to zabrzmiał – choć mają prawo jazdy, nie prowadzą samochodu, bo mężowie tak skutecznie je zniechęcili.

Tak bywa. My się emancypujemy, poszerzamy kompetencje, osiągamy sukcesy, a wracamy do domu i już nie jesteśmy tą prezeską, kierowniczką, superbabką, tyl-

ko małą dziewczynką, która sobie z czymś nie radzi. Kobieta poddaje się, gdy boi się utracić miłość. Boi się odrzucenia, jeśli czemuś nie podoła. Są w nas przestrzenie, w których jesteśmy słabe, niepewne siebie. Dlatego chowamy się, zamiast stawić czoła naszym lękom. Te nasze pięty achillesowe rzutują na całą resztę, nawet jeśli czasem udajemy, że ich nie ma. Kiedy jednak lepiej poznamy siebie, zobaczymy, że takie, jakie jesteśmy – jesteśmy wystarczające.

Wystarczające do tego, by być szczęśliwymi, spełnionymi kobietami?

Tak, bo kobiecość to także poczucie własnej wartości, piękna, godności, poczucie tego, że możesz coś sensownego w tym świecie zrobić jako kobieta i jesteś temu światu potrzebna.



Krzysztof Ziemięć

W imię prawdy

Od roku naszą granicę przekroczyło niemal dziesięć milionów Ukraińców. Półtora miliona z nich w ostatnim roku wystąpiło o numer PESEL, dwieście tysięcy ukraińskich dzieci uczy się w naszych szkołach. Polska od początku konfliktu dba o to, by nikt nie pozostał bez wsparcia. W niesienie pomocy od pierwszych godzin włączył się też Kościół – księża, siostry, całe parafie, wszyscy wierni. Wielu z nas przyjęło pod swój dach tych, których brutalny atak Rosji zmusił do ucieczki. Bez wahania, bez oglądania się na innych, bez pytania „a co w za-

mian”. Daliśmy schronienie, opiekę, leki, jedzenie, ubranie, pomoc. Dziś można śmiało powiedzieć, że przeżyliśmy piękny czas. Byliśmy świadkami żywego miłosierdzia, bezgranicznej braterskiej miłości. Czuliśmy, że taka jest potrzeba chwili. Na Ukrain-

ców, uciekających przed koszmarem wojny, czekali gotowi do pomocy Polacy. Cały świat z podziwem obserwował, że uchodźców przyjmujemy nie w obozach, ale we własnych domach.

Piszę o tym, bo doskonale pamiętam, jak mniej więcej rok temu pojawiła się skoordynowana akcja medialna, próbująca wmówić Polakom, że ten „bezduszny” polski Kościół śpi i nic nie robi. Postulowano nawet, by otworzyć dla uchodźców bogato urządzone plebanie czy puste seminaria; by bogaci księża oddali swój majątek potrzebującym. Ponieważ wiedzia-

łem, że jest inaczej, że jest to obraz skrojony na miarę politycznych zysków, chwyciłem za kamerę i wszystko uwieczniłem na filmie. Widziałem oddolny ruch serc, przemyślaną i sprawną, wręcz systemową akcję pomocową – nawet szybszą niż decyzje zapadające na szczeblu samorządowym! Większość ludzi robiła to pierwszy raz w życiu, a wyglądało, jakby zajmowali się tym od lat. Widziałem oddanych Polaków, którzy już wtedy myśleli o tym, co dalej, umożliwiając Ukraińcom uczenie się języka, przepisów prawa, znalezienie pracy czy szkoły dla dzieci. Oni już wówczas czuli, że zupa i koc nie wystarczą. A to wszystko z inicjatywy i z aprobatą miejscowych księży. Bez nich byłoby to niemożliwe, bo oni zdecydowali o otwarciu drzwi kościołów. Dosłownie.

Po pierwszych tygodniach doszły zbiórki darów, pieniędzy, a ostatnio nawet agregatów dla tych, którzy musieli zostać u siebie. Moja niewielka parafia takich „fabryczek prądu” wysłała już około dziesięciu. Oczywiście najszerzej działała Caritas Polska, która udzieliła wsparcia ponad dwóm milionom uchodźców, a dotychczasowa wartość tej pomocy wynosi niemal sześćset milionów złotych.

Dlaczego o tym piszę? By nikt nie zapomniał. To ważne, gdyż wielu księży uważa, że nie należy się tym chwalić, że takie pomaganie jest normalne i wynika z paradygmatu wiary. Ale dziś dla wielu ludzi to, czego nie ma w przestrzeni medialnej, po prostu nie istnieje. W mediach ma się za to całkiem dobrze mocno wypaczony obraz naszej wspólnoty.

Autor jest dziennikarzem TVP

W SKRÓCIE

■ **Watykan–Oman.** Stolica Apostolska i Sułtanat Omanu nawiązały pełne stosunki dyplomatyczne na szczeblu nuncjatury apostolskiej w Omanie i ambasady w Watykanie. Oman jest 184. państwem, z którym Stolica Apostolska utrzymuje stosunki dyplomatyczne. Ponadto relacje takie istnieją również z Unią Europejską i Zakonem Maltańskim.

■ **Propozycja Chile i Argentyny.** Władze Chile i Argentyny zaproponowały przyjęcie paszportów tych krajów przez oponentów prezydenta Nikaragui Daniela Ortegi pozbawionych obywatelstwa. Uzasadniły swą decyzję „niesprawiedliwym” wobec Nikaraguańczyków postępowaniem reżimu w Managui. Sprawa dotyczy ponad 300 Nikaraguańczyków, w tym biskupa pomocniczego Managui Silvio Báeza.

■ **Ekstradycja byłego prezydenta.** Oskarżony o korupcję były prezydent Peru 76-letni Alejandro Toledo zostanie wydany przez USA peruwiańskim władzom – podała prokuratura generalna w Limie.

■ **WHO ostrzega.** Światowa Organizacja Zdrowia ostrzega, że do 2030 r. depresja będzie najczęściej występującą chorobą na świecie. W Polsce w ostatnich prawie 10 latach o 59 proc. wzrosła sprzedaż leków przeciwdepresyjnych.

■ **Cyklon w Brazylii.** 46 osób zginęło na skutek cyklonu tropikalnego, który przyniósł ulewę w brazylijskim stanie San Paulo. Meteorolodzy zapowiadają dalsze opady.

■ **Nowe kary na Białorusi.** Izba niższa białoruskiego parlamentu uchwaliła zmiany w kodeksie karnym, m.in. możliwość karania śmiercią za zdradę stanu oraz odpowiedzialność karną za „dyskredytację armii”.

■ **Miliarderzy i ochrona środowiska.** Każdy miliarder na świecie emituje milion razy więcej dwutlenku węgla niż przeciętny człowiek – podał Sztokholmski Instytut Środowiska.

■ **Zamachy bombowe.** Trzech członków sił pokojowych ONZ zginęło, a pięciu innych zostało rannych w wyniku wybuchu przydrożnej bomby w środkowym Mali – podała Misja Stabilizacyjna ONZ w Mali (MINUSMA). Co najmniej 51 żołnierzy Burkina Faso zginęło, gdy ich jednostka wpadła na północy kraju w zasadzkę. Zorganizowanie zasadzki przypisuje się dżihadystom.

■ **W ONZ o Ukrainie.** Zgromadzenie Ogólne ONZ w przeddzień pierwszej rocznicy rosyjskiej inwazji na Ukrainę uchwaliło rezolucję mającą na celu przywrócenie pokoju w tym kraju. W głosowaniu 141 państw członkowskich ONZ wyraziło poparcie dla rezolucji w sprawie warunków leżących u podstaw sprawiedliwego i trwałego pokoju na Ukrainie. Siedem państw wystąpiło przeciwko dokumentowi, a 32 wstrzymało się od głosu.



fot. PAP/EP/ANSA/Claudio Peri

POPIELEC W WATYKANIE

Okres Wielkiego Postu sprzyja powrotowi do spraw zasadniczych, do prawdy o Bogu, o innych ludziach i o nas samych – powiedział Franciszek podczas Mszy świętej sprawowanej w Środę Popielcową w bazylice św. Sabiny na rzymskim Awentynie. Głowę Franciszka posypał popiołem penitencjarz większy kard. Mauro Piacenza.

– Bracia i siostry, nie zmarnujmy łaski tego świętego okresu: wpatrujemy się w krucyfiks i chodzimy, odpowiadajmy szczerze na mocne wezwania Wielkiego Postu. Na końcu tej podróży spotkamy z większą radością Pana życia, spotkamy Go, jedynego, który sprawi, że powstaniami z naszych popiołów – mówił Ojciec Święty.

OBIETNICE ERDOGANA

Prezydent Turcji Recep Tayyip Erdogan zapowiedział, że w jedenastu prowincjach jego kraju dotkniętych niszczycielskim trzęsieniem ziemi z 6 lutego zbudowanych zostanie 200 tys. nowych domów. Turecki prezydent przebywał w prowincji Hatay, najbardziej dotkniętej trzęsieniem ziemi, które w Turcji zabiło ponad 41 tys. osób i zniszczyło lub poważnie uszkodziło ponad 118 tys. budynków. Na zdjęciu zniszczenia w prowincji Hatay.



fot. PAP/EP/Ertem Sahin

TAJWAN LICZY NA USA

Tajwan wzmacnia wymianę wojskową ze Stanami Zjednoczonymi i będzie jeszcze ściślej współpracować z tym krajem oraz z innymi przyjaznymi mu państwami – powiedziała prezydent Caj Ing-wen podczas

rozmowy z amerykańskimi parlamentarzystami, którzy odwiedzili Tajpej. Na zdjęciu koreański, amerykański i japoński niszczyciel podczas wspólnych ćwiczeń na wodach u wybrzeży Korei Południowej.



fot. PAP/EP/South Korean Defense Minister

fot. PAP/EPA/Valican Media Handout



ROK KRWAWEJ WOJNY

Rok od inwazji rosyjskiej na Ukrainę papież Franciszek wraz z uchodźcami i członkami ukraińskiej wspólnoty w Rzymie obejrzał film o rosyjskich zbrodniach. – Nie wstydzmy się bólu i łez, kiedy patrzymy na Ukrainę – mówił Ojciec Święty. Przed projekcją kard. Krajewski przypomniał, że Franciszek posyłał go tam pięciokrotnie. W sposób szczególny wspominał trzecią podróż, kiedy dostarczył do Kijowa karetkę dla szpitala pediatrycznego: – Przed szpitalem stał tylko dyrektor, grekokatolik. Nie było tam nikogo więcej, żadnych dziennikarzy, ze względów bezpieczeństwa. Przekazałem mu

klucze, dokumenty i ten lekarz powiedział mi: chodźmy zobaczyć różne oddziały. Na pierwszym leżały dzieci, bez rąk i bez nóg, umierające. Każdemu zostawiłem różaniec Ojca Świętego, kładąc go na piersi. Drugi oddział to żołnierze ukraińscy. Pamiętam jednego bez nóg, który powiedział, że jak tylko wstanie, to znowu będzie walczył. Na trzecim oddziale leżeli żołnierze rosyjscy. A potem zabrali mnie do dużej sali, gdzie było 400 lekarzy tego szpitala, i ten dyrektor powiedział tak: tu nie ma lekarzy, tu są Samarytanie. Oni są Samarytanami. Byłem pośrodku Ewangelii.

ZNÓW ESKALACJA KONFLIKTU

Jordania podjęła się mediacji między Izraelem a Palestyną po eskalacji konfliktu, do której doszło 22 lutego, gdy 11 Palestyńczyków zginęło, a blisko 80 zostało rannych w mieście Nablus na Zachodnim Brzegu Jordanu. Zginęli w ataku odwetowym Izraela, który odpowiedział na wystrzelenie rakiety ze Strefy Gazy w jego kierunku. O pokój w Ziemi Świętej zaapelował w niedzielę 26 lutego papież Franciszek. Na zdjęciu palestyńczy



fot. PAP/EPA/Alaa Badameh

strażacy gaszą samochody podpalone przez izraelskich osadników w pobliżu Nablusu.

PO ZABÓJSTWIE BISKUPA



fot. archiwum

Amerykańska policja zatrzymała 65-letniego Carlosa Medinę, podejrzanego o zabójstwo biskupa pomocniczego Los Angeles 69-letniego Davida O'Connella. Zamordowany biskup pochodził z Irlandii, posługę kapłańską sprawował od 45 lat. Od siedmiu lat był biskupem pomocniczym archidiecezji Los Angeles. – Biskup Dave był człowiekiem głębokiej modlitwy, który miał wielką miłość do naszej Najświętszej Matki. Był budowniczym pokoju z sercem dla biednych i imigrantów; miał pasję do budowania społeczności, w której świętość i godność każdego ludzkiego życia była honorowana i chroniona – powiedział arcybiskup Los Angeles José H. Gomez.

■ **Kradną rowery.** Każdego roku w stolicy Holandii kradzionych jest ok. 20 tys. rowerów.

■ **Putin zrywa traktat.** Organizacja Narodów Zjednoczonych wyraziła zaniepokojenie decyzją prezydenta Rosji Władimira Putina o wycofaniu się z traktatu Nowy START, którego celem jest redukcja arsenałów nuklearnych państw.

■ **Chiny-Rosja.** Prezydent Chin Xi Jinping planuje w ciągu najbliższych miesięcy złożyć wizytę w Rosji – poinformował „The Wall Street Journal”. Tymczasem tygodnik „Der Spiegel” podał, że rosyjska armia prowadzi z Chinami rozmowy o produkcji dronów kamikadze. Do Moskwy mają one trafić dzięki sfałszowanym dokumentom przewozowym.

■ **Obawy szefa NATO.** Jestem coraz bardziej zaniepokojony tym, że Chiny mogą planować wsparcie Rosji w jej wojnie przeciwko Ukrainie – oświadczył sekretarz generalny NATO Jens Stoltenberg na wspólnej konferencji prasowej z szefem dyplomacji UE Josepem Borrellem i ministrem spraw zagranicznych Ukrainy Dmytrem Kulebą w Brukseli.

■ **Ukraińcy w Berlinie.** Rok po rozpoczęciu rosyjskiej inwazji na Ukrainę w Berlinie przebywa około 60 tys. uchodźców z terenów objętych wojną. Wśród nich 50 tys. ma obecnie zezwolenia na pobyt.

■ **Inicjatywa zbożowa.** Już od siedmiu miesięcy działa tzw. inicjatywa zbożowa; w tym czasie Ukraina wyeksportowała drogą morską do 43 krajów ponad 22 mln ton żywności – poinformował prezydent Ukrainy Wołodymyr Zelenski.

■ **Kurs dla kapelanów.** Instytut Wojskowy Narodowego Uniwersytetu im. Tarasa Szewczenki w Kijowie uruchomił pierwszy w historii Sił Zbrojnych Ukrainy kurs dla kapelanów wojskowych różnych wyznań.

■ **Polskie zakonnice na Ukrainie.**

Na Ukrainie polskie siostry stanowią 40 proc. wszystkich pracujących tam sióstr zakonnych. Na co dzień posługują w ponad 150 miejscach. Mimo wojny nie wyjechały, chcą być na miejscu i pracować tam, gdzie to jest najbardziej potrzebne.

■ **Kolejne sankcje.** Unia Europejska zatwierdziła w rocznicę inwazji Moskwy na Ukrainę 10. pakiet sankcji wobec Rosji. Sankcje obejmują zaostrzenie ograniczeń eksportowych, a także działania wobec podmiotów wspierających wojnę, propagandowych czy dostarczających wykorzystywane przez Rosję drony.

■ **Atakowali markety.** Sąd okręgowy w Alkmaar w Holandii skazał pięciu mężczyzn na kary od 22 miesięcy do 8 lat więzienia za ataki na supermarkety sprzedające polskie produkty.

Serwis przygotowany na podstawie PAP, KAI i RV



Anna Meetschen

Czas się zatrzymać

Współczesny człowiek żyje w takim pędzie, jakiego nigdy wcześniej nie znano. W ciągu jednego dnia otrzymuje tyle informacji, ile człowiek żyjący w średniowieczu przez całe życie. Ludzki mózg jest przeładowany danymi, a nadmiar informacji staje się coraz częściej przyczyną różnych problemów zdrowotnych, zarówno fizycznych, jak i psychicznych. Ciągłe spoglądanie na smartfona – czy przyszła jakaś wiadomość, czy pojawiły się jakieś nowe informacje – ciągle stres przed niedotrzymaniem terminu, ciągła presja, a w efekcie brak poczucia sensu tego wszystkiego, za czym człowiek goni...

Aby wyrwać się z tej spirali pośpiechu i gonitwy, trzeba

się zatrzymać. Najlepszą sposobnością ku temu są okresy liturgiczne, które umożliwiają nam takie zatrzymanie i głębszą refleksję, jak Wielki Post czy Adwent. Jednakże ludziom brakuje chwil wytchnienia częściej niż tylko dwa razy w roku podczas re-

colekcji czy dni skupienia. Stąd też coraz więcej powstaje miejsc adoracji Najświętszego Sakramentu, gdzie można przyjść o każdej porze dnia – a czasem i nocy – i zatrzymać się przed Tym, przy którym możemy odetchnąć, pobyć sam na sam z Nim i z sobą samym. Świat robi wszystko, by nas przekonać, że cisza jest zła, że człowiek nie jest w stanie znieść własnych myśli. I można przyzwyczaić się do życia w kołowrotku tak bardzo, że człowiek nie wyobraża sobie rezygnacji, choć na chwilę, z zewnętrznych bodźców: ciągle coś musi grać, być włączone, pikać, dawać znać, ciągle trzeba mówić i informować wszystkich o wszystkim, wstawiać w mediach społecznościowych

zdjęcia z każdego zrobionego kroku... Mój znajomy zwykł mawiać w takich sytuacjach: Ale po co?

Ci jednak, którzy przekonali się do choćby chwilowego detoksu od słów, bodźców i informacji, nie wyobrażają sobie odpoczynku w gwarze i hałasie. Szukają kościoła, w którym trwa adoracja, by „wylączyć się” na kilka, kilkanaście minut, czasem na całą godzinę, i nawet przestać myśleć, a tylko trwać przy Tym, który zawsze na nich czeka. Coraz więcej kościołów wprowadza codzienną adorację, coraz więcej powstaje kaplic wieczystej adoracji, i to nie tylko w świątyniach. Jako że na lotniskach i dworcach zamiast McDonalda szukam kaplicy, gdzie przed podróżą mogę pobyć sam na sam z Bogiem, trafiłam ostatnio do pięknej kaplicy adoracji na Dworcu Głównym we Wrocławiu. Środek tygodnia, środek dnia – pełno ludzi w różnym wieku, z przewagą młodych. Kontrast, jaki uderzył mnie w chwili wchodzenia z gwarne dworca do cichej kaplicy, przepętnionej modlitwą i adorowaniem Tego, który Jest, ukazał przepaść między ziemią a niebem.

Dworzec to świat, a kaplica adoracji to przedświecie nieba. Kaplica adoracji na wrocławskim Dworcu Głównym jest zresztą pierwszą w Polsce kaplicą dworcową, gdzie odbywa się całodzienna adoracja Najświętszego Sakramentu.

Także poza Polską coraz więcej kaplic w miejscach podróży wprowadza adorację. Ostatnio na lotnisku w Atlancie miejscowy arcybiskup poświęcił kaplicę adoracji, która otwarta jest dla pracowników i podróżnych przez całą dobę. W dużych miastach niemal o każdej porze dnia – a nawet nocy – można wstąpić do jednego z kościołów na adorację. Nie trzeba tego nawet planować. A tym, którzy uważają, że w swoim napiętym planie dnia nie znajdują czasu, niech posłuszny przykład abp. Fultona Sheena – niezwykle zajętego człowieka, rozchwytywanego przez media – i jego wierność godzinnej adoracji dziennie przez całe życie. Lub św. Matki Teresy z Kalkuty, która im więcej miała spraw na głowie, tym więcej czasu spędzała na adoracji. Oni bowiem oświadczyli, że Bóg przemawia w ciszy. 

„Nasze «przemijanie» w czasie jest zatem przeniknięte wydarzeniem Chrystusowym. «Przemijamy» niejako wraz z Nim, zmierzając w tym samym co On kierunku: ku Ojcu».

św. Jan Paweł II, *Rzym*, 14.03.1999 r.



20 lutego 2023 r. odszedł do Domu Ojca

prof. STANISŁAW GRYGIEL

bliski przyjaciel i współpracownik św. Jana Pawła II, profesor Papieskiego Instytutu Jana Pawła II dla Studiów nad Małżeństwem i Rodziną przy Papieskim Uniwersytecie Laterańskim w Rzymie, laureat nagrody Totus Tuus w kategorii „Propagowanie nauczania Świętego Jana Pawła II”.

Zachowując w sercach pamięć o śp. prof. Stanisławie Grygielu, Jego wielkim zaangażowaniu w twórczość naukową i publicystyczną poświęconą myśli Jana Pawła II oraz współtworzenie światowych ośrodków naukowych teologii ciała, małżeństwa i rodziny, zapewniamy o modlitwie za Jego duszę

Rada, Zarząd i stypendyści Fundacji „Dzieło Nowego Tysiąclecia”.



Dariusz Kowalczyk SJ

Wielki Post zielenieje

Nie brakowało katolików, którzy od dawna lekceważyli sobie wezwania Kościoła, by w określone dni powstrzymać się od spożywania pokarmów mięsnych. Praktyka niejedzenia mięsa w piątek miała być przestarzała, nie na dzisiejsze czasy, a nawet mogła mieć znamiona niepotrzebnej prowokacji. Wygląda jednak na to, że im bardziej ktoś lekceważył post ewangeliczny, z tym większym entuzjazmem przyjmuje teraz wezwania zielonej globalistycznej lewicy, by przejść na wegetarianizm, a może nawet na weganizm, jeść tylko zieleninę i owady. A jeśli już jakieś mięso mielibyśmy spożywać, to jedynie sztucznie wyprodukowane, nad czym pracują zatroskani o ludzkość miliarderzy, zwani filantropami. „Oświeceni” doszli bowiem do wniosku, że jedzenie naturalnego mięsa to zbrodnia przeciwko naszej planecie. Hodowla krów i świń oznacza bowiem przyzwolenie na to, by owe zwierzęta wydzielają do atmosfery duże ilości dwutlenku węgla. Co z kolei, jak głosi prorokini Greta Thunberg, doprowadzi do całkowitej zagłady naszej planety w najbliższym dziesięcioleciu.

Przełożony pewnej prowincji dużego zakonu napisał do swoich współbraci list na Wielki Post, w którym wśród różnych propozycji zawarł i taką, by rozważyć możliwość przejścia w wymiarze osobistym i wspólnotowym

na wegetarianizm, i to nie tylko na czas Wielkiego Postu, ale w ogóle na zawsze. Tymczasem europoseł Sylwia Spurek uważa, że nie ma czego rozważać, gdyż powstrzymanie katastrofy klimatycznej wymaga rewolucji od zaraz: „100-procentowa

weganizacja i odesłanie sektora hodowlanego do historii”. Oczywiście, obok argumentu, że zwierzęta, w tym szczególnie krowy, stanowią zagrożenie dla klimatu, pojawia się idea, że człowiek nie ma żadnego prawa „wykorzystywać” zwierząt, co oznaczałoby nie tylko zakaz hodowli zwierząt na mięso, ale także – w wersji bardziej ra-

Trzeba przypominać klasyczną katolicką doktrynę o poście, jałmużnie i modlitwie.

dykalnej – odejście od „zabierania” kurom jaj, a krowom mleka. Inna sprawa, że w „nowym, lepszym” świecie ekoterrorystycznej ideologii krowy prawdopodobnie musiałyby w ogóle wyginąć, bo same nie dałyby rady przeżyć, a nikt by ich w domu nie trzymał, jak to ma miejsce w przypadku psów lub kotów. Ponadto pozostaje do wyjaśnienia, czy wykorzystywanie owadów do wzbogacania menu na stołach ludzi nie jest łamaniem ich niezbywalnych praw.

Raport C40 Cities, którego sygnatariuszem jest prezydent miasta Warszawy, Trzaskowski, i inne tego rodzaju pseudoekologiczne wynysy wywołały – co świadczy o zdrowiu dużej części społeczeństwa – wiele żartów. Ale ci, którzy na bożnie przyjmują każdą rekomendowaną przez TVN i GW lewicowo-liberalną nowinkę z Zachodu, stanęli w obronie obowiązkowej diety dla wszystkich. Nie-

którzy próbują używać argumentów religijnych. I tak można było przeczytać, że jak ktoś wyśmiewa nowe idee żywieniowe, to jakby drwił z Jana Chrzciciela, o którym czytamy, że „jego pokarmem była szarańcza i miód leśny” (Mt 3, 4). No ale w tym samym zdaniu stoi napisane, że „Jan nosił odzienie z sierści wielbłądziej i pas skórzany około bioder”, co jednak nosi znamiona braku poszanowania dla wielbłądów oraz innych zwierząt, z których wyrabiano skóry. Znaleźli się i tacy, którzy podjęli trud, by przypomnieć sobie przykazania kościelne, z których jedno głosi, że trzeba „zachowywać nakazane posty i wstrzeмиęliwość od pokarmów mięsnych”. A zatem: kto przeciwko raportowi C40 Cities, ten lekceważy przykazania kościelne. Tyle że posty w Kościele są okresowe, bo w święta nie tylko można, ale wręcz należy dobrze zjeść. Poza tym nie chodzi w nich o obłąkanie „ratowanie planety”, lecz o stawianie w prawdzie przed Bogiem, Stwórcą i Zbawicielem.

Ale nie ma się co dziwić religijnemu ekologizmowi internautów, skoro w watykańskim dzienniku „L'Osservatore Romano” ukazał się artykuł zatytułowany „Wielki Post: czas odchodzenia od paliw kopalnych” (*Quaresima: un tempo per disinvestire dai fossili*). A jeden z tweetów tegoż czasopisma głosi, że w czasie wielkopostnym „katolicy są wezwani, by podjąć post od gazu, aby nie wspierać wojny”. Wobec tego rodzaju wezwań tym bardziej trzeba sobie przypominać i praktykować klasyczną katolicką doktrynę o poście, jałmużnie i modlitwie. I po prostu pamiętajmy, że kolorem Wielkiego Postu jest fiolet, a nie „czerwona” zieleń.

dkowalczyk@jezuici.pl

Autor jest profesorem Wydziału Teologicznego Papieskiego Uniwersytetu Gregorianum w Rzymie

Zaniepokojenie Watykanu

Nie można wykluczyć, że wojna na Ukrainie przekształci się w konflikt atomowy, co budzi wielkie zaniepokojenie – ocenił szef dyplomacji Stolicy Apostolskiej abp Paul Richard Gallagher. Na Ukrainie trwa „impas”, przypominający wojnę pozycyjną z czasów pierwszej wojny światowej – zauważył.

W wywiadzie dla jezuickiego pisma „America” abp Gallagher stwierdził, że Władimir Putin „błędnie” interpretuje sytuację geopolityczną w ostatnich latach. Jak dodał szef dyplomacji Watykanu, sprzeciw wobec rosyjskiej polityki i strategii nie oznacza, że Zachód jest zdeterminowany, by doprowadzić do upadku czy zniszczenia Rosji./ws

REKLAMA

Co drugi nastolatek w Polsce przynajmniej raz zetknął się z pornografią w internecie. Ale już co siódmy 16-latek intensywnie jej poszukuje. Czy wszystko można zrzucić na brak w Polsce odpowiednich regulacji administracyjno-prawnych w tym zakresie?



Monika Odrobińska

Jednocześnie prawie co piąty 12- i 14-latek oraz co siódmy 16-latek nie potrafi jednoznacznie oszacować, czy treści, na które natknął się w internecie, można zaliczyć do pornograficznych. – Możliwe, że taka deklaracja to próba ucieczki przed odpowiedzialnością. Bardziej prawdopodobne jest jednak, że otoczone zewsząd treściami seksualnymi dzieci nie wiedzą, od którego momentu zaczynają one być pornografią. Dla ich rodziców „nudesy” [przesyłane sobie nagie zdjęcia – przyp. red.] już pod nią podpadają, dla nich są czymś normalnym.

Co trzeci ankietowany na treści pornograficzne natknął się przypadkiem, świadomie szukał ich co siódmy 16-latek i co dwunasty 12–14-latek. Co siódmy starszy i co dziesięć młodszy zobaczył je u kolegi lub koleżanki. Jednocześnie blisko dwie

trzecie ankietowanych uważa, że dostęp do pornografii w internecie jest łatwy – na takie treści można się natknąć, jak wskazała ponad połowa, podczas korzystania z wyszukiwarki.

Pornografię dzieci najczęściej oglądają na smartfonach z dostępem do internetu.

Dla nastolatków momentem pierwszego zetknięcia się z treściami pornograficznymi był średnio wiek 11–12 lat.

ność, o tyle młodszy doświadczają najczęściej zakłopotania i zawstydzenia, a nawet lęku. Negatywny wpływ takich treści widać najczęściej dopiero po latach. Jak donoszą autorzy raportu, młodzież nadmiernie konsumująca pornografię, zwłaszcza tę zawierającą elementy przemocy, bez odpowiedniego wsparcia może w przyszłości stosować przemoc seksualną. Tego typu akty widział w internecie co trzeci 16-latek oraz co piąty 12- i 14-latek. Brytyjskie badania już przytaczają historię dziewięciolatka podduszającego koleżankę, zainspirowanego sceną

filmową, a 95 proc. tamtejszych uczennic twierdzi, że molestowanie przez kolegów to norma, także zaczerpnięta z produkcji pornograficznych.

Wśród konsekwencji wymienia się także niższy stopień integracji społecznej i wyższy

poziom zachowań niepożądanych, częstsze występowanie objawów depresyjnych oraz zmniejszoną więź emocjonalną z opiekunami.

Odrębnym zjawiskiem, potencjalnie tragicznym w skutkach, jest seksting, czyli na-

Pandemia pornografii

Pod koniec 2022 r. NASK PIB opublikował raport „Nastolatki wobec pornografii cyfrowej”, przygotowany na podstawie ankiet wśród 12-, 14- i 16-latków. – Choć problem jest stary jak sam internet, zaskakująca w wynikach badań jest „normalizacja” zjawiska oglądania treści pornograficznych – mówi redaktor publikacji Rafał Lange z NASK, socjolog młodzieży i doradca Rzecznika Praw Dziecka. – Za naszych nastoletnich czasów podczytywanie „świerszчыk” graniczyło z patologią; tymczasem trzy czwarte dzisiejszych nastolatków oglądanie podobnych treści w sieci uważa za neutralne, dobre lub nie ma na ten temat zdania. Jedynie co czwarty uznaje to za szkodliwe.

NUDA I NUDES

Obniża się wiek inicjacji pornograficznej, czyli momentu pierwszego zetknięcia się z takimi treściami: o ile dla 16-latków było to średnio 12 lat, o tyle dla dzisiejszych 12- i 14-latków było to 11 lat, a co piąty badany miał mniej niż 10 lat. – Od klasy szóstej wwyż w każdej klasie jest choć jedno dziecko uzależnione od pornografii – mówi Rafał Lange. – Możemy mówić o pandemii pornografii.

– Jeszcze 10 lat temu dzieci przesiadywały przed komputerem stacjonarnym, często w centrum mieszkania, więc pod okiem rodziców. Teraz ze smartfonem zamykają się w toalecie, sypialni, a nawet oglądać ją mogą w autobusie, co umożliwia nałożenie na smartfon „szkła prywatyzującego”, by ktoś obok nie widział, co wyświetla się na ekranie – mówi Rafał Lange.

Z odpowiedzi grupy nastolatków deklarujących korzystanie z pornografii wynika, że codziennie treści takie ogląda w internecie 23,9 proc. z nich w wieku 16 lat oraz 21,5 proc. 12- i 14-latków. 31 proc. przeznacza na to jednorazowo 6–15 minut, ale są też tacy, którym zajmuje to 8 godzin i więcej (14,2 proc.).

40 proc. badanych nastolatków twierdzi, że na strony pornograficzne wchodzi z ciekawości. Średnio co czwarty czyni to z nudów. Motywacją starszych nastolatków jest też zainteresowanie sferą życia seksualnego (22 proc. wskazań w tej grupie wiekowej), podniecenie (31 proc.) i przyjemność (40 proc.).

MILE ZŁEGO POCZĄTKI

O ile starsi nastolatki przyznają, że pod wpływem oglądania pornografii osiągały wspomniane podniecenie i przyjem-

gabywanie o nagie fotki. Niepokojące jest zarówno to, że połowa takich próśb, żądań czy propozycji finansowych pochodzi od obcych ludzi, jak i to, że co dwudziesty formułuje dorosły, którego nastolatek zna osobiście.

Nie mniej powinno nas frapować to, że co piąty badany nie widzi w sekstingu nic złego; dla młodych to raczej chęć zwrócenia na siebie uwagi lub sprawienie przyjemności partnerowi. I tak co czwarty starszy nastolatek przesłał swoje roznieglizowane zdjęcie. Jak zaznaczają autorzy raportu, fakt, że podobne odsetki wskazań dotyczą zarówno starszych, jak i młodszych ankietowanych, obrazuje nie tylko rosnącą popularność zjawiska, ale również to, że jest ono aktualne i weszło do codzienności internetowej. Wielu młodych wciąż zdaje się nie uświadamiać sobie zagrożeń, jakie niesie ze sobą wykorzystanie ich wizerunku niezgodnie z ich intencją.

E-KOLEGA Z E-PODWÓRKA

Wielu rodziców chciałoby mieć w tej sytuacji sprzymierzeńca w postaci regulacji prawnych. Niestety, aby wejść na stronę z pornografią, wystarczy kliknąć, że ma się



foto: charlesdeluio/Unsplash

ukończone 18 lat. Wprawdzie kodeks karny przewiduje trzy lata więzienia nie tylko za intencjonalne prezentowanie treści pornograficznych dziecku poniżej 15. roku życia, ale także za takie ich rozpowszechnianie, że może się na nie natknąć nieletni, jednak to praktycznie martwy zapis. A podpada pod niego sposób, w jaki odbywa się udostępnianie pornografii w sieci.

Ministerstwo Cyfryzacji odrzuciło wzorowany na brytyjskich rozwiązaniach projekt ustawy Stowarzyszenia Twoja Sprawa, który odpowiedzialność za skuteczną weryfikację wieku składał na barki dostawców treści pornograficznych, i przygotowało swój, który odpowiedzialnością za uniemożliwienie dostępu do niepożądanych treści obciąża teoretycznie dostawców... internetu. Muszą oni jedynie bezpłatnie dostarczyć rodzicom służące temu narzędzia. Łatwo przewidzieć, że jedni opiekunowie je zainstalują, inni nie, ale dzieci będą miały dostęp do szkodliwych filmów i zdjęć na komórkach kolegów. W sytuacji idealnej blokada przed nimi powinna być domyśl-

na i zdjąć ją mógłby ktoś nimi zainteresowany, kto przejdzie weryfikację wieku, np. na podstawie dostępu do karty kredytowej.

Skoro więc brakuje dobrych rozwiązań administracyjnych, a prawo nie jest egzekwowane, jedyne, co pozostaje rodzicom,

to wziąć sprawy w swoje ręce. – Nasze działanie nie powinno jednak sprowadzać się do kontroli – przestrzega Rafał Lange, także ojciec czwórki dzieci. – Wielu sprawdza hi-

storię przeglądarek swoich dzieci, ale te opanowały już czyszczenie ich zawartości. Tymczasem dystrybuowanie treści pornograficznych w dużej mierze odbywa się tam, gdzie rodzice nie mają dostępu – w mediach społecznościowych. Pokolenie rodziców traktuje smartfon jak szwajcarski scyzoryk z jego niezliczonymi funkcjami; dla młodych to ich jedyna często przestrzeń społeczna, a w niej może się pojawić każdy: i ten, kto pokaże film pornograficzny, i ten, kto poprosi o nagie zdjęcie. Minęły bezpowrotnie lata, w których mieliśmy wpływ na to, z kim zadają się na podwórku nasze dzieci. Mamy więc do wyboru:

Tylko co czwarty młody internauta rozmawiał z rodzicami o pornografii w sieci.

wychowa je albo świat wirtualny, albo my. Nie zrobią tego za nas ani rówieśnicy dzieci, ani technologia.

DOMOWI LIDERZY OPINII

Tymczasem raport obnaża niemoc dorosłych w tym zakresie, tylko co czwarty młody internauta bowiem rozmawiał z rodzicami o pornografii w sieci. „To pokazuje, że problem pornografii cyfrowej jest przez rodziców bagatelizowany i/lub brakuje im gotowości bądź scenariuszy do prowadzenia tego typu rozmów wychowawczych” – piszą autorzy. Scenariuszy nie mieli szans „odziedziczyć” po swoich rodzicach, brak ich także w bieżącym doświadczeniu społecznym. „Dane sugerują, że w znacznej części polskich rodzin brak jest jasno komunikowanych reguł korzystania z internetu lub nie odnoszą się one do problemu pornografii w sieci” – kwitują badacze. Przykładowe rozmowy z dziećmi na ten temat można znaleźć np. na stronie Stowarzyszenia Twoja Sprawa opornografii.pl.

Podpowiedzią dla rodziców powinny być wskazania samych dzieci na temat tego, co stanowi przeszkodę w oglądaniu przez nie pornografii. Okazuje się, że mniej istotne są tu przeciwności technologiczne, jak brak dostępu do internetu czy blokady. Największą stanowi – uwaga – brak czasu (36 proc. wskazań).

– Islandzkie doświadczenia walki z uzależnieniami wśród młodzieży wskazują, że tym mniejsze jest ryzyko popadnięcia w nie, im lepsze zagospodarowanie czasu, zwłaszcza tego spędzanego z rodzicami – mówi Rafał Lange. – Wielu rodziców traktuje smartfon dziecka jak jego opiekunkę lub wirtualną smycz. Ankietowane nastolatki przyznają, że nie znają stosunku rodziców do pornografii. Rozmawiajmy z dziećmi, bo samym im trudno się odnaleźć między dobrymi i złymi treściami w cyberprzestrzeni. To my jesteśmy dla dzieci liderami opinii.

Przed wszystkim jednak, jak podkreśla Rafał Lange, smartfony powinny trafić do dzieci jak najpóźniej. – Do 14. roku życia zdolności poznawcze dzieci nie są odpowiednio do treści zamieszczanych w internecie – ocenia. – Możemy sami próbować je filtrować, ale to niewykonalne; poza tym prędzej czy później groźne obrazy pokaże dziecku kolega. Jeśli jednak będzie ono przez nas nauczone, że pewne treści mu służą, a inne szkodzą, będzie wiedziało, których nie oglądać. Nie wystarczy kontrola, z dziećmi trzeba spędzać czas, także na rozmowach. To najlepsza szczepionka i w niej upatruję nadzieję na pomyślniejsze wnioski z kolejnych raportów NASK – podkreśla Rafał Lange.



Twierdzi Pan, że pornografia jest o wiele groźniejsza w skutkach niż pandemia Covid-19. Dlaczego?

Nawet taka choroba jak Covid-19 ma określone ramy czasowe, medycyna znajduje sposoby jej leczenia. Natomiast skutki korzystania z pornografii mogą rozciągnąć się na całe życie. Jeśli człowiek nie rozpocznie długotrwałej i żmudnej terapii, często w sposób trwały traci zdolność do empatii, kochania drugiej osoby, budowania relacji, traci też gotowość i zdolność do budowania szczęśliwego życia.

Już w latach 30. ubiegłego wieku opublikowane były wyniki badań wykonanych w Oksfordzie i Cambridge (Joseph D. Unwin, „Regulacje seksualne a zachowania kulturowe”), wykazujące, że pornografia doprowadzi świat do depopulacji. Uzależnieni od pornografii nie chcą mieć dzieci, a wręcz traktują je jak osoby zbędne, niepotrzebne w życiu.

Co spowodowało, że pornografia jest tak mocno rozpowszechniona?

Pornografia jest łatwo dostępna w każdym momencie, można powiedzieć, że gratis, bo w ramach abonamentu – wystarczy mieć smartfon i dostęp do internetu. Uzależnić się nie jest więc trudno. Mechanizm uzależnienia trzeba wyjaśnić na poziomie fizjologii mózgu. Docierające do nas bodźce dzielą się na gratyfikujące i te powodujące głęboki dyskomfort oraz cierpienie. Człowiek chciałby odbierać jak najwięcej przyjemnych wrażeń.

Pacjenci uzależnieni od pornografii mówią mi, że przesuwają akcję materiału filmowego, wybierając te kadry, które najbardziej gratyfikująco działają na ich umysł. W określonym czasie, np. jednej



foto. arch. prywat. Bogdana Stelmacha

Pornozniewolenie

Z dr. **Bogdanem Stelmachem**, lekarzem seksuologiem, terapeutą osób uzależnionych od pornografii, rozmawia Irena Świerdzewska

minuty, ilość bodźców seksualnych wzrokowych jest nieporównywalnie większa niż w jakichkolwiek innych sytuacjach. Trzeba podkreślić, że najbardziej wyuzdane realizacje pornograficzne z przeszłości, jakie były np. na kasetach VHS, nie są w stanie zbliżyć się do liczby bodźców seksualnych, które docierają do mózgu w pornografii dystrybuowanej obecnie przez internet. Im dłużej trwa uzależnienie, tym silniejszych bodźców potrzebują użytkownicy.

Pornografia inaczej wpływa na dzieci niż na dorosłych?

Dorosły, chociaż uzależnił się od pornografii, ma pewną bazę, do której może wracać, ukształtowany wzorzec pozwalający rozróżniać dobro i zło. Natomiast u dziecka zanurzonego w pornografii odpowiedź na docierające bodźce wbudowuje się w jego osobowość. W ten sposób tworzy się wypaczony obraz rzeczywistości. Dziecko ma poczucie, że tak wygląda normalny

świat. Tragedia najmłodszych wynika także z tego, że dzieci pozostają bez wyboru, a dorośli mogą wybrać, czy chcą wrócić do świata, jaki znają sprzed uzależnienia. Spotykałem dzieci w wieku 4–6 lat dotknięte pornografią, które odtwarzały obrazy widziane w scenach pornograficznych, traktując to jako zabawę, nie wiedząc, w czym uczestniczą. Miałem na terapii rodzeństwo ze skrajnie perwersyjnymi zachowaniami, które po obejrzeniu scen pornograficznych

Bogdan Stelmach – lekarz medycyny, specjalista seksuolog, zatrudniony w Mazowieckim Centrum Psychoterapii. Od wielu lat bada zjawisko pornografii. Wygłaszał liczne odczyty w tym temacie, także na konferencjach międzynarodowych. Jest autorem terminu „zakażenie pornografią”, powszechnie używanego w kontekście tego zjawiska. Zajmuje się terapią seksualną, w tym osób dotkniętych uzależnieniem od pornografii.

z udziałem pana i dwóch pań powtarzało to, co widziało w filmie.

Jak pracuje mózg uzależnionego człowieka?

U osób, które uzależniły się od pornografii, destrukcja dotyczy głębokich zmian nie tylko w fizjologii, dochodzi także do przebudowy morfologicznej mózgu. Następuje uszkodzenie struktury pamięci operacyjnej, odpowiadającej za czynności kojarzenia. U takiego człowieka pogarszają się naturalne zdolności, upośledzona zostaje jego kreatywność, możliwość rozumienia skomplikowanych problemów. Z tego tytułu mogą wystąpić kłopoty w wykonywaniu pracy zawodowej. Pamięć operacyjna pracuje prawie wyłącznie na grawitacji seksualnej, mówi się tu o erotyzacji mózgu. Taka osoba myśli tylko o „jednym”. Uzależnienia od pornografii czy seksoholizm są wysoko funkcjonującymi uzależnieniami. To znaczy z zewnątrz wydaje się, że z daną osobą wszystko jest w porządku. Tymczasem całą paletę swoich możliwości osobowych taki człowiek wykorzystuje wyłącznie w celu zdobycia krótkotrwałej redukcji napięcia seksualnego.

Nie znaczy to, że osoby, które nie uzależniły się od oglądanej pornografii, są wolne od tych zmian. Pojawiają się u nich postępujące zmiany emocjonalne, szczególnie w sferze seksualnej, co określilibyśmy jako powolne oddziaływanie się popędu seksualnego od wyższych czynności psychicznych człowieka.

Jak osoby uzależnione funkcjonują w rodzinie?

To zależy od poziomu uzależnienia. Mężczyzna, który wyrósł na pornografii, myśli tylko o „jednym”. W gabinecie mam częste przypadki takich mężczyzn, którzy próbują układać sobie życie z kobietami. Druga osoba w takiej relacji traci status człowieka, jest instrumentalizowana, przestaje być osobą, która czuje, cierpi, płacze, przeżywa lęk, zawiedzione nadzieje, utratę radości życia. Staje się lalką, przedmiotem używanym do redukcji napięcia seksualnego. Uzależnieni od pornografii

cały czas poszukują seksu krótkotrwałego poza swoim związkiem, przestają zbliżać się seksualnie do żony. Żona ma status „czystej madonny”, matki jego dzieci, której „nie dotyka się brudnymi sprawami”. Proszę sobie wyobrazić życie takiej pary, skalę cierpienia, jakiego doświadcza kobieta. Na początku zachowanie męża obniża jej samoocenę. Kobieta bierze na siebie odpowiedzialność: „Czy jestem niedostatecznie atrakcyjna? Czy coś ze mną jest nie tak?”. Odkrywa, że jest zdradzana, przeżywa upokorzenia. Wiele małżeństw rozpada się z powodu uzależnienia mężczyzny od pornografii.

Czy terapia doprowadza do całkowitego uwolnienia się od uzależnienia?

Terapia jest skuteczna, ale z mózgu nie zniknie jego „część zniszczona” przez uzależnienie od pornografii, te treści w pamięci mózgu nie giną, trzeba je „nadpisać” czymś nowym. Wymaga to długiej i profesjonalnej pracy lekarza. Nie miejmy jednak złudzeń – jak alkoholik dożywotnio ma potencjał do powrotu do alkoholu, podobnie seksoholik i osoba uzależniona od pornografii będą mieć skłonność do powrotu do nałogu.

Osoby uzależnione mówią w gabinecie, że wołałyby być uzależnione od narkotyków czy alkoholu niż od pornografii. Żyjąc bez alkoholu, można czerpać z życia radość. Zniszczenie swojej własnej sfery seksualnej to poważna sprawa. Jak powiedzieć człowiekowi, który przyjdzie się leczyć, że proponuje mu się życie w całkowitej wstrzeźliwości seksualnej? Tacy pacjenci szybko się orientują, że uszkodzili w sobie coś, co jest integralnym elementem bliskiej więzi między mężczyzną i kobietą, ale też ich motywacja do leczenia spada do zera. „Celibat” dla uzależnionych to żadna oferta.

Skoro problem jest tak ogromny, że grozi depopulacją, to dlaczego nie podejmuje się jego rozwiązania?

Przed pandemią Covid-19 byliśmy w Polsce bardzo blisko wprowadzenia ustawowych rozwiązań odcinających dostęp do pornografii dzieci i młodzieży. Osoba, z którą współpracowałem na forach w temacie pornografii, była jednym z ekspertów pracujących nad takim projektem. W Wielkiej Brytanii uruchomienie strony pornograficznej wymaga uży-

cia karty kredytowej. Wtedy łatwo można zidentyfikować, czy ma się do czynienia z dzieckiem czy z dorosłym. Pandemia w Polsce zatrzymała prace legislacyjne. Te rozwiązania trzeba było wprowadzić wczoraj, nie wiem, czy dzisiaj byłyby wystarczające.

Może komuś zależy na utrzymaniu takiego stanu?

Dotykamy tu istoty sprawy. Proszę zauważyć, zyski ze sprzedaży i rozprowadzania narkotyków klasyfikujemy do świata przestępczego. Natomiast panowie rozprowadzający pornografię uchodzą za biznesmenów i dżentelmenów. Dysponują niebotycznymi majątkami, uznawani są za ludzi operatywnych i kreatywnych, skoro dorobili się wielkiej fortuny. Zaliczani są do światowej elity, mają wpływ na rządy państw, na władzę w wielu krajach. Walkę z dystrybucją narkotyków każdy uznaje za uzasadnioną. W przypadku pornografii nie ma takiego przekonania.

To dlatego nie reagujemy jako społeczeństwo ani nie reagują instytucje mające stać na straży bezpieczeństwa dzieci i młodzieży?

Mówię o tym od wielu lat. Zdecydowana większość społeczeństwa, nie znając istoty problemu, nie jest zainteresowana zmianami, ograniczaniem dostępności pornografii. Kiedy rozmawiam z młodymi ludźmi, to słyszę różne narracje. Na przykład młoda mężatka twierdzi, że przed ślubem jej narzeczony od czasu do czasu oglądał pornografię. Nic sobie z tego nie robiła, uznała, że faceci tak mają. Po ślubie jej życie stało się koszmarem. Chciała sprawdzić, co ogląda jej mąż, po pierwszych minutach nie była w stanie patrzeć dalej na sceny w filmie.

Obecną sytuację można porównać do okresu rewolucji kulturowej z lat 60. ubiegłego wieku. Dopiero kiedy zaczęły umierać gwiazdy muzyki rockowej nadużywające narkotyków, świat przekonał się, czym była ideologia dzieci kwiatów. Pornografia to cięższy kaliber – jej dostępność i powszechność może doprowadzić do procesów szeroko zakrojonych w społeczeństwie, o ile już nie doprowadziła. Obawiam się, że osiągnęliśmy już poziom tzw. zjawiska nieodwracalności. To znaczy pornografię uważamy za coś oczywistego, normalnego, uznając, że „tak świat wygląda”. Obecnie w dorosłe życie wchodzi pokolenie ciężko „uszkodzone” korzystaniem z pornografii. Stąd wydaje się, że wszystko, co najgorsze, dopiero przed nami.



W SKRÓCIE

■ **Słuchające milczenie.** Mężczyźni św. Józefa zapraszają do zamiany narzekania, kry-



fol. mat. pras.

tykowania, oceniania, także przez media społecznościowe i portale internetowe, na wsłuchanie się w głos Boga na wzór

św. Józefa. To forma przygotowania do jego uroczystości i zadanie na Wielki Post.

■ **Dziękczynienie za dh. Wicka.** Z okazji wspomnienia liturgicznego bł. ks. phm. Stefana Wincentego Frelichowskiego i Dnia Myśli Braterskiej bp Wiesław Lechowicz, delegat KEP ds. duszpasterstwa harcerzy, skierował do harcerzy i skautów list, w którym ogłasza dla nich Rok Dziękczynienia za Patronat bł. Stefana Wincentego Frelichowskiego nad Harcerstwem Polskim.

■ **Akademicy z duszpasterstwem.**

Akademickie duszpasterstwo pracowników naukowych powołał dekretem abp Tadeusz Wojda, metropolita gdański.

■ **Spłonął dom terapii zajęciowej.** Pożar zniszczył zabytkowy żuławski dom podcieniowy w Krzywym Kole z ośrodkiem Caritas Archidiecezji Gdańskiej, w którym odbywały się warsztaty terapii zajęciowej. Nikt nie ucierpiał. Caritas uruchomiła akcję pomocową.

■ **Strata Łagiewnik.** Zmarł nestor krakowskich architektów, projektant bazyliki Bożego Miłosierdzia w Krakowie-Łagiewnikach prof. Witold Cęckiewicz. Miał 98 lat.

■ **Prezydenci o broni.** Prezydent Andrzej Duda przyznał, że rozmawiał z prezydentem Joe Bidenem o rozpoczęciu wspólnej produkcji militarnej, np. amunicji. Uznał to za wstęp do dalszych rozmów na ten temat.

■ **De Press o represjach.** W rocznicę napadów Rosji na Ukrainę zespół De Press upublicznił klip do utworu „Reparations”, którego tekst mówi o polskich stratach wojennych z rąk Niemiec i o potrzebie reparacji. Wykonywany po angielsku, skierowany jest on do młodzieży europejskiej.

■ **Nie chcą deregulacji.** – To państwo jest dla obywateli, a nie obywatele dla państwa. Dlatego tym bardziej niezrozumiała jest postawa 48 senatorów, głównie PO oraz Lewicy, którzy odrzucili w całości ustawę deregulacyjną – powiedział poseł RP dr Bartłomiej Wróblewski.

■ **Utopijna edukacja włączająca.** Według nauczycieli z Solidarności realizacja przez rząd wizji edukacji włączającej to utopia, która prowadzi do niepotrzebnej przebudowy systemu kształcenia uczniów z niepełnosprawnościami. Te środki powinny iść na integrację społeczną.

WYLOSUJ MISJONARZA

Celem 10 edycji akcji „Misjonarz na Post” jest modlitewne wspieranie konkretnego misjonarza. – W krajach misyjnych placówki prowadzone przez Kościół są często ośrodkiem wszelkiego wsparcia. Tam, gdzie nie domaga państwo i organizacje międzynarodowe, to właśnie misjonarze oraz misjonarki pomagają chorym, głodnym, cierpiącym, samotnym i wykluczonym. Wszystkie środki przeznaczają na pomoc tym, wśród których pracują. Sami potrzebują jednak wsparcia niematerialnego: modlitwy – mówi Michał Józwiak, koordynator akcji „Misjonarz na Post”.

Na świecie pracuje obecnie ponad 1,7 tys. polskich misjonarzy, którzy obok ewangelizacji zajmują się poprawą standardu życia ludzi: budują studnie, ośrodki zdrowia czy placówki edukacyjne.

Co roku do akcji dołącza kilkanaście tysięcy osób, a dodatkowe stałe wsparcie dla



fol. mat. pras./Katarzyna Jankowska

misjonarzy deklaruje ponad 40 tys. przyjaciół Misji Oblackich. Do udziału w niej zachęcił papież Franciszek podczas audyencji generalnej w Środę Popielcową. Więcej: www.misjonarznapost.pl.

TROPem WILCZYM



fol. mat. prasowe

Tegoroczny bieg „Tropem Wilczym” odbywa się 5 marca, a dołączyć do niego można w swoim mieście, korzystając ze stro-

ny tropemwilczym.org. Wydarzenie ma na celu upamiętnienie żołnierzy polskiego powojennego podziemia niepodległościowego i antykomunistycznego. Odbywa się blisko Narodowego Dnia Pamięci „Żołnierzy Wyklętych”, który obchodzimy 1 marca.

Bieg „Tropem Wilczym” narodził się w Polsce 10 lat temu jako niewielka, plenerowa inicjatywa. Obecnie udział

w nim bierze około tysiąca miast – głównie w Polsce, ale też w Europie i na innych kontynentach.

POLSKI KOŚCIÓŁ UKRAINIE

Rekordowe zbiórki finansowe i rzeczowe, organizowanie transportów na Ukrainę, zapewnianie miejsc pobytu dla uchodźców, otaczanie ich opieką i służba na Ukrainie tym, którzy tam pozostali – tak wyglądała w pierwszym roku wojny pomoc Kościoła w Polsce ofiarom konfliktu za naszą wschodnią granicą.

Jak informuje przewodniczący KEP abp Stanisław Gądecki, Kościół w Polsce za pośrednictwem Caritas Polska i Caritas diecezjalnych udzielił wsparcia w różnej formie ponad 2 mln uchodźców. Wartość pomocy w postaci schronienia, posiłków, paczek żywnościowych i darów rzeczowych oraz wsparcia integracyjnego wyniosła



fol. caritas.pl

ok. 337 mln zł. Od pierwszych dni wojny Caritas udziela wsparcia rzeczowego w Ukrainie, wysyłając transporty pomocy humanitarnej o wartości ok. 260 mln zł.

RÓŻAŃCOWA PIELGRZYMKA



fol. mat. pras.

W dniach 2–3 czerwca do jasnogórskiego sanktuarium jak co roku przybędą wraz z moderatorami diecezjalnymi członkowie i zelatorzy Żywego Różańca z całej Polski, by zawierzyć Kościół i świat opiece Matki Bożej. Będzie to już XI Ogólnopolska Pielgrzymka Żywego Różańca na Jasną Górę. Przebiegać będzie pod hasłem „Różaniec siłą chorych i cierpiących”. To jednocześnie

hasło szóstego roku Wielkiej Nowenny Różańcowej, stanowiącej duchowe przygotowanie do jubileuszu 200-lecia powstania Żywego Różańca.

Oprócz wspólnej modlitwy i medytacji na pierwszą sobotę miesiąca przewidziana jest konferencja ks. Wojciecha Bartosza, krajowego duszpasterza Apostolstwa Chorych.

BOŻA OBIETNICA DLA OJCÓW

„O co chodzi w ojcostwie?” – pytają Mężczyźni św. Józefa, zapraszając na spotkanie „Spójrz w gwiazdy – wizja ojcostwa”. Rozważania zaczną od Abrahama – biblijnego ojca, który spoglądał w gwiazdy. Jaka jest rola Bożej obietnicy, którą tam odkrył? W sięgnięciu do marzeń i wizji rodzin pomoże Michał Piekara – 15 marca po Mszy świętej o godz. 18.30 przy ul. Zamowskiego 2 w Krakowie i na mezczyzni.net.



fol. mat. pras. mezczyzni.net

ŻYCIE I POKÓJ

Z okazji Dnia Świętości Życia i Narodowego Dnia Życia Polskie Stowarzyszenie Obrońców Życia Człowieka jak co roku zaprasza na dwa ogólnopolskie wydarzenia. Pierwszym z nich jest 43. Pielgrzymka Obrońców Życia Człowieka na Jasną Górę 18 marca (godz. 9 – spotkanie w auli wokół wsparcia osób z niepełnosprawnościami i ich opiekunów; godz. 11 – Msza święta w kaplicy Cudownego Obrazu; godz. 15.30 – droga krzyżowa na wałach jasnogórskich).

Drugie wydarzenie – III Tydzień Modlitw o Ochronę Życia pod hasłem „Troska o życie wychowaniem do pokoju!” – ruszy 19 marca.

Uczestnicy będą się modlić za młodzież, by była wierna chrześcijańskim wartościom, za pielęgniarki, położne, lekarzy i farmaceutów, a także za polityków i dziennikarzy.

Bezpłatne broszury z modlitwami można pobrać z biura PSOŻC lub z pro-life.pl.

■ **Kryzysy nastolatków.** 30 proc. więcej lęków, 130 proc. więcej samookaleczeń, 180 proc. więcej myśli, zamiarów i prób samobójczych odnotował telefon zaufania dla dzieci, prowadzony przez Fundację Dajemy Dzieciom Siłę (116 111). Każdego dnia ponad 19 młodych osób dzwoniło i pisało w sprawie myśli, zamiarów i prób samobójczych. Blisko 30 osób dziennie mówiło o lękach i niepokoju, które nie pozwalają im normalnie funkcjonować, a 9 osób o samookaleczeniach, które są dla nich jedynym sposobem na poradzenie sobie z emocjonalnym bólem. Dodatkowo w 2022 r. konsultanci linii 116 111 podjęli najwięcej, bo aż 885 interwencji ratujących życie lub zdrowie dzieci. To blisko 2,5 interwencji dziennie.

■ **Bez smartfonów.** Ponad 11 tys. osób podpisało nasz apel „Szkoła wolna od smartfonów!”. Nauczyciele opowiadają Fundacji Centrum Życia i Rodziny o walkach, które toczą z uczniami o niekorzystanie z telefonów na lekcjach, w tym nienagrywanie zajęć. Mówią też o braku wsparcia ze strony dyrekcji i kuratorium, które nie chcą narażać się rodzicom, zwłaszcza rodzicom prawnikom. Apel do MEiN można podpisać na szkolabezsmartfonow.pl.

■ **Kto promuje „Booty”?** Piosenkę „Booty” Ahleny, walczącą o reprezentowanie Polski na tegorocznym Konkursie Piosenki Eurowizji, rada programowa TVP oceniła jako „skandaliczną” i „obsceniczną”. Od przedstawicieli TVP zażądała ona wyjaśnień, ci jednak odzegnawali się od wpływu na wybór utworów do preselekcji. Ostatecznie podczas majowego konkursu w Liverpoolu Polskę reprezentować będzie Blanka z piosenką „Solo”.

REKLAMA

Dlaczego warto być katolikiem?



W drodze.pl

19–25 marca 2023
**TYDZIEŃ
MODLITW
O OCHRONĘ
ŻYCIA**

TROSKA O ŻYCIE OD POCZĘCIA
WYCHOWANIEM DO POKOJU

www.zazyciem.pro-life.pl



fol. mat. pras. PSOŻC



Jacek Karnowski

Granice rozsądku

Brutalna wojna, którą rozpętała Rosja, atakując Ukrainę, wiele zmieniła, ale jedno pozostało po starcie: duża część polskich celebrytów, liczni lewicowi politycy oraz wpływowi działacze społeczni nadal uważają, że latem, jesienią i zimą 2021 r. należało wpuścić imigrantów, których Łukaszenka ściągnął na Białoruś, a następnie wysłał ku polskiej granicy. Nadal sypią się niesprawiedliwe, nieuczciwe oskarżenia pod adresem i rządu w Warszawie, i tych, którzy naszych granic strzegą i którzy wielkim wysiłkiem zdołali zapewnić ich szczelność. I można się tylko zastanawiać, jak to możliwe, że trwający już rok pokaz brutalnej, cynicznej praktyki putinizmu-łukaszenkizmu w tak niewielkim stopniu wpłynął na stanowisko tych, którzy pod sztandarem humanizmu proponują nam państwowe samobójstwo.

Oto najnowszy przykład. Kilka dni temu Janina Ochojska, obecnie europoseł wybrana z listy Koalicji Obywatelskiej, zapytała publicznie: Jak to jest, że codziennie przyjmujemy tysiące osób z Ukrainy, a nie chcemy wpuścić kilkudziesięciu migrantów z granicy z Białorusią? I dodała w dobrze znanym stylu: „Mam nadzieję, że ci, którzy wydają takie rozkazy, a my wiemy, kto to jest, odpowiedzą za śmierć tych osób i prześladowania, których uchodźcy doznali”. No i oczywiście pojawiło się porównanie współczesnej Polski do Niemiec z lat 30., ponieważ „to, co ostatnio działa się w Polsce, to taki kierunek fa-

szyzujący”. Z tą ostatnią tezą nie ma co polemizować, jest bowiem czystą groteską. Jeśli światu – i Polsce – zagraża dziś faszyzm, to raczej z lewej strony, i to w przebraniu antyfaszyzmu. Ale w sprawie migrantów podsyłanych nam przez władze w Mińsku odpo-

wiedzieć trzeba. W istocie bowiem sprawa jest prosta: tych ludzi wpuścić nie można, ponieważ nie chodzi o te kilkadziesiąt osób, ale o cały szlak migracyjny. Jeśli podniesiemy szlabany dla jednej grupy, zjawia się kolejne. Potencjalnie nie tysiące, nawet nie setki tysięcy, ale miliony. Na tym po-

Atak na polskie granice był pierwszym akordem rosyjsko-białoruskiego planu uderzeniowego.

legała perfidia planu Putina i Łukaszenki: chodziło o stworzenie trwałego narzędzia szantażu wobec Polski i całej Europy.

Co ważne, tylko Polska mogła zamknąć ten kanał. Wszystko zależało od naszej Straży Granicznej i od naszych żołnierzy. Gdybyśmy tego nie zrobili, zmagalibyśmy się z potężnymi problemami wewnętrznymi, a zmęczone społeczeństwo nie byłoby w stanie udzielić tak hojnej i serdecznej pomocy Ukrainie. Prawdziwi uchodźcy z państwa zaatakowanego, ogarniętego wojną, uciekający do pierwszego bezpiecznego kraju, musieliby iść dalej, pewnie do Niemiec. W scenariuszu alternatywnym suma cierpienia byłaby znacznie większa. Pomijając już fakt, że nakręcanie nielegalnej imigracji z Bliskiego Wschodu i Afryki to nabijanie kieszonki gangom cynicznych przemytników i wejście na ścieżkę, która nie ma końca.

Atak na polskie granice był więc pierwszym akordem ro-

syjsko-białoruskiego planu uderzeniowego. Fakt, że Łukaszenka ostatnio tak często, w sposób wyraźnie nerwowy, atakuje polskie władze i życzy zwycięstwa opozycji, wiele mówi. „Polacy nie są głupcami. Przecież są tacy sami jak my. I Litwini też nie są głupcami, zrozumieją. Będą też mieli jedno po drugim wybory w niedalekiej przyszłości. Zobaczmy, jak demokratycznie je przeprowadzą. Jeśli pozwolą głosować ludziom, nardy ich zmiotą” – przekonuje, chyba nie wiedząc, jak groteskowo brzmi w kontekście represji, które wdrożył w swoim kraju po sfałszowanych wyborach. Białoruski dyktator wyraźnie nie spodziewał się, że władze w Warszawie wytrzymają presję i nie pozwolą przełamać granicy. Nie docenił nas.

Strażnikom granic, którzy wytrzymali presję (również tę płynącą z kraju), należą się szacunek i słowa uznania. Niestety, polskie sądy zdają się tego nie rozumieć. W połowie lutego Sąd Okręgowy w Warszawie utrzymał w mocy postanowienie sądu pierwszej instancji o umorzeniu postępowania przeciwko aktorce Barbarze Kurdej-Szatan. Nazwała ona funkcjonariuszy „maszynami bez mózgów” oraz „mordercami”, a później chyba niespecjalnie żałowała swoich słów. Pewnym pocieszeniem są wyniki sondażu, zrealizowanego przez pracownię Social Changes. Aż 56 proc. badanych uważa, że „polskie sądy powinny karać osoby, które obrażają i poniżają funkcjonariuszy straży granicznej oraz żołnierzy broniących naszej wschodniej granicy przed nielegalną imigracją”. Przeciwnego zdania jest 22 proc. badanych. Również 22 proc. nie ma zdania w tej sprawie. W tym obszarze wymiar sprawiedliwości działa więc nie tylko przeciwko polskiemu interesowi, ale także w niezgodzie ze społecznym poczuciem sprawiedliwości.

Autor jest redaktorem naczelnym tygodnika „Sieci”

Post oczu

– Według badań przeciętny użytkownik smartfona zagląda do niego 85 razy dziennie. Odtrutką na to zjawisko może się okazać „post oczu”, czyli ograniczenie kontaktu z mediami elektronicznymi – mówił w Środę Popielcową w Poznaniu abp Stanisław Gądecki.

Podkreślił, że post powinien wiązać się ze wstrzeмиęliwością nie tylko pokarmową, ale od wszelkiego zła w myślach, słowach i w czynach: – Jemy nie tylko ustami, dziś miliardy ludzi zjadają się wzrokiem. – Zauważył, że post miły Bogu zawsze owocuje dobrymi uczynkami, zgodnie ze starą chrześcijańską zasadą „moim postem ma się nakarmić głodny”, co post religijny odróżnia od postu zdrowotnego czy „dla urody”. – Wszystkie te „świeckie posty” skoncentrowane są na ciele człowieka, jego wyglądzie i zdrowiu, co ma swoją wartość. Niemniej największą wartość postu odkrywamy dopiero wtedy, gdy dostrzemy jego zbawienny wpływ na życie duchowe człowieka.



Nowa rada pallotynów



fot. mat. pras.

Rada Generalna zatwierdziła wybór Rady Prowincjalnej na kadencję 2023–2026. Zasiadają w niej: ks. Grzegorz Kurp SAC, wykładowca filozofii w WSD w Ołtarzewie, ks. Józef Ciupak SAC, wykładowca prawa kanonicznego w WSD w Ołtarzewie, ks. dr Mariusz Małkiewicz SAC, pełniący obowiązki administratora prowincjalnego, ks. Mirosław Mejzner SAC, wykładowca na Wydziale Teologicznym UKSW.



W Dniu Modlitwy, Postu i Solidarności z Misjonarzami, w II niedzielę Wielkiego Postu, pamiętamy o misjonarkach i misjonarzach z Polski. Modlimy się też o nowe powołania misyjne. Ta modlitwa jest tym bardziej potrzebna, im większe są potrzeby misji.

„chleba powszedniego”, ale też mamy środki, by pomagać uboższemu od nas. Pan Jezus powiedział, że „więcej szczęścia jest w dawaniu, aniżeli w braniu” (Dz 20, 35). A Jan Paweł II uczył: „Człowiek jest wielki nie przez to, co posiada, lecz przez to, kim jest; nie przez to, co ma, lecz przez to, czym dzieli się z innymi”. Miłość bliźniego,

środki na pomoc dzieciom poprzez SMS na numer 72 032 o treści „Misje” (koszt 2,46 zł). Każdego roku udaje się nam dofinansować pięć placówek w świecie pomagających najmłodszym: sierotom, dzieciom z rodzin wielodzietnych, dzieciom ulicy.

Wysłanie SMS-a niewiele kosztuje, a dzięki darczyń-

Z misjonarzami budujemy Kościół

ks. Zbigniew Sobolewski

Misje żyją wielkimi i małymi sprawami. Misjonarze codziennie stawiają czoła życiowym problemom. Starają się zarządzać wszechobecnemu ubóstwu i nieść nadzieję. Na misjach to, co nadprzyrodzone, splata się w sposób naturalny z tym, co zwyczajne, ludzkie. Wiara przenika codzienność, a ta stanowi konkretne wyzwanie.

Misjonarze przeżywają małe radości. Píše siostra Miriam Kusek, która pracuje na misji w Chikukwe, w Tanzanii: „W Święto Ofiarowania Jezusa w Świątyni po Mszy świętej została poświęcona maszyna do wyciskania oleju z nasion słonecznika. Będąc w biurze Ad Gentes po odbiór dotacji, powiedziałam, że Bóg się stara o nas, i resztę, która mi była potrzebna, by zakupić tę maszynę, już uzbierałam. Po powrocie do Tanzanii zamówiłam maszynę i wczoraj – to jest 1 lutego 2023 r. – została uruchomiona, a dziś poświęcona. To nasza wielka radość, ale nie tylko nasza, bo i wszystkich okolicznych rolników z sześciu wiosek, którzy uprawiali słonecznik i nie mieli możliwości wyciśnięcia oleju. Bogu niech będą dzięki i wszystkim, którzy przyczynili się do tego, by nasza radość była wielka”.

Siostra Stanisława Urbaś, służka Niepokalanej, dba o dożywianie dzieci dotkniętych chorobą głodową. Siostry prowadzą szpital w Kinszasie

(Demokratyczna Republika Konga). Za pieniądze otrzymane od Dzieła Pomocy „Ad Gentes” siostra kupuje mąkę, fasolę, oliwę, ryby, warzywa, owoce i mleko. Z tego przygotowuje posiłki dla chorych dzieci i ich matek. Uczy też młode matki, jak pielęgnować niemowlęta.

Także siostry Opatrzności Bożej, prowadzące w Ayos w Kamerunie sierociniec, pomagają dzieciom. Opiekują się dziewczętami w wieku 3–10 lat, których rodzice zmarli na AIDS. Obecnie zapewniają wyżywienie i dach nad głową 18 dziewczynkom. Miejsc w sierocińcu jest 30. Siostra Urszula Dąbrowska korzysta z dotacji Dzieła Pomocy „Ad Gentes”, ze środków uzyskiwanych drogą SMS.

RADOŚĆ POMAGANIA

Wchodząc do Kościoła przez chrzest święty, stajemy się nawzajem dla siebie braćmi i siostrami. Chrystus uczy nas miłości braterskiej, odpowiedzialności jednych za drugich oraz solidarności z ubogimi i potrzebującymi pomocy. Jesteśmy Jego uczniami-misjonarzami, gdy wyzbywamy się naturalnego egoizmu i służymy innym.

Pomaganie bliźnim w potrzebie czasami niewiele kosztuje, a daje ogromną satysfakcję i radość. Dziękujemy Panu Bogu za to, że możemy nie tylko zaspokajać nasze potrzeby życiowe, że nie brakuje nam

troska o ubogich, najpiękniej kształtuje w nas człowieczeństwo. Jest wzrastaniem w świętości i pewną drogą do Boga.

SMS, KTÓRY POMAGA

Dzieło Pomocy „Ad Gentes”, dzięki życzliwości wszystkich operatorów komórkowych, w ciągu roku zbiera

com możemy wiele dobrego uczynić. Dlatego serdecznie zachęcamy do praktykowania tej formy pomagania dzieciom. Zwłaszcza teraz, w czasie Wielkiego Postu, wysłanie SMS-a będzie naszą jałmużną – drobnym ziarenkiem dobra, które wykiełkuje gdzieś na misjach.



Dzieło Pomocy „Ad Gentes” pomaga misjonarkom i misjonarzom z Polski, pracującym w 99 krajach świata. Finansuje projekty edukacyjne, medyczne, charytatywne i ewangelizacyjne na misjach.

**Możesz pomagać razem z nami
Wyślij SMS o treści**

MISJE
na numer
72032
Koszt SMS-a to 2,46 zł + VAT



Dziękujemy operatorom sieci
Orange, Play, I-Mobile, Plus i Heyah
za nieodpłatne udostępnienie numeru SMS-a



Dzieło Pomocy „Ad Gentes”, ul. Byszeńska 1, 03-729 Warszawa, tel. +48 22 743 95 24
www.adgents.misje.pl
numer konta: 66 1240 1037 1111 0010 1498 4506

Wizyta prezydenta USA Joego Bidena wpisała się w ciąg zdarzeń mających wielkie znaczenie tak dla Polski, jak całego regionu. I choć nie możemy mówić o jakimś przełomie, to jednak pojawiła się nadzieja, że wojna tuż za naszą granicą się skończy – i to w sposób dla nas możliwie jak najlepszy.

Biden przyleciał do Rzeszowa innym samolotem niż zwykle, z międzylądowaniem w niemieckim Ramstein. Z Rzeszowa dotarł do Przemyśla, gdzie obecnie znajduje się jeden z najważniejszych dworców kolejowych na całym świecie. Tam wsiadł w pociąg Ukraińcy (Kolei Ukraińskich) i po dziesięciu godzinach przyjechał do Kijowa. Są w internecie strony, na których w czasie rzeczywistym można śledzić ruch powietrzny; 19 lutego wieczorem widać było, że wzdłuż polsko-ukraińskiej granicy latało, zataczając pętlę, sporo wojskowych samolotów. Ale nad Ukrainą ich nie było. Tam obronę przeciwlotniczą zapewniali Ukraińcy.

prezydent po spotkaniu z Zełenskim w Pałacu Maryjskim. – Ukraina trwa. Demokracja trwa. Amerykanie są z wami, świat jest z wami – podkreślił. Te słowa i w ogóle cała wizyta były niesłychanie ważne dla Ukraińców. Być może nawet ważniejsze od obietnicy udzielenia pomocy za kolejne pół miliarda dolarów.

Nie wiadomo, co konkretnie usłyszał Zełenski. On sam powiedział, że negocjacje były „bardzo owocne”. Można się zapewne spodziewać, że Kijów dostanie takie rodzaje uzbrojenia, jakie wcześniej uważano za ofensywne, co w praktyce oznaczało możliwość rażenia celów znajdujących się na terytorium samej Rosji. Nie wiadomo,



Piotr Kościński

Dni ważnych wizyt i przemówień

Wszyscy spodziewaliśmy się przyjazdu amerykańskiego prezydenta i mieliśmy wielkie nadzieje związane z jego przemówieniem. Tymczasem najpierw odbyła się Monachijaska Konferencja Bezpieczeństwa i wyraziste deklaracje całego Zachodu, że będzie dalej wspierał Ukrainę. Potem, zupełnie niespodziewanie, Biden przyleciał do Kijowa, czym wręcz ośmieszył rosyjskiego prezydenta Władimira Putina. Ten ostatni wygłosił orędzie do narodu, blade i pozbawione jakichkolwiek znaczących treści. A amerykański przywódca pojawił się w Warszawie, zapewniając, że NATO będzie w razie potrzeby bronić każdego kawałka swojego terytorium.

NIESPODZIEWANY WYJAZD

Z pewnością najważniejsza była podróż Bidena do Kijowa. Tyle mówiono już o jej przebiegu, że warto jedynie zwrócić uwagę na kilka zasadniczych spraw. Po pierwsze, oglądając wizyty w Warszawie – czy to pierwszą Bidena, czy wcześniej Donalda Trumpa albo Baracka Obamę – widzieliśmy, jak starannie były przygotowane. Do Polski przylatywały prezydenckie samochody; amerykański przywódca lądował swoim Air Force One, a potem jeździł wielką kawalkadą. Tym razem cała wyprawa okryta była tajemnicą.

Jadąc do Kijowa, Joe Biden wykazał osobistą odwagę. Ukraińcy pokazali, że są w stanie go chronić, a Rosjanie okazali swoją bezsilność.



foto: PAP/EPA/Ukrainian Presidential Press Service Handout

A później pojawiły się zdjęcia z Kijowa – Bidena z ukraińskim prezydentem Wołodymyrem Zełenskim. Czyli: jest wojna, front blisko, rosyjskie rakiety mogą nadlecieć w każdej chwili, tymczasem tam trwa wizyta jednego z najważniejszych ludzi świata. I na tym polega główny sukces Bidena – wykazał osobistą odwagę, Ukraińcy pokazali, że są w stanie go chronić, a Rosjanie okazali swoją bezsilność.

czy Ukraińcy dostaną samoloty bojowe, ale nie jest to wykluczone.

PRZEMÓWIENIE W WARSZAWIE

O tym, że Biden jest w Kijowie, świat dowiedział się 21 lutego koło południa. W Polsce oczekiwaliśmy, że jego przylot z Waszyngtonu nastąpi rankiem kolejnego dnia. Tymczasem już wieczorem główne stacje telewizyjne nadawały specjalne programy z Przemyśla, Rzeszowa i potem Warszawy. Do stolicy Polski amerykański prezydent dotarł nocą.

22 lutego odbyło się spotkanie z prezydentem Andrzejem Dudą, a potem toczyły



fot. PAP/Radek Pietruszka

się rozmowy dwóch delegacji. Po południu, w ogrodach przed Arkadami Kubickiego, czyli przed Zamkiem Królewskim od strony Wisły, Joe Biden wygłosił przemówienie.

– Witaj, Polsko, nasz wspólny sojuszniku – zaczął. Kluczowym elementem wystąpienia było stwierdzenie, że Rosja i Władimir Putin nie osiągnęli zakładanych przez siebie celów. – Putin stanął naprzeciw czegoś, czego się nie spodziewał – że demokracje całego świata wzmacnią się, a nie osłabiają – podkreślił. I dodał, że rosyjski prezydent mylił się w swych ocenach. – Naród ukraiński jest zbyt mocny, narody od Atlantyku do Pacyfiku są zjednoczone, demokracje są silne. Putin myślał, że będzie inaczej, ale wróciły jego wypalone czołgi i wojska w nieładzie. Zamiast finlandyzacji NATO doczekał się „NATO-izacji” Finlandii i Szwecji. Myślał, że NATO się rozpadnie i podzieli, ale jest bardziej zjednoczone i mocniejsze niż kiedykolwiek wcześniej – podkreślił Joe Biden, dodając, że „Rosja zapłaci cenę za swoje zbrodnie; nigdy nie napadnie na Polskę ani na inny kraj”.

Jak stwierdził, konieczne jest przeciwstawienie się dyktatorom. – Apetytów autokraty nie można zaspokoić, trzeba się im przeciwstawiać. Autokrata rozumie tylko jedno słowo: nie. Nie zabieranie mojego kraju, nie zabieranie mojej wolności, nie zabieranie mojej przyszłości – wołał.

Wcześniej wszystkie najważniejsze polskie stacje telewizyjne – od TVP przez Polsat do TVN – zapowiadały, że wystąpienie Bidena będzie niesłychanie ważne. Ambasador USA Mark Brzeziński zapraszał „wszystkich Polaków” do ogrodów przed Arkadami Kubickiego. I rzeczywiście, dotarło bardzo wielu ludzi. Tymczasem przemówienie było ważne, było też bardzo mocne – ale nie zawierało konkretnych deklaracji, np. stworzenia stałej bazy amerykańskiej w Polsce czy też zwiększenia liczby amerykańskich żołnierzy w naszym kraju. Jednak takie decyzje rzadko ogłaszane są podczas przemówień. Tu liczyła się ogólna wymowa i ton. A te były jednoznaczne:

Stany Zjednoczone będą bezwzględnie wspierać Polskę i przeciwstawiać się jakiegokolwiek próbie zaatakowania terytorium NATO; będą dalej wspierać Ukrainę; będą zdecydowanie przeciwdziałać agresywnym planom Rosji i wszelkich innych krajów rządzonych w autokratyczny sposób.

PUTIN OBWINIA ZACHÓD

To wszystko współbrzmiało z wynikami Monachijskiej Konferencji Bezpieczeństwa, której uczestnicy jednoznacznie stwierdzili, że największym zagrożeniem dla światowego pokoju jest dziś Rosja. W gruncie rzeczy goszcząca tam wiceprezydent USA Kamala Harris mówiła to samo, co później Joe Biden. – Nie możemy żyć w świecie, w którym państwa nie przestrzegają zasad i norm. Jeśli Putinowi się uda [podbić inny kraj – red.], może to zachęcić inne kraje autorytarne do zrobienia tego samego. Dlatego Ukraina będzie nadal wspierana przez sojusz transatlantycki – mówiła.

Mało kto zauważył dość niespodziewane wystąpienie szefa chińskiej dyplomacji Wang Yi podczas tej konferencji. Skrytykował on sugestie użycia broni jądrowej przez Rosję, mówił o „europejskich przyjaciółach” i zapowiedział chińskie propozycje pokojowe.

Z kolei w Warszawie odbyło się spotkanie Bidena z przywódcami bukareszteńskiej dziewiątki. Tym mianem określa się kraje tzw. wschodniej flanki NATO: obok Polski także Czechy, Słowację, Litwę, Łotwę, Estonię, Węgry, Rumunię i Bułgarię. Państwa te reprezentowali prezydenci – obecny był m.in. Andrzej Duda – lub premierzy. Wydane później oświadczenie przywódców bukareszteńskiej dziewiątki jest jednoznaczne w swojej wymowie: „Rosja jest najpoważniejszym i bezpośrednim zagrożeniem dla sojuszniczego bezpieczeństwa.

Przemówienie amerykańskiego prezydenta było ważne i mocne – ale nie zawierało konkretnych deklaracji.

W odpowiedzi na krwawą agresywną wojnę Rosji Sojusznicy zareagowali zdecydowanie, w zjednoczony i odpowiedzialny sposób. Aby chronić własnych obywateli i terytorium, Sojusznicy są przywiązani do wdrożenia nowej podstawy odstraszania i postawy obronnej NATO oraz do wzmacniania sojuszniczej obecności wojskowej w naszych krajach. (...) W najostrzejszych słowach potępiamy wojnę napastniczą Rosji. Liczba ofiar wśród cywilów na Ukrainie rośnie z powodu masowych ataków rakietowych Rosji oraz celowych ataków na infrastrukturę krytyczną, w tym poprzez wykorzystanie obszaru Morza Czarnego jako poligonu do tych ataków. Osoby odpowiedzialne za okrucieństwa i zbrodnie wojenne zostaną pociągnięte do odpowiedzialności”.

Na tym tle niespodziewanie słabo wypadło przemówienie Władimira Putina, wygłoszone 21 lutego. Siedząc samotnie w fotelu, kilkanaście metrów od swoich najbliższych współpracowników, rosyjski prezydent powtórzył znane twierdzenia, że wojnę na Ukrainie wywołał Zachód. – To oni rozpoczęli wojnę, a my użyliśmy siły i użyjemy siły, aby ją zakończyć – oznajmił. Mówił, że Ukraina jako „antynosyjski projekt” powstała dzięki Austro-Węgrom i Polsce (!), a dziś „odpowiedzialność za podsycanie konfliktu ukraińskiego, za eskalację, za wzrost liczby ofiar ponoszą w całości elity zachodnie i oczywiście obecny reżim w Kijowie, dla którego naród ukraiński jest w zasadzie obcy”. Tymczasem Zachód jego zdaniem oznacza demoralizację, bo wszelkie zbrocenia, „nawet pedofilia, są uznawane za normę”.

W tym wystąpieniu były właściwie dwa konkrety: stworzenie państwowego funduszu pomocy dla rodzin żołnierzy poległych na wojnie z Ukrainą oraz zawieszenie przestrzegania traktatu o redukcji broni strategicznych (tzw. Nowy START). Putin ogłosił też, że Rosja ma zmierzać ku całkowitemu uniezależnieniu swej gospodarki od zagranicy.

NIECO NADZIEI

Wszystkie te wydarzenia pozwalają żywić nieco nadziei. Bo jest oczywiście ważne, czy – i jakie – Ukraina dostanie samoloty bojowe, czołgi albo artylerię. Ale jeszcze ważniejsza jest jedność i zdecydowanie Zachodu w kwestii tej wojny. Rację miał Joe Biden, mówiąc, że dyktatorzy zawsze stanowiąc będą zagrożenie – i to dla całego świata. W razie wygranej Władimir Putin nie zatrzyma się na Bugu. I dobrze, że w tych wszystkich wydarzeniach dużą rolę odegrała polska dyplomacja.





Marek Jurek

Przyzwoitość Minus

Program 500+ cieszy się powszechnym poparciem i nawet liderzy PO deklarowali, że uznają go za definitywnie utrwaloną instytucję państwa. Oczywiście po tym, jak liberalny rząd skrócił Polakom czas emerytalnego odpoczynku, choć tego w ogóle nie zapowiadał, żadnej ich deklaracji nie można traktować całkiem poważnie. Niezależnie jednak od wiarygodności liberalnych obietnic kontynuowania prorodzinnej polityki państwa – same te deklaracje budują narodowy consensus, pole spraw, które przynajmniej deklaracyjnie uznawane są za składniki dobra wspólnego narodu. A to niezbędne, by Polacy w ogóle – a szczególnie ci, którzy mają Rzeczpospolitą służyć: nauczyciele, urzędnicy, policjanci – mieli poczucie, że sama Rzeczpospolita ma polityczną „treść”, cele, które realizuje mimo zmieniających się partii u władzy.

Tymczasem głupawa złośliwość, jaką hasłem „plus” opozycja opatruje każdy krytykowany program rządu, deprecjonować ma oczywistą wartość najważniejszej formy solidarności państwa z rodzinami wychowującymi dzieci. Solidarności, której nie podważają już politycy, ale którą ciągle lubią kwestionować liberalni „eksperti”. Co jakiś czas słyszymy od nich, że program 500+ „nie spełnił swych celów”, bo kryzys demograficzny trwa. To wyjątkowo niedorzeczny argument, wart tyle, co twierdzenie, że im bardziej przestępczość rośnie, tym mniej sensu ma utrzymywanie policji. Cała historia to walka porządku, wspierane-

go przez wynikające zeń obowiązki, z chaosem, szerzonym przez negację tych obowiązków. Narody żyją, bo promują i chronią ład swego życia. Taka jest treść historii, niedostępna dla adeptów „myśli społecznej” Balcerowicza i Petru.

Tak jak wspólnota polityczna musi wspierać bezpieczeństwo i tych, którzy go bronią, tak samo ma obowiązek wspierać rodzicielstwo i rodziny, które w praktyce kryzysowi demograficzniemu przeciwdziałają. Rzeczpospolita chroni życie, ale go nie rodzi, to w rodzinach następuje odtwarzalność pokoleń. Solidarność z rodzinami wychowującymi dzieci jest tym ważniejsza, im mniej jest rodzin wielodzietnych i im mniej małżeństw w ogóle. Im bardziej natura rodzinny jest kwestionowana, tym bardziej wspólnota polityczna powinna być solidarna z tymi, którzy wartości rodzinne urzeczywistniają.

Spółeczeństwo to instynktownie rozumie, opozycja nie jest mu w stanie zaprzeczyć, ale złośliwie wyszydza. Jeśli jednak nie jesteśmy w stanie zgodzić się do niczego (nawet do rzeczy w sposób oczywisty dobrych) – demokracja upada, pogrąża się w nagiej walce o władzę, kierowanej zwierzęcym instynktem polityki. Jeśli nie ma żadnych ponadpartyjnych postulatów i instytucji – upada państwo. Żadne liberalne *our values* tu nie wystarczą, bo one same odnoszą się tylko do instrumentarium tej niekończącej się walki wszystkich ze wszystkimi. Jej logiczna konsekwencja to ostatnia inwencja Donalda Tuska: program „Cela Plus” dla przeciwników politycznych. W zasadzie to nie zaskakuje. Tusk cały czas pracuje, by język polityki zmienić na język wojny domowej.



Kazimierz Dadak

Sukces Ukrainy i Polski

Wizyta prezydenta Bidena w Kijowie i Warszawie stanowi nadzwyczaj doniosłe wydarzenie, głównie z powodów propagandowych. Ukraina ponownie znalazła się na czołówkach gazet, a Polska znów trafiła na usta wielu polityków, ekspertów i dziennikarzy. Ale największym wygranym jest sam Joe Biden.

W Kijowie pokazał się wśród wycia syren alarmowych, czyli w oczach milionów swoich wyborców stał się symbolem prezydenta czasu wojny. Biały Dom później przyznał, że wizyta

była „koordynowana” z Kremlem, więc życiu Bidena raczej nie nie zagrażało, ale pierwsze wrażenie było piorunujące – amerykański przywódca rzuca rękawicę moskiewskiemu satrapie. To, że wizyta była krojona pod amerykańską publiczność, jeszcze bardziej było widoczne w Warszawie, gdy Biden wszedł na mównicę w takt radosnej melodii. Była to scenka żywcem wyjęta z amerykańskich kampanii wyborczych.

Dzięki wizycie Bidena Polska zyskała potwierdzenie amerykańskiego całkowitego zaangażowania w obronę suwerenności i terytorialnej nietykalności wszystkich członków NATO. Nasze obawy w tym zakresie nie mają podstaw. Po pierwsze, w przeciwieństwie do swego poprzednika prezydent Biden prowadził kampanię wyborczą pod znakiem powrotu do ideałów współpracy w regionie północnego Atlantyku i od początku swych rządów głosił

hasło „America is back!”. Po drugie, jakiegokolwiek znaki za pytania względem amerykańskich gwarancji wobec Polski podważyłoby zaufanie do USA na całym świecie. W chwili obecnej Stany stoją wobec największego wyzwania w swej historii – konfliktu z Chinami.

Administracja Bidena doskonale zdaje sobie sprawę z tego, że do zwycięstwa w tej konfrontacji potrzebna jest szeroka koalicja, a kto chciałby wejść w związek z krajem, który porzuca sojuszników? Dlatego, tak jak powiedział Biden, sojusz USA z Polską jest niewzruszony.

Gdyby w Warszawie władzę sprawowała ekipa rozumiejąca obecny stan rzeczy,

Kto chciałby wejść w związek z krajem, który porzuca sojuszników?

to mielibyśmy do czynienia z sytuacją odwrotną, to Polska by zapewniła USA, że odwzajemni obecną pomoc, jakiej Ameryka

szczerze udziela naszemu regionowi. Niestety, nad Wisłą niepodzielnie panują bepodstawne obawy względem powtórzenia się Jałty. Tym samym tracimy wspaniałą okazję do przeprowadzenia ofensywy mającej na celu poprawienie naszego wizerunku za oceanem. Tak, żeby usunąć nasz niepokój związany z ustawą nr 447, dotyczącą odszkodowań za mienie żydowskie zarekwirowane przez Niemcy podczas II wojny światowej. Podobnie, przyjmując ofensywną postawę, można by przygotowywać grunt pod uzyskanie amerykańskiego poparcia naszych roszczeń finansowych względem Niemiec za mienie zniszczone i zagrabione w wyniku paktu Ribbentrop-Mołotow.

W przeciwieństwie do Polski Ukraina pod wodzą prezydenta Zełenskigo od roku prowadzi dynamiczną kampanię propagandową i przyjazd Bidena do Kijowa świetnie przysłużył się temu celowi.





fot. ks. Paweł Kłys

Arena Młodych

Blisko 4,5 tys. młodych ludzi z Łodzi, województwa łódzkiego, a nawet z Łomży i Trójmiasta uczestniczyło w rekolekcjach dla młodzieży Arena Młodych – największym corocznym wydarzeniu ewangelizacyjnym dla młodzieży.

W tym roku Arena Młodych, w odróżnieniu od lat poprzednich, trwała trzy dni i była podzielona na trzy etapy: szkolny, parafialny (dekanalny) oraz ostatnie spotkanie, które odbyło się w łódzkiej Start Arenie.

Młodzież szkół ponadgimnazjalnych podczas tegorocznej Areny Młodych wysłuchała świadectw ludzi, którzy na drodze swojego życia spotkali Pana Boga i po doświadczeniu przebaczenia i uzdrowienia duchowego dzielą się swoją wiarą z innymi, zachęcając do osobowego spotkania z Jezusem obecnym w Słowie, Eucharystii i drugim człowieku.

Po uroczystym wprowadzeniu Ewangelii uczestnicy Areny wysłuchali fragmentu o spotkaniu Jezusa z Zacheuszem, który wszedł na sykomorę, aby zobaczyć Mistrza z Nazaretu. Następnie Słowo Boże skomentował pomysłodawca Areny Młodych abp Grzegorz Ryś. – Jezus mówi z takim naciskiem: muszę. Jezus nie odpuści! Wygląda na to, że Zacheuszowi to spotkanie z Jezusem nie jest do niczego potrzebne – chciał zobaczyć Jezusa i tyle. Zacheusz był cieka-

wy, kim jest Jezus i jak wygląda – bo ludzie za nim gonią. Jezus chce się u niego zatrzymać, ale Zacheusz wcale nie musi Go przyjąć. Zacheusz niczego nie musi i do końca nie wiemy, czego chce. Jezus nie przepuści Zacheuszowi i chce z tego przypadkowego spotkania uczynić spotkanie, które będzie trwało. Gdzie jest to trwałe spotkanie? Nie na Arenie! Trwałe spotkanie jest w domu! – podkreślił duchowny.

– Jeśli pytacie, czego Jezus chce od spotkania z wami na Arenie, to ja wam ogłaszam: Jezus musi iść z wami do waszych domów, bo On chce tam z wami trwać! Jak nie chcecie, to nie musicie Go zaprosić, możecie siedzieć na tym drzewie w nieskończoność, ale możecie zejść prędko i usłyszeć, że dzisiaj – nie za 40 dni postu, nie za 20 czy za 50 lat, ale dzisiaj. Dzisiaj jest moment, kiedy możecie zejść z tego drzewa i zaprosić Jezusa do domu tam, gdzie żyjesz, gdzie jesteś, gdzie śpisz, gdzie pracujesz, gdzie odpoczywasz. Jezus chce trwać w waszym domu! Jezus tak jak z Zacheusza, tak i z was nie zrezygnuje – tłumaczył arcybiskup.

Po konferencji odbyła się adoracja Najświętszego Sakramentu, w czasie której uczestnicy rekolekcyjnego spotkania mogli skorzystać z sakramentu pokuty i pojednania oraz modlitwy wstawienniczej prowadzonej przez osoby należące do wspólnot charyzmatycznych.

– Jestem na Arenie po raz pierwszy – mówi Anna z Łodzi. – Przyjechałam tutaj, bo o tym wydarzeniu powiedziała mi moja koleżanka, która była tutaj już dwa razy. Po tym, co usłyszałam, i ja bardzo chciałam coś takiego przeżyć i zobaczyć tak wielu młodych, którzy tak jak ja wierzą w Boga. To spotkanie to coś fantastycznego – dodaje uczestniczka Areny.

– Najbardziej przeżyłem to, co powiedział na scenie Przemek Wieczorek, który nie ma rąk. To, co mówił o swoim życiu i potem jak rapował, bardzo do mnie przemówiło. Nie wiem, jak to powiedzieć, ale tego, co usłyszałem, na pewno nie zapomnę – tłumaczy Artur z Tomaszowa Mazowieckiego.

– Jestem na Arenie po raz trzeci i widzę, że każda Arena jest inna – zauważa Katarzyna z Łodzi. – W tym roku niezwykle dotknęła mnie modlitwa ludzi, którzy się modlili nade mną, i potem ten czas na modlitwie tutaj przy Hostii. To coś szczególnego i mocnego. Nie umiem o tym mówić – dodaje uczestniczka Areny.

Po adoracji Najświętszego Sakramentu uczestnicy Areny mogli przystąpić do Eucharystii, a ci, którzy z jakichś względów nie mogli lub nie przystąpili do sakramentu pokuty, podchodzili do kapłana, prosząc o błogosławieństwo.

Jak podkreśla metropolita łódzki: – Arena Młodych jest spotkaniem, które pokazuje nie tylko, że dla młodych jest miejsce w Kościele, ale również to, że to miejsce w Kościele na nich czeka. Młodzi nie przychodzą na Arenę tylko po to, by w niej uczestniczyć, ale również sami angażują się na różne sposoby w jej przebieg. Za rok zapraszam na kolejną Arenę Młodych. No chyba że wcześniej będzie paruzja.

W czasie tegorocznej Areny, która odbywała się w rocznicę wybuchu wojny w Ukrainie, uczestnicy zostali zaproszeni do dzieła miłosierdzia dla mieszkańców Ukrainy. Caritas Archidiecezji Łódzkiej zorganizowała akcję zbierania ciepłych skarpet, które można było składać w wyznaczonym miejscu na Arenie. Jak informuje dyrektor łódzkiej Caritas Tomasz Kopytowski, akcja spotkała się z dużym odzewem młodych, gdyż zebrano blisko 800 par ciepłych skarpet, które pojadą do potrzebujących w Ukrainie.

Arena Młodych to coroczne, największe spotkanie ewangelizacyjne dla młodych, organizowane od 2018 r. w archidiecezji łódzkiej.

ks. Paweł Kłys



fot. ks. Paweł Kłys

W SKRÓCIE

■ **Gorzkie żale.** W kościele seminaryjnym w Warszawie, ul. Krakowskie Przedmieście 52/54, w każdą środę Wielkiego Postu po Mszy świętej celebrowanej o godz. 18.30 odprawiane są gorzkie żale.

■ **Wielkopostne Msze Nikodemowe.** W bazylice św. Krzyża w Warszawie, ul. Krakowskie Przedmieście 3, w każdy czwartek Wielkiego Postu sprawowane są o godz. 19.00 Wielkopostne Msze Nikodemowe. – Obrazem człowieka szukającego prawdy jest Nikodem, który przyszedł do Jezusa w nocy swojego życiowego zagubienia. Warto uczynić jego rozmowę z Jezusem przedmiotem głębszej refleksji, na którą zapraszamy – zachęcając do uczestnictwa pracujący w parafii kapłani ze Zgromadzenia Księży Misjonarzy. Po Eucharystii, o godz. 19.30, adoracja krzyża świętego.

■ **Dla lektorów i ceremoniarzy.** Wielkopostny dzień skupienia dla lektorów i ceremoniarzy diecezji warszawsko-praskiej odbędzie się 18 marca w parafii Świętych Apostołów Jana i Pawła w Warszawie, ul. Kapelanów Armii Krajowej 2. Modlitwa rozpocznie się o godz. 10.00. W programie: spotkanie z bp. Jackiem Grzybowski, czas na spowiedź i adorację Najświętszego Sakramentu, Msza święta. Więcej informacji i link do zapisów na www.praskalso.pl. Zapraszamy ks. Jakub Sędek – diecezjalny duszpasterz lektorów – i ks. Łukasz Trzaska – diecezjalny duszpasterz ceremoniarzy.

■ **Rekolekcje KSM.** Wiosenne rekolekcje dla KSM i osób zainteresowanych wspólnotą odbędą się w dniach 17–19 marca w Nadbużańskim Ośrodku Edukacji w Broku, ul. Szosowa 17. Hasłem nauk rekolekcyjnych będą słowa św. Maksymiliana Marii Kolbe: „Moją formułą świętości są dwie litery w=W. Wola nasza (w) ma się zawsze zgadzać z wolą Bożą (W)”. Rekolekcje poprowadzi ks. Radosław Wołkowycki, posługujący w Duszpasterstwie Akademickim św. Anny w Warszawie. KSM-owicze proszeni są o zapisy przez platformę www.platforma.ksm.org.pl, a osoby nienależące do żadnego z oddziałów – na adres e-mail: ksm@florianska3.pl. Koszt udziału 150 zł.

■ **Modlitwa młodych.** W parafii Najświętszego Zbawiciela w Warszawie, ul. Marszałkowska 37, odbędzie się 6 marca o godz. 20.00 kolejne z comiesięcznych spotkań młodzieży przygotowującej się do ŚDM w Lizbonie, z cyklu „Modlitwa Warszawy”. W programie adoracja Najświętszego Sakramentu i modlitwa uwielbienia.

DUCHOWOŚĆ BENEDYKTA XVI

W ramach cyklu „Duchowość dla Warszawy” wykład „(Nie)znana duchowość Benedykta XVI” wygłosi 7 marca o godz. 19.00 ks. prof. dr hab. Jerzy Szymik (Uniwersytet Śląski) w auli Narodowego Instytutu Kultury i Dziedzictwa Wsi przy ul. Krakowskie Przedmieście 66 w Warszawie. Wstęp wolny. Zapraszamy Akademię Katolicką w Warszawie we współpracy z Narodowym Instytutem Kultury i Dziedzictwa Wsi. Patronat medialny sprawuje tygodnik „Idziemy”.



fol. materiały prasowe organizatora

PAMIĘCI GEN. „NILA”

W 70. rocznicę śmierci gen. Augusta E. Fieldorfa „Nila”, 24 lutego, bp Romuald Kamiński przewodniczył Mszy świętej w parafii św. o. Pio na warszawskim Gocławiu. W uroczystościach udział wzięli min. Jarosław Sellin oraz min. Paweł Szefernaker, samorządowcy i kombataneci. Przybyła kompania honorowa i orkiestra reprezentacyjna WP, obecne były liczne poczty sztandarowe. – Żywimy wielki szacunek dla gen. Fieldorfa „Nila”,



fol. Irena Świerdzewska

który służył w Polskich Siłach Zbrojnych na wielu stanowiskach, a największym darem, jaki złożył ojczyźnie, była ofiara jego życia – nawiązał ordynariusz warszawsko-praski do historii uwięzienia i stracenia gen. „Nila” przez NKWD. Po Mszy świętej przy pomniku gen. Fieldorfa odbył się apel poległych, salwa honorowa oraz złożenie kwiatów./is

ZACZĘLI OD SIEBIE

Ponad stu księży diecezjalnych i zakonnych pracujących na terenie diecezji warszawsko-praskiej uczestniczyło w dorocznym dniu skupienia 25 lutego w katedrze warszawsko-praskiej. Nabożeństwu pokutnemu przewodniczył bp Romuald Kamiński, a gorzkim żałom i adoracji Najświętszego Sakramentu – bp Jacek Grzybowski. W konferencji asceptycznej ks. prof. Zbigniew Grochowski podjął temat modlitwy, postu i jałmużny jako

praktyk pokutnych, ze szczególnym uwzględnieniem specyfiki życia duchownych. – (...) kiedy wzywamy ludzi do nawrócenia i służymy im w sakramencie pokuty i pojednania, wypadałoby, żebyśmy dzieło pojednania z Bogiem rozpoczęli od siebie samych – mówił bp Kamiński. Wyraził też życzenie, aby kolejne dni pokutne cieszyły się większą frekwencją, szczególnie ze strony młodych księży.



fol. xix

W INTENCJI ZRANIONYCH

W konkatedrze na Kamionku bp Jacek Grzybowski 24 lutego sprawował Mszę świętą oraz odprawił drogę krzyżową w intencji nieletnich, wykorzystanych seksualnie. – Wielkim wyzwaniem człowieka, który podejmuje drogę duchową, jest pogodzenie pragnienia życia wewnętrznego z postawą zewnętrzną. Jezus ostatecznie prosi nas o wydoskonalenie w miłości – powiedział w homilii bp Grzybowski. Tęgo dnia nabożeństwu



fol. Patryk Lubryczyński

drogi krzyżowej przewodniczył w praskiej katedrze bp Romuald Kamiński. W archikatedrze św. Jana drogę krzyżową poprowadził bp Rafał Markowski./Patryk Lubryczyński

NA DRODZE NAWRÓCENIA

W Środę Popielcową w parafii Narodzenia Pańskiego w Warszawie wieczornej Mszy świętej przewodniczył bp Romuald Kamiński. W kazaniu mówił, że nawrócenie to każdy powrót człowieka po dostrzeżeniu, że zszedł z właściwej ścieżki. – Z tych czterdziestu dni powinno się ich zrobić trzysta sześćdziesiąt pięć. Te wszystkie elementy są nam potrzebne przez całe życie – zauważył ordynariusz warszawsko-praski. Z kolei w konkatedrze na Kamionku Eucharystię sprawował bp Jacek Grzybowski.



fol. Biuro Prasowe DW-P/Wojciech Zarzycki

PRZESŁANIE WIELKOPOSTNE

W Środę Popielcową kard. Kazimierz Nycz przewodniczył Mszy świętej w Świątyni Opatrzności Bożej w Warszawie, która była również pierwszą stacją na szlaku wielkopostnych kościołów stacyjnych. W homilii powiedział, że potrzeba wracać do języka Ewangelii i przemieniać go w modlitwę i konkretne działania miłości. – Niech przyświeca nam w Wielkim Poście pragnienie rychłego i sprawiedliwego pokoju, bo chodzi nam o dobro człowieka, który cierpi, ginie, traci najbliższych – nawiązał metropolita warszawski do sytuacji w Ukrainie.



fol. PAP/Albert Zawada

OBŁÓCZNY

Sześciu kleryków trzeciego roku Wyższego Metropolitalnego Seminarium Duchownego Archidiecezji Warszawskiej przyjęło 26 lutego sutanny. Liturgii w kościele seminaryjnym przewodniczył

rektor ks. prał. dr Wojciech Bartkowicz. Jak podkreślił, szata dla kapłana ma być jak kombinizon dla narciarza, ma pomagać mu spełniać jak najlepiej kapłańskie powołanie.



fol. FB/wmschwaw

■ **Koncert organowy.** Akademia Katolicka w Warszawie i Katolickie Centrum Kultury „Dobre Miejsce” zapraszają 12 marca o godz. 16.00 do auli bł. ks. J. Popiełuszki, Dobre Miejsce w Warszawie, ul. Dewajtis 3, wejście B, na pierwszy z cyklu comiesięcznych koncertów organowych Aleksandra Jana Szopy. W repertuarze: Carson Cooman „Suite circulaire”, James MacMillan „Offertorium”, a także „Fantazja «Veni Sancte Spiritus»”, „Offrande” i „Toccata nr 1 z Sześciu Toccata” Aleksandra Jana Szopy. Wstęp wolny. Więcej informacji: www.dobremiejsce.org. Patronat medialny nad cyklem koncertów objął tygodnik „Idziemy”.

■ **Szkolenie liturgiczne dla fotografów.** Wydział Duszpasterstwa Ogólnego Diecezji Warszawsko-Praskiej organizuje 7 marca szkolenie liturgiczne dla fotografów i operatorów kamer, którzy zajmują się dokumentowaniem uroczystości religijnych. Każdy uczestnik otrzyma zaświadczenie potwierdzające odbyty kurs. Spotkanie w auli Akademika Praskiego przy ul. Floriańskiej 3a w Warszawie w godz. 10.00–13.00. Koszt szkolenia 100 zł od osoby – płatne na miejscu.

■ **Debata o Ukrainie.** W redakcji Teologii Politycznej w Warszawie, ul. Koszykowa 24 lok. 7, zaplanowano 7 marca o godz. 18.00 spotkanie poświęcone rocznicy wybuchu wojny w Ukrainie. W dyskusji udział wezmą filozofowie: Marek A. Cichocki, Dariusz Gawin, Dariusz Karłowicz. Dyskusję poprowadzi Karol Grabias (Teologia Polityczna). Wstęp wolny.

■ **Otwarto poradnię w Wołominie.** W Przychodni Specjalistycznej Szpitala Matki Bożej Nieustającej Pomocy, ul. Gdyńska 1/3 w Wołominie, otwarto poradnię laktacyjną dla mam. Szczegółowe informacje i zapisy na wizyty pod nr. tel. 22 76 33 922.

■ **Dotacje do wymiany pieców.** Nabór wniosków w gminnym programie dotacji do wymiany źródeł ciepła w Otwocku został przedłożony do 10 marca. Więcej informacji można uzyskać w Urzędzie Miasta Otwocka, ul. Armii Krajowej 5, budynek C, pokój 4, tel. 22 779 20 01 wew. 172, 171, adres e-mail: srodowisko@otwock.pl.

■ **Bezpłatna pomoc prawna w Mińsku Maz.** Rejestracja na porady prawne dla mieszkańców powiatu mińskiego odbywa się od poniedziałku do czwartku od godz. 8.00 do 16.00 (wyjątek: w środy do 17.00), w piątki do 15.00. Rejestracja internetowa na: www.zapisy-np.ms.gov.pl, a mailowa – npp@powiatminski.pl. Informacja o adresach i godzinach pracy punktów porad dostępna jest w Biuletynie Informacji Publicznej Powiatu Mińskiego na www.bip.powiatminski.pl.



fot. Aleksandra Plichta

Miłosierdzie na Pradze

W podziemiach katedry warszawsko-praskiej 27 lutego odbył się wernisaż wystawy „Obrazy Jezusa Miłosiernego wg wizji s. Faustyny”. Po raz pierwszy można było obejrzeć w Warszawie obrazy po-

tach strachu uświadamiamy sobie nieoceniony, najpiękniejszy dar – Miłosierdzie Boże. Dziś zatem łączą nas dwie rzeczy – Miłosierdzie i katedra, Boża Miłość i Kościół – i one łączą się prze-



fot. Aleksandra Plichta

wstałe w ramach projektu „Namalować katolicyzm od nowa”.

Wernisaż połączony był z uroczystym otwarciem bazyliki katedralnej po remoncie. Poprzedziła go Msza święta koncelebrowana pod przewodnictwem bp. Romualda Kamińskiego i bp. Jacka Grzybowskiego.

W homilii bp Grzybowski zarysował historię katedry, a także przypomniał o obecnym tu żywym kulcie Miłosierdzia Bożego.

– Bojaźń Boża jest początkiem mądrości. Ale w momen-

dziwnie w mocy warszawskiej historii.

Wernisaż cieszył się dużym zainteresowaniem. Wystawa potrwa do 2 kwietnia 2023 r. i będzie otwarta w dniach: pon.–sob. 12.00–20.00, niedziela 8.00–21.30. Wstęp wolny. „Namalować katolicyzm od nowa” to projekt Teologii Politycznej, Fundacji Świętego Mikołaja oraz Instytutu Kultury św. Jana Pawła II. Poszczególne obrazy prezentowane były na łamach tygodnika „Idziemy”.

Aleksandra Plichta

Rekolekcje dla kobiet

W dniach 23–24 lutego w sanktuarium Matki Boskiej Zwycięskiej odbyły się rekolekcje dla kobiet zorganizowane przez duszpasterstwo kobiet archidiecezji łódzkiej. Homilie i konferencje głosił metropolita łódzki abp Grzegorz Ryś. Wskazywał w nich na piękno kobiecy i jej powołanie w Kościele. Jak zauważył, od dziesiątków lat w Kościele „nie rozpoznaje się w kobie-

tach Jezusa”. Kiedy one mówią, co jest ważne w Kościele, to ripostą jest: „Nie, posłuchajmy biskupa!”. – A Jezus utożsamia się z tym, kto jest ostatni. Mówi do apostołów: „Kto was słucha, mnie słucha”. To jest bardzo zobowiązujące – podkreślił abp Ryś. Na terenie archidiecezji łódzkiej działa wiele wspólnot dla kobiet, jak „Macierzanki” czy projekt „Kierunek Niebo”. /ks. Paweł Kłys



fot. ks. Paweł Kłys

Kościół stacyjny

Z początkiem Wielkiego Postu w Łodzi rozpoczęło się tradycyjnie już wielkopostne pielgrzymowanie do kościołów stacyjnych. Pierwsza liturgia stacyjna była celebrowana przez abp. Rysia w sanktuarium Matki Boskiej Zwycięskiej w Łodzi. – Nam nawet w Kościele jest nie-

jednokrotnie bliżej do ludzkiego myślenia niż do Bożego myślenia o tym, co jest sprawiedliwe. Ta Boża sprawiedliwość nas kompletnie przerasta. Objawiona jest w Starym i w Nowym Testamencie jako inne imię miłosierdzia – mówił metropolita łódzki. /ks. Paweł Kłys



fot. ks. Paweł Kłys



fot. ks. Rafał Jabłkowski

towarzyszył małżeństwom i rodzinom w ich doświadczaniu wiary i wychowania. Wielu uczestników konferencji mówiło o ranach, jakie wywołuje w parafiach, grupach i duszpasterstwach kryzys dotyczący obecnie relacje małżeńskie i rodzinne. Akcentowano, że w tych trudnych momentach ludzkiego życia Kościół nie może być tylko sędzią, ale raczej powinien być lekarzem, aby przez słuchanie i towarzyszenie pomóc narzeczonym, młodym małżonkom i rodzinom realizować bycie

niach, jakie mogą zrodzić się z niezrozumienia ich roli. Jeśli jednak droga synodalna w życiu i misji parafii ma realizować się głównie przez wzajemną komunie, to wizja parafii, w której ludzie są tylko biorcami, a nie aktywnymi podmiotami, jest sprzeczna z zaleceniami Soboru Watykańskiego II i założeniami Synodu o Synodalności. Angażowanie osób świeckich różnych stanów i w różnym wieku w świadome duszpasterskie życie parafii jest dziś nie postulatem, ale ko-

Kościół jak szpital polowy

ks. Rafał Jabłkowski

Po zakończeniu kontynentalnego spotkania synodalnego w Pradze wiele mówi się na temat Synodu o Synodalności. Słyszymy głosy nadziei, ale też sprzeciwu, wynikające często z braku wiedzy oraz zrozumienia procesu synodalnego w Kościele.

GORLIWOŚĆ I ODNOWA

Uświadamieniu, jakie wyzwania i zadania wciąż stoją przed synodem, poświęcony był kurs formacyjny dla księży i świeckich, zorganizowany w Watykanie przez Rotę Rzymską (organ sądowniczy Stolicy Apostolskiej). Uczestniczyli w nim osoby z diecezji i parafii z całego świata, zaangażowane w duszpasterstwo, działalność administracyjną i proces synodalny. Przez kilka dni lutego odbywały się zajęcia, warsztaty i wykłady poświęcone wyzwaniom, jakie stoją przed wspólnotami katolickimi. Prelegenci i uczestnicy konferencji zastanawiali się, w jaki sposób kościelne wspólnoty mają być bliższe człowiekowi i jak ci, którzy za te wspólnoty odpowiadają (proboszczowie, liderzy, katechiści), mają stawać się autentycznymi świadkami wiary oraz głosicielami Dobrej Nowiny. Dyskutowali, jak głębiej rozumieć, czym jest synod, oraz jakie są praktyczne skutki właściwego rozumienia, słuchania i towarzyszenia sobie nawzajem w parafiach.

W szczególnie sposób pochyłono się nad problematyką troski o małżeństwa, rodziny, wychowanie dzieci i młodzieży. Abp Rogelio Cabrera Lopez, przewodniczący episkopatu Meksyku, w wykładzie zwrócił uwagę na rolę i posługę proboszcza, zaznaczając, że nie może on być tylko administratorem dóbr parafialnych, ale przede wszystkim ma towarzyszyć ludziom na różnych etapach ich życiowych dróg. Dlatego tak istotne jest, by



fot. ks. Rafał Jabłkowski

wiernym ich życiowym wyborom. Jak podkreślano wielokrotnie w czasie obrad, działanie synodalne to odkrycie na nowo znaczenia misji i posługi proboszcza.

Podczas konferencji przypomniano, że Kościół, jako wielowiekowa wspólnota, przeżywał w swojej historii różne etapy. Niewątpliwie dziś w wielu parafiach widzimy stan ochłodzenia i letargu, braku zaangażowania i podszytego smutkiem marazmu. Ów chłód, obecny niestety w postawach ludzi w strukturach parafii, odpycha od wspólnot szczególnie ludzi młodych. Dziś dobra parafia i posługujący w niej duchowni muszą nauczyć się przede wszystkim słuchać, patrzeć, rozoznawać, by właściwie ocenić sytuację współczesnego, pogubionego i poranionego człowieka, zrozumieć jego problemy i lęki. Jeśli bowiem człowiek i tworzone przez niego wspólnoty (przede wszystkim rodzina) są obrazem Bożej miłości, to ani wygoda, ani święty spokój czy przyzwyczajenie się do rytualnej religijności nie mogą zasłonić kapłanom i liderom daru, jakim dla Kościoła jest kochająca się i wierząca rodzina.

RADY PARAFIALNE

Ważnym elementem kursu było zagadnienie roli, zadań i statusu rad duszpasterskich i ekonomicznych w parafiach. Kard. Lazzaro You Heung Sik, prefekt ds. duchowieństwa, wskazał na wartość i znaczenie rad w życiu parafii i Kościoła, mówił także o zagroże-

niecznością. Lud Boży to wszyscy ochrzczeni – hierarchowie, kapłani, siostry, świeccy. Wszyscy są uczniami Pana i na każdym ciężu zobowiązanie do czynnego udziału w życiu wspólnoty Kościoła katolickiego.

Spotkanie zakończyło się audiencją u Ojca Świętego. Papież Franciszek skierował do uczestników kursu zachętę do gorliwej realizacji wytycznych Synodu o Synodalności. Wskazał, że dziś Kościół ma stawać się miejscem opatrywania ran, ma nieść ulgę w cierpieniu, w czasy smutku wносить nadzieję, a w mentalność marazmu – żarliwość głoszenia wiary. – Konieczne jest, aby Kościół wsłuchał się w głos swoich dzieci. Refleksja synodalna postuluje dialog z aktywnością duszpasterską, pokazując, jak bardzo potrzebne jest realizowanie wizji Kościoła bardziej samarytańskiego, bliskiego człowiekowi poranionemu, który egzystuje w rozdartym świecie. Dlatego działalność wspólnot parafialnych musi łączyć się z miłosierdziem, bo sprawiedliwość bez miłosierdzia prowadzi do społecznej rozwiązłości. Miłosierdzie jest ostatecznie prawdą Bożą wobec każdego człowieka. Pamiętając – odnowa duszpasterska w parafiach to wyjście poza komfort i bezpieczeństwo – powiedział papież Franciszek.

Na progu Wielkiego Postu warto wziąć sobie do serca ten apel. Oby pomógł nam gorliwie realizować nasze codzienne, ale przecież tak ważne zadania w parafiach i wspólnotach.



Rekolekcje wielkopostne

Prezentujemy wybrane wielkopostne rekolekcje środowiskowe, które odbędą się w Warszawie.

Dla chorych – transmitowane z warszawskiej bazyliki Świętego Krzyża w Programie 1 Polskiego Radia i Radiu Maryja w kolejne niedziele 12, 19 oraz 26 marca o godz. 9.00, prowadzi ks. Rafał Sętkowski.

Dla nauczycieli i pracowników oświaty – spotkanie wielkopostne Duszpasterstwa Nauczycieli Pracowników Oświaty diecezji warszawsko-praskiej 9 marca o godz. 18.00 w parafii św. Marka, ul. Zamiejska 6. Prowadzi ks. Bartosz Adamczewski.

Dla personelu medycznego – rozważania o duchowości Ignacego Loyoli, 25–26 marca o godz. 17.00 w auli kurialnej przy ul. Floriańskiej 3, prowadzi o. Bartłomiej Hućko SJ.

Rekolekcje dla kobiet – 6–8 marca w kościele św. Klemensa Hofbauera, ul. Karolkowa 49, odbędą się pod hasłem „Kobieta w oczach Boga”. W programie: 6 marca 18.00 – droga krzyżowa, 18.30 – Msza święta, 19.00 – konferencja: Córka + świadectwo, 19.50 – modlitwa dziękczynienia oraz

o doświadczenie miłości Bożej, 20.30 – zakończenie. 7 marca: 18.00 – droga krzyżowa, 18.30 – Msza święta, 19.00 – konferencja: Oblubienica + świadectwo, 19.50 – modlitwa o uzdrowienie, 20.30 – zakończenie, 8 marca: 18.30 – Msza święta, 19.00 – konferencja: Matka + świadectwo, 19.50 – modlitwa o odnowienie darów Ducha Świętego, 20.30 – zakończenie, możliwość spotkania w kawiarence. Rekolekcje organizuje Duszpasterstwo Kobiet Archidiecezji Warszawskiej.

Rekolekcje ZHR okręgu mazowieckiego – 18 marca w godz. 9.00–18.00, ul. Rakowiecka 61, prowadzą ojcowie jezuici, temat: „Zbudź się i powstań!”.

Rekolekcje ostatniej chwili – 3–5 kwietnia (Wielki Tydzień) o godz. 19.30, parafia św. Dominika na warszawskim Służewie, ul. Dominikańska 2, głosi o. Michał Paluch OP.

Rekolekcje akademickie

■ **UKSW** – „Arytmia”, 5–8 marca: w niedz. na Mszach świętych o godz. 11.30 i 13.00, pon.–śr. w godz. 18.30–20.00 w kościele akademickim – kampus

UKSW, ul. Wóycickiego 1/3. W programie adoracja Najświętszego Sakramentu, lectio divina, nabożeństwo pokutne i okazja do spowiedzi, droga krzyżowa, konferencja. Rekolekcje głosi ks. Andrzej Waś SDB.

■ **DA „Arka”** – 5–7 marca, Msze święte o godz. 19.30, ul. Kobielska 10, kościół Nawrócenia św. Pawła Apostoła, rozważania o samotności i przyjaźni prowadzi ks. Mirosław Maliński, duszpasterz akademicki z Wrocławia.

■ **W parafii Najświętszego Zbawiciela** – 26–28 marca, wygłosi o. Tomasz Gałuszka OP. Msza święta z nauką rekolekcyjną codziennie o godz. 20.30, ul. Marszałkowska 37.

■ **W jezuickiej parafii św. Andrzeja Boboli** – 3–4 marca, godz. 20.00. W programie rekolekcji kontemplacja ostatniej wieczery i modlitwy Jezusa w Getsemani oraz kontemplacja śmierci Jezusa na krzyżu i złożenia do grobu, sala Wicka w Duszpasterstwie Akademickim „Dąb”, ul. Rakowiecka 61.

■ **Dominikanie Służew** – rekolekcje akademickie 12–15 marca, Msze święte z naukami rekolekcyjnymi w niedzielę o godz. 20.15, pon.–śr. o godz. 19.30, parafia św. Dominika, ul. Dominikańska 2, głosi o. Michał Legan OSPPE.

zebr. Aleksandra Plichta

Olszynka Grochowska

W 192. rocznicę bitwy pod Olszynką Grochowską, 26 lutego, w stołecznej parafii Najczystszego Serca Maryi bp Romuald Kamiński odprawił Mszę świętą. Było to zarazem dziękczynienie za 98 lat istnienia miejscowej parafii.

Na uroczystości przybyli: przedstawiciel ministra obrony narodowej Łukasz Kubicki, przedstawiciele IPN oraz samorządu Pragi-Południe. Licznie zgromadzili się wierni, pojawiły się poczty sztandarowe instytucji oraz organizacji religijnych i społecznych. Uroczystości uświetniła orkiestra reprezentacyjna Wojska Polskiego. Zgromadzonych w świątyni powitał proboszcz ks. prał. Krzysztof Ukleja, wspominając, że w powstaniu listopadowym nasi ojcowie walczyli o polskość, wiarę i wolność, które są przedmiotem wspólnej troski także dziś.

W homilii bp Romuald Kamiński zachęcał, aby zawsze kierować się drogą ukazaną w Ewangelii. – Obyśmy w naszej polskiej historii postępowali w dobrym kierunku, czyli w rozumieniu tajemnicy

Chrystusa, który prowadzi nas tak, żebyśmy lepiej rozumieli miłość do Boga, a przez to miłość do drugiego człowieka – podkreślił pasterz diecezji.

Po Mszy świętej odbyło się procesyjne przejście do pomnika poległych pod Olszynką Grochowską. Tu odczytany został list od ministra obrony narodowej, odbył się apel poległych z salwą honorową oraz modlitwa za poległych bohaterów.

Paweł Złowocki



foto: Paweł Złowocki

Sześć lat temu poczuła ból w klatce piersiowej, jakby ktoś szpikulcem kłuł jej prawe płuco. Maria Grzęda wierzy, że to modlitwa ją uleczyła.

Zawsze podziwiała papieża. W jej mieszkaniu na Mokotowie obok zdjęcia bł. Stefana Wyszyńskiego wisi duży portret Jana Pawła II, a Maria Grzęda chętnie opowiada o niezwykłym spotkaniu z Karolem Wojtyłą. – To było zaraz po egzaminach na dwuletni kurs pielęgniarski, we wrześniu 1958 r. Wynajęliśmy z mamą pokój przy Krupówkach. Właścicielka uprzedziła, że za przepierzeniem będzie nocował jakiś ksiądz – mówi.

„Szczęść Boże, jestem kapłanem, przyjechałem z grupą z Krakowa. Mam nadzieję, że nie będę paniom przeszkadzał” – uprzedził głos zza kotary. Obiecał modlitwę i dodał, że ostatniego dnia musi wstać wcześniej, ale postara się nikogo nie zbudzić. Chciał o wschodzie słońca odprawić nad Smreczyńskim Stawem Mszę świętą dla młodzieży. Pobłogosławił kobiety, a rano już go nie było. – Dopiero później dotarło do nas, że to był ks. Karol Wojtyła, który dwadzieścia lat później zasiadł na Stolicy Piotrowej – wspomina Maria Grzęda.

Urodziła się w środku wojny, w styczniu 1942 r. Z domu przy ul. Ciepłej pamięta obraz Matki Bożej Karmiącej. Było tam też ukryte przejście za mury getta, więc rodzina Marii Grzędy pomagała przemycać jedzenie dla głodujących Żydów. Może też dlatego została pielęgniarką.



Zawierzyła Opatrzności Bożej

Już na emeryturze uczestniczyła w beatyfikacji Jana Pawła II w 2011 r., a trzy lata później także w kanonizacji. W Świątyni Opatrzności Bożej, gdzie znajdują się jego relikwie, chętnie wzywa jego orędownictwa, pamiętając, że obiecał się za nią modlić.

Maria Grzęda powierzyła też swoje życie Opatrzności. Sześć lat temu poczuła dokuczliwy ból w klatce piersiowej. Cierpienie stawało się coraz większe. Bała się, że to nowotwór. W Narodowe Święto Niepodległości, 11 listopada 2019 r., była w powstającym sanktuarium w Wilanowie. – W czasie Mszy świętej prosiłam z wiarą o uzdrowienie. W bezsilności wyszeptałam: „Miłosierdzie Boże, ulecz mnie, żeby mnie nie bolało”.

Lekarka, do której później zgłosiła się na badania, stwierdziła, że chciałaby mieć wszystkich pacjentów z takimi zdrowymi płucami. Od tej pory Maria Grzęda stale dziękuje Bożej Opatrzności za to, że jej modlitwa została wysłuchana. Stara się nawiedzać sanktuarium i poleca w Wilanowie swoich najbliższych. A rok temu doświadczyła działania Opatrzności kolejny raz. Gdy upadła na jezdnię, a koła samochodu minęły jej głowę dosłownie o centymetry, wiedziała, Komu dziękować. – Od tej pory zawsze modłę się, by Bóg pozwolił mi dotrzeć bezpiecznie na miejsce – mówi Maria Grzęda.

Materiał COB

REKLAMA



Transmisja nabożeństwa Drogi Krzyżowej
z Parafii Matki Bożej Częstochowskiej w Wołominie
piątek godz. 19.00

Radio 106.2
Warszawa
dobrze słuchać

fot. FB/Muzeum Narodowe we Wrocławiu



większego zespołu – najpewniej malowanej tablicy, mogącej m.in. pełnić funkcję środkowej części nastawy ołtarzowej – wyjaśniła Agata Stasińska z Galerii Sztuki XII–XV. Dodała, że wygląd trzech kolejnych elementów tego dzieła znany jest dzięki katalogowi wystawy „Schlesische Malerei und Plastik des Mittelalters”, zorganizowanej we Wrocławiu w 1926 r.

Jak podało muzeum, dwa panele, odpowiadające rozmiarami zakupionemu na aukcji, przedstawiały cudowne uwolnienie św. Piotra z więzienia przez anioła oraz – najpewniej – konfrontację św. Piotra i Szymona Maga przed obliczem Nerona. Na środkowej, odpowiednio większej kwaterze, przedstawiona została natomiast scena aresztowania św. Piotra na rozkaz Heroda Agryppy. „Los tych paneli pozostaje jednak do dziś nieznany” – dodano.

Zakupiona kwatery przed wojną znajdowała się w prywatnej kolekcji rodziny von Maltzanów w Miliczu, którzy utrzymywali, że pochodzi ona z terenów Gór-

Muzeum Narodowe we Wrocławiu pozyskało do swoich zbiorów średniowieczną kwatę z przedstawieniem wyświęcenia św. Marka na biskupa przez św. Piotra Apostoła. Do 26 marca zwiedzający mogą ją oglądać na wystawie stałej „Sztuka śląska XIV–XVI wieku”.

– Obraz ma nie tylko udokumentowaną śląską historię, ale też w swojej treści pozostaje ewenementem ikonograficznym. Scena, na której widnieje pierwszy biskup Rzymu wyświęcający św. Mar-

Wyjątkowy zabytek

ka na biskupa Aleksandrii, nie należy bowiem do kanonu przedstawień tych świętych. Dlatego to dzieło z ok. 1460 r., warsztatu Mistrza Ołtarza św. Wolfganga z Norymbergi, jest i wartościowe artystycznie, i wyjątkowo ciekawie ilustruje początki chrześcijaństwa – zwrócił uwagę dyrektor muzeum Piotr Oszczanowski. – Kwatery stanowiła niegdyś część

nego Śląska. Dotychczas nie udało się jednak ustalić żadnych dokładniejszych informacji związanych z miejscem jej pozyskania.

Kwata ze sceną z legendy św. Piotra eksponowana będzie do 26 marca 2023 r. na wystawie stałej „Sztuka śląska XIV–XVI wieku” w gmachu głównym Muzeum Narodowego we Wrocławiu./PAP/dg

Tutanchamon w Warszawie

Stulecie przełomowego odkrycia grobowca egipskiego faraona Tutanchamona stało się okazją do zaprezentowania wystawy dedykowanej największemu fenomenowi archeologicznemu w historii, który inspirował wielu badaczy. Ponad tysiąc eksponatów można podziwiać w Warszawie, w Muzeum Nowa Praga. Na świecie obejrzało ją już ponad 6,5 miliona osób.

Na główną ekspozycję składają się rekonstrukcja komory grobowca egipskiego faraona oraz idealnie odwzorowane re-



fot. FB/organizatora wystawy

pliki jego zdumiewających zabytkowych skarbów, znalezione w Dolinie Królów przez Howarda Cartera – brytyjskiego archeologa, odkrywcę grobu Tutanchamona. Wśród skarbów oglądać można złote kaplice, które służyły jako osłony dla królewskiego sarkofagu, posągi strażników oraz łódź – pośmiertny środek transportu dla Tutanchamona w zaświatach. Wystawę „Tutanchamon – Grobowiec i Skarby” zwiedzać można z darmowym audioprzewodnikiem. Ekspozycja potrwa do końca kwietnia 2023 r./dg



Gra o ocalenie Miroslaw Winiarczyk

Ostatnio krytycznie wypowiadałem się o nowych polskich filmach, które sprawiają wrażenie obrazów zrealizowanych z intencjami skrajnie negatywnymi wobec wszystkiego, co polskie i chrześcijańskie. W wielu rodzinnych utworach chamska satyra miesza się z karykaturalnym obrazem Polaków jako stadem prymitywów. Jest to temat na osobne, głębsze rozważania. Dlatego dla odmiany z przyjemnością piszę dziś o filmie „Filip”, zrealizowanym przez Telewizję Polską na podstawie powieści Leopolda Tyrmanda (1961 r.) pod tym tytułem.

Ekranizacja powieści, opartej na autobiograficznych wątkach z życia sławnego autora „Złego”, miłośnika i propagatora jazzu w latach 50. XX w., wydaje się wierna literackiemu oryginałowi. Film jest bardzo ważny przede wszystkim ze względu na temat. Chodzi o zawartą tu wizję losu Żydów w czasie okupacji niemieckiej. Tyrmand w swojej powieści ukazał wyraźnie podkoloryzowane własne przeżycia wojenne (miał bujną wyobraźnię pisarską), stojące w oczywistej opozycji do narzuconej po wojnie przez organizacje żydowskie i nadal obowiązującej tzw. religii Holocaustu. Jednak o ile wspomniany mit Holocaustu traktuje mordowanych Żydów głównie jako bezwolne ofiary, na które Niemcy polowali wspólnie z miejscowymi kolaborantami, o tyle Tyrmand pokazał bohatera swojej książki jako człowieka dzielnego, który dzięki sprytności i odwadze przeżył wojnę. Autor o ludobójstwo oskarża ówczesnych Niemców jako naród, a nie tylko mitycznych „nazistów”.

Reżyser filmu w ślad za pisarzem ukazuje więc przeżycia młodego Żyda Filipa (alter ego pisarza) ze wspomnianej nietypowej per-

spektywy. Bohater obrazu po ucieczce z warszawskiego getta, gdzie w masakrze w teatrze zginęła cała jego rodzina, ucieka do Frankfurtu i podejmuje z Niemcami ryzykowną grę. Udając Francuza, pracuje w luksusowym hotelu jako kelner. Sprytnie unika wszystkich niebezpieczeństw i pułapek, a przy okazji stara się korzystać z życia w położonym z dala od wojny mieście. Prowadzona przez niego gra polega na egoistycznym szukaniu wyzwań, głównie na podrywaniu samotnych Niemek, których mężowie przebywają na froncie. Przy takim stylu życia, włączając spotkania z przymusowo pracującymi w koszarnej fabryce Polakami, ryzyko dekonspiracji jest coraz większe, ale Filip nie ustaje w podejmowaniu kolejnych działań, coraz bardziej niebezpiecznych. Prowadzi więc swoistą grę ze śmiercią.

Można oczywiście zapytać, czy wizja wojny ukazana w powieści Tyrmanda i filmie Kwiecińskiego oparta została tylko na faktach, czy w większości na wyobraźni artystycznej twórców. Jednak faktem jest, że pisarz przeżył wojnę, wrócił do Polski i przed emigracją do Ameryki egzystował w PRL jako artysta niepokorny, któremu cenzura bez przerwy zatrzymywała życie. Film został świetnie zrealizowany od strony profesjonalnej. Na szczególną uwagę zasługuje znakomita gra międzynarodowego zespołu aktorskiego, na czele z Erykiem Kulmem Jr. w roli Filipa.

„Filip”, Polska, 2022, reżyseria: Michał Kwieciński, aktorzy: Eryk Kulm Jr., Victor Meutelet, Caroline Hartig, Zoe Straub, Robert Więckiewicz, Sandra Drzymalska i inni, produkcja – TVP, dystrybucja: TVP Dystrybucja kinowa

KONKURS

W filmie „Szczęście Mikołajka” śledzimy perypetie młodego rozrabiaki i jego kumpli, którzy zwykli doprowadzać do szaleństwa rodziców, sąsiadów i nauczycieli. Każda ich przygoda wywołuje istne tsunami w szkole lub w domu, a klótnia urasta do rozmiarów bitwy pod Waterloo. Nie sposób ich jednak nie lubić – głównie za ich dryg do przygody i niekończącą się ciekawość. To właśnie ona pewnego dnia każe Mikołajkowi zakraść się do pracowni René Goscinnego i Jean-Jacques’a Sempé, którzy opowiedzą mu o swojej przyjaźni, dzieciństwie i o tym, jak pewnego dnia go wymyślili.

Wśród czytelników, którzy 6 marca między godz. 13 a 13.15 zadzwonią pod nr (22) 512 00 95 i odpowiedzą na pytanie: **Skąd pochodzili rodzice twórcy „Mikołajka”?**, rozlosujemy 5 podwójnych zaproszeń na film w dowolnym kinie Cinema City na terenie całej Polski. Uwaga! Bilet jest ważny do 17 marca.

Odpowiedź na pytanie konkursowe nr 9: W Kijowie św. Jacek utworzył klasztor przy kościele Najświętszej Maryi Panny. Zwycięzcom gratulujemy!



Oczami dziecka

W związku z pierwszą rocznicą agresji Rosji na Ukrainę w ratuszu dzielnicy Praga 2 otwarta została wystawa rysunków dziecięcych z Polski i Ukrainy. Polskie malowano bezpośrednio po II wojnie światowej. Ukraińskie powstawały w 2022 r.

– Są małe, a już muszą zmieścić w sobie tyle nieszczęścia – powiedział podczas otwarcia wystawy ukraiński chargé d'affaires Witalij Usaty. Poinformował, że w czasie agresji zabito około 450 dzieci. – Rosja nie potrafi wygrać w sprawiedliwej walce z armią ukraińską, więc prowadzi walkę tchórzliwą z dziećmi i cywilami – oświadczył.

Przedstawiciel jednego z organizatorów, dyrektor Instytutu Polskiego w czeskiej Pradze Maciej Ruczaj, przypomniał, że wystawa jest otwierana nie tylko w zbliżającą się rocznicę rozpoczęcia agresji Rosji na Ukrainę, ale także w dniu, który na Ukrainie obchodzony jest jako Dzień Bohaterów Niebiańskiej Sotni. Tym mianem określani są na Ukrainie polegli w czasie walk na Majdanie w Kijowie w 2014 r.

– Już od dziewięciu lat Ukraińcy muszą przypominać światu o swoim pragnieniu wolności, o pragnieniu, aby rządzić się po swojemu. Niestety, jak mówią słowa jednej z polskich piosenek lat wojny: wolność krzyżami się mierzy – przypomniał Ruczaj./PAP/dg

100 zasłużonych



foto. PAP/Radek Pietruszka

„Iskry Niepodległej” to mobilne widowisko edukacyjne Biura „Niepodległa” o wybitnych Polkach i Polakach, którzy zmieniali świat. W dwóch naczepach ciężarowych prezentowane są dokonania m.in. Ireny Sendlerowej, Jana Szczepanika, Ludwika Hirszfelda. „Iskry” ruszyły w Polskę, najpierw odwiedzają Podkarpacie.

Podczas widowiska pokazywanych jest niemal sto postaci z różnych dziedzin życia publicznego, z polskiej historii XIX i XX w., ale również współczesnych. Na zdjęciu premiera projektu w Warszawie./bs



Piotr Zaremba

Przyjazd amerykańskiego prezydenta Joe Bidena do Kijowa, a potem do Warszawy, i pierwsza rocznica wybuchu wojny chwilowo odsunęły temat pieniędzy z Krajowego Planu Odbudowy. Ale on wróci szybko.

rynków finansowych. Brak choćby rozmów z Brukselą podnosił oprocentowanie polskich obligacji, groził trudnościami budżetowymi. Jarosław Kaczyński miał zostać przekonany do takiej linii przez premiera, chociaż dopiero co powtarzał: „dość dalszych ustępstw”. Dziś to zagrożenie zostało chyba zażegnane. Rząd może się podjąć np. wielkich przedsięwzięć zbrojeniowych, które w innym wypadku byłyby zagrożone.

Ludzie związani z PiS potrafili mnie przekonywać, że na samym końcu te pieniądze się jednak znajdą, bo eurokraci są zainteresowani utrwaleniem takich wspólnotowych przedsięwzięć, jak KPO. Możliwe, pewnie są, i nie zależy im na trwałym wyłączeniu z tego programu Polski. Ale co szkodzi blokować fundusze jeszcze przez 10 miesięcy po to, aby ofiarować je na tacy nowej władzy, o ile polska opozycja wygra wybory? A jej szanse rosną, jeśli rząd PiS będzie oskarżany o niezdolność ich pozyskania dla Polski.

nie się tego sporu bezpośrednio przed eksplozją kampanii wyborczej ma być kolejną receptą na pokonanie PiS? To się okaże zapewne gdzieś przed wakacjami. Czy z kolei taktyka PiS – odkładania frontalnego starcia, jak długo się da – okaże się receptą jedyną możliwą? A co, jeśli PiS wygra? Czy dostając trzeci mandat, poczuje się uprawnione do większej asertywności? Tak czy inaczej, zdaje się, że rządzenie za pomocą szantażu funduszami staje się unijną regułą.

UNIJNA WSZECHWŁADZA

Będzie z tym coraz ciężiej, kiedy zaostrażają się kolejne kontrowersje, które mają naturę ustrojową. Komisja Europejska kwestionuje orzeczenie polskiego Trybunału Konstytucyjnego o nadrzędności polskiej konstytucji nad prawem europejskim. Ma to osądzić Trybunał Sprawiedliwości Unii Europejskiej. Nie przesądzając tego, co wynika z argumentów prawnych, zwróć uwagę na jedno.

Spór nie tylko o pieniądze

I liberalno-lewicowa opozycja, i od pewnego momentu sam rząd Morawieckiego uczyniły z tych pieniędzy centralny punkt odniesienia polskiej polityki. Jak partie opozycyjne miałyby z tego nie skorzystać?

Można się zastanawiać, czy obóz rządowy fortunnie podjął kurs na gorliwą realizację tzw. kamieni milowych w sytuacji, kiedy finał nie był pewien. Po pierwsze, nie zapewniono sobie poparcia prezydenta Dudy – ryzyko zablokowania ustawy o Sądzie Najwyższym było od początku wpisane w awanturę z uzgadnianiem konkretnego projektu z Komisją Europejską. Odesłanie ustawy do Trybunału Konstytucyjnego jest łagodniejszą formą weta. Po drugie, nawet gdyby te trudności zostały pokonane, wcale nie ma pewności, czy dostalibyśmy te pieniądze. Nawet jeśli tzw. spór o prawo-rządność był autentyczny, dziś jest przede wszystkim czysto polityczną, nie prawną, wojną Brukseli z polskim rządem.

ZABIERZEMY WAM PIENIĄDZE

Pewien polityk prawicy objaśniał mi niedawno, że dla rządu Morawieckiego kluczowe było przekonanie do siebie

Oczywiście gdyby Zjednoczona Prawica kolejne wybory wygrała, Komisja stanęłaby przed dylematem, jak dalej postępować. Ale nie wcześniej.

Warto przy tej okazji przypomnieć, że co jakiś czas stosunkowo niskiej rangi urzędnicy Komisji Europejskiej straszą Polskę, że niepewne mogą się okazać środki z tak zwanej perspektywy finansowej Unii, czyli z jej zwykłego budżetu. One nie są obciążone żadnymi specjalnymi warunkami, nie spisywano przy okazji ich przyznawania kamieni milowych. Z reguły pojawia się sugestia, że Polska musi spełniać normy Karty Praw Podstawowych. Jest to zbiór zasad tak ogólnych, że można forsować dowolne preferencje, także ideologiczne, choć w teorii państwa członkowskie mają w tych kwestiach prawo do dowolności. Ostatnio na przykład zarzucono Polsce, że każdy program finansowany przez Unię nie ma specjalnego koordynatora do spraw dyskryminacji. W tle był zarzut, że Polska dyskryminuje ludzi ze środowisk LGBT.

Ostatecznie tę kontrowersję odłożono na kilka miesięcy, a urzędnicy rządu Morawieckiego zasypali obywateli optymistycznymi komunikatami. Czy zaostre-

Nawet w państwach federalnych nadrzędność prawa całego państwa nad prawem poszczególnych jednostek (stanów, landów) zakłada jednak podział kompetencji między centralę i małe ojczyzny. Jednym słowem, centrali nie wolno wszystkiego. Oczywiście, jej władza najczęściej w ciągu lat się rozszerzała i nadal rozszerza. Ale mamy jednak do czynienia z podziałem władzy.

TSUE od kilku lat nie stawia sobie żadnych granic. Ogólnikowość traktatów, na które się powołuje (choćby owej Karty Praw Podstawowych), bardzo sprzyja tej arbitralności. W efekcie choć Unia wciąż nie jest państwem, zaczyna w pewnych sferach rządzić się takimi regułami, jakby nim była.

Dotyczy to zresztą nie tylko orzecznictwa sądownictwa europejskiego. Kamienie milowe, narzucane rządowi przy okazji rozdawania pieniędzy z KPO, bardzo głęboko ingerują w politykę wewnętrzną państw. Na Polsce wymuszono nawet zapowiedź zmian w regulaminie jej parlamentu, choć jest to z pewnością sprawa narodowego państwa, a nie europejskiej wspólnoty. To jest dopiero początek tej tendencji. Nie znamy kresu, horyzontu tej „twórczości”.

Rzecz cała dzieje się w warunkach mocnej kompromitacji elit kilku państw zachodnich, na czele z Francją i Niemca-

Zdyskredytowanie Trybunału daje szansę na zablokowanie pieniędzy KPO, skoro to on podejmuje decyzję w tej sprawie.

mi, z powodu ich polityki koegzystencji z Putinem. Przez moment można było się spodziewać zatrzymania się w tym marszu. Ale nie, on trwa, po części machinalnie (praktyka TSUE zgodna jest z wiarą w omnipotencję sędziów), a po części jako efekt świadomej gry Berlina i Paryża. Polska opozycja popiera te tendencje, sugerując, że roztopienie się w Unii jest receptą na Putinowskie zagrożenie. Naprawdę superpaństwo z dominującą rolą Francji i Niemiec jest najlepszą zaporą przed rosyjskim imperializmem? A może okazją do bardziej bezwzględne go poświęcania interesów i sentymentów państw Europy Środkowej i Wschodniej?

KWADRATURA KOŁA

Naturalnie na rozgrywkę ustrojową nakłada się bieżąca polityka. Jeśli Komisja Europejska przy okazji sporu o orzeczenie polskiego Trybunału Konstytucyjnego atakuje go nagle jako ciało niewiarygodne i zawisłe od władzy wykonawczej,

to przecież nie jest przypadek. Można do woli debatować o sposobie, w jaki PiS na początku swojej pierwszej kadencji wprowadziło do TK trzech sędziów, nazywanych dziś dublerami. Nie byłem entuzjastą tej awantury, zwłaszcza że prawica i tak w następnych latach obsadziłaby to ciało bliskimi sobie ludźmi. Ale teraz chodzi o jedno. Zdyskredytowanie Trybunału daje szansę na zablokowanie pieniędzy KPO, skoro to on podejmuje decyzję w tej sprawie. Inna rzecz, że rozłam w samym Trybunale także nie gwarantuje nam szybkich rozstrzygnięć.

Nie zazdrościłem dylematu prezydentowi Andrzejowi Dudzie, postawionemu wobec pytania, czy akceptować nową ustawę o Sądzie Najwyższym. Już ta poprzednia, zgłoszona przez niego samego, otworzyła poprzez tak zwany test sędziowskiej niezależności drogę do wzajemnego podważania statusu jednych sędziów przez innych. Teraz tę możliwość rozszerzono. Duda ma rację: nawet jeśli

prawo, w oparciu o które tak zwani neosędziowie zostali mianowani, jest wadliwe, przyjmowali oni stanowiska w dobrej wierze, a możliwość kwestionowania ich wyroków to droga do chaosu.

Zarazem łatwo teraz przedstawiać prezydenta jako hamulcowego, z którego winy Polska nie dostanie przez wiele miesięcy pieniędzy na rozmaite przedsięwzięcia. A poprzez prezydenta kierować to oskarżenie wobec prawicy, choć Morawiecki działał energicznie w całkiem przeciwną stronę.

To z kolei obrazuje szerszy dramat, który dotyczy PiS. Jest ono cały czas oskarżane z dwóch stron: o szerzenie nastrojów antyeuropejskich i rozbijanie Unii (liberalna i lewicowa opozycja) oraz o nadmierną ustepliwość wobec tejże Unii. To ostatnio stało się w tej kadencji specjalnością Solidarnej Polski, koalicjanta Jarosława Kaczyńskiego.

ZALETY I WADY UNII

Możliwe, że mieli oni rację, przestrzegając, że KPO, następstwo kredytu zaciąganego także przez Polskę, może stać się narzędziem nacisku, nawet szantażu. Ale już oskarżenia Ziobry, że pożyczki z KPO są „lichwiarskim procentem”, prawdziwe nie są.

Dotyczy to także szerszego bilansu Unii. Polski Instytut Ekonomiczny, w którym znaczącą pozycję ma Konrad Szymański, do niedawna minister ds. europejskich w rządzie Morawieckiego, wydał broszurę „Korzyści z jednolitego rynku”. Oparta jest ona na tezie zasadniczej: unijny wspólny rynek był motorem rozwoju i postępu ekonomicznego. Polska miałaby niższy PKB, gdyby nie te reguły. Nie jest to skądinąd teza cielejących euroentuzjastów. Kładzie się w tym raporcie nacisk na szanse wykorzystane przez polską energię i przedsiębiorczość, a nie na zalety uzależniania się od unijnego rozdawnictwa.

Niemniej politycy czy komentatorzy sugerujący, że odpowiedzią na rozmaite unijne dyktaty powinno być traktowanie członkostwa w Unii jako czegoś nieostatecznego, w każdej chwili do cofnięcia, muszą mieć z tym kłopot. Jak się w tym poruszać – odpowiedzialnie i ostrożnie, a zarazem asertywnie? Nie wiem. Rozumiem dylematy Morawieckiego i nie wydam pochopnego werdyktu: „jest pan zbyt spolegliwy wobec eurokratów”. Sądzę jednak, że zbliżamy się do momentu ustrojowego przesilenia. Możliwe, że najbliższy rok przyniesie pierwsze odpowiedzi, jakie są jego rozmiary i granice.

Pomnik euro
przed siedzibą Parlamentu
Europejskiego w Brukseli



fol. xhz



Jak pokonać niepokonalnego



ks. Stefan Moszoro-Dąbrowski

Każdy z was, młodzi przyjaciele, znajduje też w życiu jakieś swoje „Westerplatte”. Jakiś wymiar zadań, które musi podjąć i wypełnić. (...) Wreszcie – jakiś porządek prawd i wartości, które trzeba „utrzymać” i „obronić”.

Jan Paweł II

Historia *magistra vitae* – historia nauczycielką życia. Opowieść o upadku Kartaginy może być punktem odniesienia dla naszego sposobu zarządzania problemami. Należy dobrze zrozumieć sytuację, aby rozpoznać błędy i słabości i na tej podstawie szukać oryginalnych rozwiązań. Umieć zarządzać sukcesami, aby nie tworzyć niepotrzebnych wrogów. Wiedzieć, kiedy działać szybko, a kiedy lepiej przeczekać kryzys. Upadek Kartaginy pozwolił Rzymowi stać się jedyną potęgą basenu Morza Śródziemnego i z czasem wielkim imperium. Dzięki pokojowi, który w nim zapanował, nauka Jezusa mogła szybko się rozpowszechnić.

W III w. p.n.e. Kartagina była wielką potęgą zachodniej części Morza Śródziemnego. Hannibal dowodził kartagińską armią i był uważany za największego ówczesnego stratega. Po zdobyciu kilku miast w Hiszpanii przekroczył Alpy i przeszedł do Włoch. W bitwie pod Kannami, dzięki mobilności i elastyczności swoich oddziałów, zdołał pokonać znacznie większe siły rzymskie. W tym czasie mło-

Należy zrozumieć dobrze sytuację, aby na tej podstawie szukać oryginalnych rozwiązań.

dy Scipion, który miał zaledwie 25 lat, został skierowany do dowodzenia armią rzymską w Hiszpanii, gdzie odniósł znaczące sukcesy. W międzyczasie Hannibal pozostawał niepokonany na Półwyspie Apenińskim przez piętnaście lat.

Scipion zdecydował o przeniesieniu wojny na teren wroga i uderzeniu zaskoczenia w Kartaginę. Hannibal natychmiast wrócił na pomoc. Scipion dostał lekcję po bitwie pod Kannami. Wiedział, że zwykle rzymskie strategie przestały działać. Decydującą bitwę stoczył pod Zamą (202 r. p.n.e.). Osiemdziesiąt słoni wojennych Hannibala, opancerzonych, z wieżami dla łuczników, było prze-
rażającym wrogiem. Aby przeciwdziałać ich naporowi, Scipion

kazał swoim ludziom użyć dużych metalowych płyt do odbijania światła słonecznego i oślepiania słoni, a także dużych trąbek do ich zdezorientowania. Udało im się sprawić, że te ogromne bestie, zdenerwowane hałasem i światłem, przeszły przez korytarze pozostawione wśród żołnierzy. To pozwoliło kawalerii obejść flanki i atakować tyły, decydując o losach bitwy i wojny.

Scipion był w stanie wygenerować nowy, bardziej korzystny scenariusz, w którym znów mógłby być lepszy od swojego przeciwnika. Hannibal miał wielką wiarę w swoją siłę militarną, a małą w dyplomację. Scipion natomiast wiedział, jak zmienić swoich wrogów w sojuszników, nadał swoim legionom pewność siebie, a przede wszystkim umiał poruszyć ich serca.

Autor jest duchownym Prałatury Opus Dei w Warszawie

Czy widzisz, co mówię?



Anna Wardak

To nie błąd ani przeoczenie redakcji, choć gdy dzieci nas ignorują, pytamy raczej: Czy słyszysz, co mówię? Chcemy, żeby dzieci robiły to, co im mówimy, ale one robią raczej to, co widzą, że robimy my. A najwięcej widzą wtedy, gdy nawet nie wiemy, że na nas patrzą. Ma to nawet swoją naukową nazwę: pedagogika niebezpośrednia – i stanowi ponoć 80 proc. procesu wychowania.

Pedagogika bezpośrednia, czyli świadome działania w postaci przekazu werbalnego, czyli osławionych „rodzicielskich kazań”, to pozostałe 20 proc. W tym

kontekście wciąż zadzwia nasza niezłomna wiara w magiczną moc słowa. Powiedz mu... Porozmawiaj z nią... Ile razy mam ci tłumaczyć?

Wychowanie przez gadanie to najniższy możliwy *level* i czytający te słowa są już zapewne w tej grze nieco wyżej, starają się nie tylko gadać, lecz także dawać dobry przykład, popierając słowo czynem. Jak w dowcipie z minionej słusznie epoki, gdzie apelowano do emerytów: Popierajcie partię czynem, umierając przed terminem. Tak więc mama uśmiecha się do irytującej sąsiadki, a tata międl pod nosem wiązanek dla „barana”, który wymusił pierwszeństwo. Bo przecież dzieci patrzą!

Rzecz w tym, że takie ciągłe pilnowanie się i pamiętanie, by „świecić przykładem”, jest wyczerpujące i na dłuższą metę nierealne.

Jeśli, przypominając sobie, że ktoś na nas patrzy, łapiemy się na myśl: muszę bardziej uważać! – to źle. Próbujmy raczej żyć tak, by nie musieć uważać.

Starajmy się być ludźmi spójnymi jak lita skała, a nie pozelepianymi z tysiąca kawałków, które kruszą się przy byle okazji i wyglądają kompletnie inaczej w zależności od tego, z której strony akurat padnie światło. Wewnętrzna spójność pozwala nam zachowywać się właściwie zarówno w świetle jupiterów, jak i w całkowitej ciemności, poza sceną i poza protokołem. Niezależnie od tego, czy patrzą na nas dzieci, teściowa czy ktokolwiek inny, a także wtedy, gdy nie patrzy na nas nikt.

Zamiast z wysiłkiem wciśkać się w sztywny gorset zewnętrznych zasad i uwiera-

jących norm, pracujmy nad siłą naszych cnót i stabilnością kręgosłupa moralnego. Nasza motywacja do pracy nad charakterem i nieustannego wewnętrznego wzrostu powinna być znacznie głębsza, wynikająca ze szczerego pragnienia stawania się coraz doskonalszymi, zgodnie z wezwaniem Chrystusa: „Bądźcie więc Wy doskonali, jak doskonały jest Ojciec Wasz niebieski”. Koniec i kropka!

Jeśli nasze zachowanie nie będzie spójne w każdej sytuacji, to w końcu i tak sprawa się rypnie, bo nikt nie jest w stanie pilnować się non stop. Jeśli, jak w piosence Kultu, „gdy nie ma w domu dzieci, to jesteśmy niegrzeczni” – prędzej czy później przytapią nas one umazanych czekoladą, z butelką coli w ręku. I oby tylko tyle!

Autorka jest doradcą rodzinnym, moderatorką Akademii Familijnej, mamą dziesięciorga dzieci

Nikt nie jest w stanie pilnować się non stop.

Droga do szczęścia?

ODPOWIADA **ks. Marek Kruszewski**

Przypatruję się moim niewierzącym przyjaciołom. Potrafią się bawić, wyjeżdżać wspólnie, urządzać imprezy w domach lub chodzić do restauracji. Mam wrażenie, że zbudowali sobie mały raj na tym świecie. Tymczasem u nas w Kościele jest tak... smutno.

Kościół jest od tego, żeby się zbawić, a nie żeby w nim się bawić. A dokładnie: od tego, żeby najpierw zrobić na tym świecie, co do nas należy, a potem się bawić. Jeśli Pani niewierzący przyjaciele wypełnią swoje obowiązki rodzinne i zrobią coś dobrego dla innych, to niech się bawią i cieszą życiem – na zdrowie. Młode osoby, które potrafią stworzyć „paczkę”, to piękny widok. Choć moje doświadczenie mówi, że w dłuższej perspektywie to ludzie wierzący są szczęśliwsi. Ci, którzy potrafią pościć, bardziej doceniają smak jedzenia niż ci, którzy nie poszczą.

Stworzył Pan Bóg na tym świecie różne rzeczy szczęśliwotwórcze. Dla wszystkich ludzi. Uszczęśliwia nas muzyka, piękne obrazy, przygoda, udany zakup, spełnienie marzeń lub obowiązku, odkrycie fascynującej idei, uczucie zakochania czy doświadcze-



nie miłości. Warto jednak pamiętać, dokonując ważnych wyborów życiowych, że wszystkie te szczęścia bywają kruche. A za niektóre trzeba potem zapłacić. Narkomani mówią, że pierwszy rok „brania” to był najszczęśliwszy rok ich życia. Potem zaczynają cierpieć.

Nie przypuszczam, aby na dłuższą metę ludzie oddaleni od Boga mogli zbudować stabilny raj wewnątrz siebie czy na zewnątrz. Oczywiście, Bóg Ojciec dba o nich. Lecz „niespokojne jest serce człowieka, póki nie spocznie w Tobie”. Najpierw w naszym wnętrzu ma żyć Bóg. Do tego jest potrzebna poprawna wizja Boga i odczuwanie w głębinach naszego wnętrza, że mamy Ojca. Nosimy w sobie najpiękniejszą z rzeczywistości – Boga jako Ojca. Kult ma być konsekwencją tego doświadczenia i przekonania. A wtedy Kościół absolutnie nie jest smutny. Co nie znaczy, że człowiek wierzący imprezuje cały czas. Musi mieć i spokój, żeby często wchodzić w kontakt osobowy z miłością Ojca. Wierzący chętnie milczy, mało używa słów. Lubi ciszę na modlitwie, ponieważ chce słuchać w duszy słów Miłości. I nie boi się krzyża, bo ufa Bogu.

Ważną drogą do szczęścia jest lektura słowa Bożego. Szatan jest mocno zainteresowany, żebyśmy pod wpływem „pochłaniania ksiąg” Pisma Świętego nie poczuli się zauroczeni Ojcem. Nasz anioł stróż pragnie, abyśmy przed zabawą doświadczyli w sercu ducha dziecięctwa Bożego. Wtedy będziemy szczęśliwi i w paczce przyjaciół, i kiedy ich zabraknie, i w zdrowiu, i w chorobie, i w dobrej, i w złej doli.

xmarekk@o2.pl

Autor jest proboszczem parafii św. Patryka w Warszawie

Przemilczany Czarnobyl

W kwietniu 1986 r. doszło do katastrofy w Czarnobylu. Po awarii reaktora atomowego wyparowało około 50 ton paliwa nuklearnego, które trafiło do atmosfery, gleby i wody. Ilość promieniowania była porównywalna ze skutkami eksplozji dużej głowicy nuklearnej, równej czterem bombom zrzuconym na Hiroszimę. Władze sowieckie po dwóch dniach poinformowały własnych obywateli, że była awaria, a ofiarom udzielono pomocy, ale o promieniowaniu ani zmarłych nie wspomniano. Dopiero trzy dni po awarii rządy państw sojuszników otrzymały zdawkowe informacje. Jak zachowały się ówczesne władze w Pol-



sce? Które terytory w naszym kraju ucierniały najbardziej? Dlaczego nie odwołano pochodów pierwszomajowych ani Wyścigu Pokoju, narażając zdrowie ich uczestników? Jakimi były implikacje międzynarodowe, reakcje Polaków, a także konsekwencje katastrofy – to tylko niektóre tematy, które poruszył w swojej książce „W cieniu radioaktywnej chmury” historyk młodego pokolenia dr Kamil Dworaczek. To pierwsze tak szczegółowe opracowanie tego tematu. **wfś**

we, reakcje Polaków, a także konsekwencje katastrofy – to tylko niektóre tematy, które poruszył w swojej książce „W cieniu radioaktywnej chmury” historyk młodego pokolenia dr Kamil Dworaczek. To pierwsze tak szczegółowe opracowanie tego tematu. **wfś**

Kamil Dworaczek, „W cieniu radioaktywnej chmury. Konsekwencje katastrofy czarnobylskiej w Polsce”, IPN Wrocław-Warszawa 2022, 394 s.

Na jubileusz prof. Wysockiego

Z okazji 70. rocznicy urodzin znanego także z łamów „Idziemy” wybitnego historyka prof. Wiesława Jana Wysockiego ukazała się książka pamiątkowa „Maiestati Rei Publicae Poloniae reddere proprium decus” – „Majestatowi Rzeczypospolitej Polskiej przywrócić własną chwałę”. To osobiste wspomnienia przyjaciół profesora, kilka wywiadów, których udzielił głównie prasie katolickiej, a także 27 artykułów naukowych na różne tematy, w większości dotyczące historii. Wśród nich dr. Grzegorz Kuby „Kościół Matki Bożej Zwycięskiej i inne warszawskie kościoły-



-pomniki w latach 1918-1945”, prof. Janusza Odziemkowskiego „Dęblin i Mińsk Mazowiecki w Białym nad Wisłą”, a także bp. Andrzeja Dziuby o czwartym przykazaniu Bożym i bp. Wojciecha Osiała „Historia katechezy doktrynalnej w Kościele katolickim”. Bardzo cenna publikacja, nie tylko ukazująca życie jubilara, ale także przypominająca wiele historycznych wydarzeń XX w. **wfś**

„Maiestati Rei Publicae Poloniae reddere proprium decus”, IPN i Wydawnictwo Naukowe UKSW, Warszawa 2022, 570 s.

RECENZJE

Komisja badająca domniemane nadużycia seksualne ludzi Kościoła wobec nieletnich w Portugalii ogłosiła, że takich przypadków było co najmniej 4,8 tys. Tym rewelacjom nie daje wiary prokuratura, gdyż dokument opiera się głównie na internetowych donosach.

w portugalskim Kościele”. Wszystko dzieje się zaledwie kilka miesięcy przed największą na świecie imprezą młodych katolików – Światowymi Dniami Młodzieży. Ich najbliższa edycja odbędzie się właśnie w Portugalii, w Lizbonie.

PONIEDZIAŁEK TRZYNASTEGO

13 lutego 2023 r. przejdzie do historii Kościoła katolickiego w Portugalii jako jeden z najwstydliwszych dni. Oto bowiem podczas zorganizowanej w stolicy konferencji prasowej z udziałem członków sześcioosobowej komisji odczytany został raport pt. „Dać głos ciszy”. Dla zgromadzonych w pierwszym szeregu biskupów był to cios jak lewy sierpowy dla niedoświad-

przestępstw wciąż aktywnie uczestniczą w życiu Kościoła. Jak dowiedziała się tymczasem lizbońska rozgłośnia Observador, w grupie tej będą nie tylko księża, ale również mniej lub bardziej związani z Kościołem świeccy, na przykład pracownicy katolickich szkół czy instruktorzy skautingu. Ich występki, do których miało dojść w latach 1950–2022, zostały spisane przez powołaną w styczniu ub.r. komisję. Paradoksalnie ciężkim oskarżeniom z raportu nie daje jednak wiary prokuratura generalna w Lizbonie.

BRAK ŚWIADKÓW

Sącające się codziennie z mediów relacje domniemanych ofiar nadużyć seksualnych, które zebrała komisja, to koszmar.

Raport z piekła rodem Marcin Zatyka



Od połowy lutego portugalskie media w godzinach szczytu „raczą” widzów wypowiedziami domniemanych ofiar ludzi Kościoła. Są one brutalne, dosłowne i wulgarne. Mówiąc wprost, to dziecięca pornografia w wersji audio, pochodząca z raportu autorstwa tzw. niezależnej komisji pod kierunkiem Pedro Strechta. Większość światowych mediów, które nie zweryfikowały treści zawartych w tym dokumencie, bezkrytycznie puściła w świat komunikat o „dużej pedofilskiej aferze

czonego boksera. Zasady powstania dokumentu, powołania do życia samej komisji oraz dobranych przez nią narzędzi badawczych mają jednak więcej z ciuciubabki niż z zawodów na oświetlonym ringu.

Zawartość raportu i szczegółowość, z jaką komisja przedstawiała doniesienia przeciwko sprawcom nadużyć seksualnych, chyba nikogo nie pozostawiła obojętnym. „Niebawem”, jak ogłosili członkowie komisji, powstanie jeszcze „lista ponad stu nazwisk księży”, którzy mimo popełnionych

Jeszcze większą makabrą jest powielanie przez media drastycznych opisów gwałtów na dzieciach. Tych dziennikarzy wysłuchali od członków gremium kierowanego przez psychiatrę dziecięcego Pedro Strechta. Z aktorską pasją przeczytali je zza pulpitu socjologowie z Uniwersytetu Lizbońskiego współtworzący raport. Niestety, sami nie zapewnili temu dokumentowi solidnych podstaw naukowych. W przeciwieństwie do państw, gdzie prowadzone były podobne dochodzenia, jak

na przykład Hiszpania czy Chile, w portugalskim śledztwie zabrakło też świadków, choćby jednego, który zamiast opowiadać ze szczegółami o swoich traumatycznych doświadczeniach, mógłby na przykład zadeklarować gotowość konfrontacji z agresorem. W udostępnionym dziennikarzom dokumencie komisja tłumaczy, że chodzi o ochronę ofiar pedofilów.

Argumentacja przyjęta przez zespół Strechta jest w niektórych miejscach raportu mało przekonująca. Komisja twierdzi na przykład, że w większości przypadków przestępstwa uległy przedawnieniu lub ich sprawcy nie żyją. Dziwić więc może deklaracja komisji, że niebawem z 512 świadectw uda się zdobyć nazwiska ponad 100 „kapłanów pedofilów”. Póki co przewodniczący Konferencji Episkopatu Portugalii bp José Ornelas ogłosił, że wyciągnie surowe konsekwencje wobec sprawców potwierdzonych przypadków pedofilii, a winni zostaną wydalenii ze stanu duchownego. Podkreślił jednak, że oskarżenia te muszą zostać udowodnione.

DRAMAT Z REŻYSEREM W TLE

Jednym z największych dramatów opublikowanego raportu tzw. niezależnej komisji jest fakt, że jej prace są niemal w całości ignorowane przez prokuraturę generalną w Lizbonie. W ciągu roku pracy komisji udało się zgłosić do wymiaru ścigania zaledwie 25 przypadków, z których tylko 4 zostały uznane przez śledczych za godne uwagi. Tym bardziej więc dziwić może, że w podsumowaniu prac zespołu Strechta znalazł się zapis, że na podstawie około pół tysiąca świadectw domniemyanych ofiar w Portugalii potwierdzono co najmniej 4815 pokrzywdzonych przez duchownych pedofilów. Zagadkowego „rozmnóżenia” liczby ofiar nie wyjaśnia raport. Na s. 11 tego dokumentu komisja napisała jedynie: „Obliczyliśmy, że 512 ofiar [które się do nas zgłosiły – red.] znało lub miało kontakt z około 4300 innymi ofiarami”. Tyle wyjaśnił...

Jeszcze więcej pytań o rzetelność raportu pojawia się po wysłuchaniu niektórych świadectw zebranych przez zespół Strechta. W jednym z nich za agresora seksualnego „wielu dzieci” uznano księdza, który spowiadając nieletnich harcerzy, miał ich wypytywać m.in. o kwestię zachowawczą wstrzemięźliwości seksualnej. Anonimowa dziewczyna, która złożyła doniesienie w tej sprawie, stwierdziła, że zadane jej przez księdza pytanie wywołało w niej trwającą latami głęboką traumę, która do-

prowadziła do tego, że „nie może znaleźć chłopaka”. „Obawiam się bowiem, że on zapyta o te sprawy, a ja czuję się po świńsku” – wyjaśniła w deklaracji przekazanej komisji.

Widocznym problemem dla zespołu Strechta jest sakrament pokuty, a członkowie jego komisji nie ukrywają, że w przyszłości pożądanym byłoby zniesienie tajemnicy spowiedzi. Tęgo rodzaju absurdalne formy walki z pedofilią nie dziwią po bliższym zapoznaniu się ze środowiskami, z których wywodzą się tzw. niezależni eksperci. Nie brak tam osób powiązanych z rządzącą krajem lewicową Partią Socjalistyczną i liberalną Partią

Socjaldemokratyczną. Trudno znaleźć w tym gronie świeckich znających Kościół od wewnątrz lub działających w jego strukturach. Czy dobór takich ludzi, reprezentujących różne zawody – reżyserki, socjolożki, psychiatrów, asystentki społecznej i byłego ministra sprawiedliwości – miał zapewnić komisji niezależność od Kościoła i obiektywność? Jeśli tak, to raczej nie spełnił swej funkcji. Rzetelnego i wiarygodnego śledztwa dotyczącego pedofilii w portugalskim Kościele po prostu nie było.

UWIARYGODNIONE DONOSY

Bardzo duże wątpliwości budzą szczególnie narzędzia badawcze, z których korzystała komisja kierowana przez Strechta. Na metodach tych suchej nitki nie pozostawia madyrski dziennik online „Religion en Libertad”. Zauważa, że dokument oskarżający portugalskie duchowieństwo został praktycznie oparty na donosach, a liczba spotkań komisji z ofiarami agresorów seksualnych była znikoma. „Liczba ofiar świadczących przed komisją twarzą w twarz lub przez wideokonferencję w całym badaniu wynosi jedynie 34. Reszta to blisko 500 formularzy anonimowych wypełnionych przez internet, nie do zweryfikowania (...), które mogą być fałszywymi. Nie wszystkie, ale przecież dobrze zorganizowani antyklerykałowie mogliby wypełnić 20, 30, 60 czy 80 formularzy z nieprawdziwymi historiami” – zauważa „Religion en Libertad”.

To, w jaki sposób doszło do powstania komisji, doboru jej członków i metod zbierania dowodów, wśród których były m.in.

wycinki z prasy bulwarowej, pozostanie tajemnicą bp. José Ornelasa. Zagadkowa wydaje się data przygotowania raportu, o który duchowny poprosił tzw. niezależną komisję. Termin został wyznaczony na luty 2023 r., a więc niemal w przeddzień Światowych Dni Młodzieży. Szef portugalskiego episkopatu, pytany przez dziennikarzy o to, czy nie obawia się, że tak niefortunnym wyznaczeniem daty publikacji raportu doprowadzi do „zniszczenia” lizbońskiej edycji ŚDM, odparł, że „mało go to obchodzi”... Co ciekawe, niektórzy z członków gremium dobrane przez bp. Ornelasa już domagają się, aby raport z prac komisji, w tym domniemywane świadectwa gwałtów popełnionych przez duchownych, był szczegółowo przedstawiony oraz omawiany z uczestnikami zaplanowanej na sierpień lizbońskiej imprezy.

EKSPERT OD PEDOFILII

Jedyną osobą, której obecność w komisji nie budzi wątpliwości, jest Pedro Strecht, szef tego gremium. 57-letni lizboński psychiatra dziecięcy zjawisko pedofilii w Portugalii zna dosyć dobrze, gdyż był m.in. jednym z ekspertów w trwającym latami procesie, jaki byli podopieczni lizbońskiego sierocińca Casa Pia wytoczyli pedofilom. Zakończył się on w 2010 r. wyrokami skazującymi dla sześciu osób, m.in. znanych postaci portugalskiej polityki i mediów. W ostatnich dniach wypowiadając się w stacjach telewizyjnych terapeutę, pedagoga, prawnika i psychologa próbowali porównywać aferę z sierocińcem do rewelacji tzw. niezależnej komisji kierowanej przez Strechta. Nie brakowało polemicznych opinii, w tym deklaracji członków komisji i jej szefa, a także kontrowersyjnych gości w studiu.

Chyba najbardziej niefortunnym wyborem publicznej telewizji RTP na komentatora raportu ws. nadużyć w portugalskim Kościele był dawny polityk Partii Socjalistycznej Paulo Pedroso. To on był bowiem jedną z głównych postaci dochodzenia w sprawie nadużyć wobec sierot z Casa Pia. Był członkiem rządu António Guterresa, dzisiejszego sekretarza generalnego ONZ, pomimo publicznych i jawnych zarzutów stawianych mu przez niektórych byłych podopiecznych sierocińca, a także oskarżenia przez prokuraturę, został zwolniony z aresztu i uniknął wyroku skazującego w 2010 r. Od dwóch lat jest doradcą katolickiej organizacji Santa Casa da Misericórdia de Lisboa.





Fałszywie oskarżeni



Irena Świerdzewska

Zmarły niedawno kard. George Pell nie był wyjątkiem. Wśród wielu spraw kapłanów o wykorzystanie nieletnich są i takie, w których księża zostali oskarżeni fałszywie.

Kiedy dzwonię do kapłanów, którzy byli fałszywie oskarżeni, większość nie chce rozmawiać. Także kurie diecezjalne odmawiają komentarzy. Księża mówią, że chcą spokojnie prowadzić duszpasterstwo w parafiach, gdzie pracują. Mają za

sobą lata cierpienia, upokorzeń, udowadniania swojej niewinności, wyłączenia z kapłaństwa i życia z piętnem pedofila.

MEDIALNY LINCZ

Najmniejsze poszlaki przestępstwa na tle seksualnym z udziałem kapłanów są w mediach mocno nagłaśniane, koloryzowane i przesądzone, zanim zapadnie jakiegokolwiek wyrok. Sztandarowym przykładem jest historia wikariusza z parafii Piecki w diecezji warmińsko-mazurskiej.

Ks. Maciej Burdyński 4 czerwca 2014 r. miał wypadek samochodowy na trasie Piecki-Mrągowo. Auto kilkakrotnie dachowało, w ewakuacji kierowcy z samochodu uczestniczyli strażacy, ale kapłan z kraksy wyszedł szczęśliwie. W czasie wypadku wypadł mu telefon. Następnego dnia księdza oskarżono o pedofilię. Do aresztu doprowadziła go policja, co rejestrowała kamera jednej z największych stacji telewizyjnych. Dwa dni później o przebiegu wydarzeń można było przeczytać w „Super Expressie”: „Bóg w końcu pokarał tego zbrodnicę...

Ksiądz Maciej B. (30 l.), wikary z parafii Matki Bożej Różańcowej w Pieckach (woj. warmińsko-mazurskie), kolekcjonował fotky nagich dzieci. Wpadł, bo... zgubił telefon. Jedna z parafianek znalazła aparat i od razu pobiegła z nim na policję. W środku były pornograficzne zdjęcia małych chłopców. (...) zawsze lubił pracować z młodymi chłopcami. Ministrantów z parafii zabierał na różne wyjazdy. Organizował im mecze piłkarskie. Nikt jednak nie podejrzewał, że kryje się za tym pożądanie...” – donosił brukowiec. Informację ze zdjęciem ks. Burdyńskiego, z czarnym paskiem na oczach, opatrzone etykietą „Super ohyda”. Media obieły informacje o księdzu pedofilu, w którego „wypasionym” smartfonie znaleziono kolekcję zdjęć z nagimi dziećmi.

Sprawa została skierowana do prokuratury. W „super smartfonie”, który był w rzeczywistości prostym modelem Nokii 6610i, znajdowało się jedno zdjęcie dwuletniego chłopca pod prysznicem z mężczyzną. Tym chłopcem był

siostrzeniec ks. Macieja, a stojący obok mężczyzna to nie ksiądz, ale ojciec dziecka. Telefon z niewykasowanym rodzinnym zdjęciem wikariusz otrzymał sześć lat wcześniej od swojej siostry. Obydwoje – siostra i szwagier – złożyli w prokuraturze zeznania. W przeszukanym mieszkaniu księdza, w zabezpieczonych płytach CD, DVD, w laptopie i na innych nośnikach nie znaleziono żadnych treści pornograficznych.

Ks. Burdyński mógł opuścić areszt za poręczeniem 4 tys. zł. W rozmowie z portalem wPolityce.pl mówił potem: „Cała sprawa była kuriozalna od początku, gdy osadzono mnie w areszcie. Po dwóch dniach w końcu mnie przesłuchano, a policjant od razu zapytał, na jaki adres trafię. Gdy zapytałem, o co mu chodzi, funkcjonariusz odpowiedział, że przecież przy tak dużej aferze z pewnością mnie przeniosą na inną parafię. Od początku zresztą spotkałem się z dużą presją, bym uległ i dla dobra sprawy poszedł na urlop, zawiesił swoją pracę czy w jakiś inny sposób zniknął. A przecież to byłoby jak przyznanie się do winy”.

Prokuratura Okręgowa w Mragowie po zapoznaniu się z aktami sprawy, nie znalazłszy żadnych podstaw do wniesienia aktu oskarżenia, 28 sierpnia 2014 r. umorzyła śledztwo. „Zarówno mój biskup, jak i ksiądz proboszcz wsparli mnie w całej sprawie, modlili się także parafianie. Nie wiem, jak bym się zachował, gdyby nie wsparcie udzielone mi przez Kościół” – powiedział ks. Burdyński we wspomnianym wywiadzie. Dzisiaj zarówno on, jak i inni bezpodstawnie oskarżeni księża nie chcą wracać w rozmowach do tamtych spraw.

CZYŚCIEC NA ZIEMI

Salwatorianin ks. Adam Kuszaj dzieś lat żył z piętnem pedofila, nie poddał się jednak w walce o wykazanie swojej niewinności. Pracował w parafii w czeskim Javorniku w diecezji ostrawsko-opawskiej, blisko polskiej granicy. W 2011 r. został skazany przez czeski sąd za wykorzystanie seksualne szesnastolatka. Skarżącym był pełnoletni już wówczas mężczyzna z upośledzeniem umysłowym, pochodzący z rodziny dysfunkcyjnej. Kiedy matka z problemem alkoholowym miała kolejnego nowego partnera w domu, plebania stała się dla szesnastolatka miejscem azylu, bezpieczeństwa. Tu mógł się schronić, liczyć na posiłek. Był też ministrantem w parafii. Ks. Kuszaj wspierał rodzinę nastolatka finansowo, kiedy w domu brakowało pieniędzy na jedzenie i opłaty.

Czeskie sądy kolejnych instancji skazały ks. Kuszaj na pół roku więzienia w zawieszeniu na dwa lata. Zakazały mu także pracy z osobami do 18 lat. Duchowny został zawieszony w posłudze, odsunięty od duszpasterstwa, opuścił parafię, zdjął habit, zatrudnił się jako robotnik, potem jako pracownik supermarketu. Nie poddał się. Szukał sprawiedliwości, odwołując się do kolejnych instancji w sądzie. W końcu napisał list do prezydenta Václava Klause, który go ułaskawił, co jednak nie oznaczało uznania księdza za niewinnego.

– W tym czasie, kiedy sprawa toczyła się w sądzie, jako zakon prowadziliśmy też dochodzenie kanoniczne. Byłem wówczas delegatem przełożonego do zajmowania się tą sprawą – mówi ks. prof. dr hab. Ambroży Skorupa SDS, delegat zgromadzenia salwatorianów prowincji polskiej ds. ochrony dzieci i młodzieży.

Niespodziewanie w 2016 r. sprawa wróciła do ponownego rozpatrzenia w czeskim sądzie. – Chłopak, który oskarżył ks. Kuszaj, zaczął rozpowiadać wokół, chwalić się wśród młodzieży, jak udało mu się oszukać sąd i policję. Podczas powtórnego rozpatrywania sprawy wyszło na jaw, że biegła uznała oświadczenia nastolatka za wiarygodne, oceniając, że jest on niezdolny do konfabulacji, co stało się podstawą uznania ks. Kuszaj za winnego w 2011 r. – relacjonuje ks. Skorupa. Po przeprowadzeniu badań psychiatrycznych biegli ustalili, że zeznania skarżącego nastolatka są niewiarygodne. Wyrok uniewinniający zapadł 13 lutego 2019 r.

Ks. Adam Kuszaj został przywrócony do pracy we wspólnocie zakonnej. „To było bolesne doświadczenie. Moją pierwszą reakcją było przebaczenie ministrantowi, który niesłusznie mnie oskarżył” – powiedział po ogłoszeniu wyroku uniewinniającego. Jak podkreślił, kilkuletnią walkę o dobre imię potraktował „jako czyściec, dany przez Opatrzność Bożą, aby stać się lepszym człowiekiem i lepszym kapłanem”. „Chcę służyć ludziom i Bogu, a powrót do kapłaństwa jest dla mnie najważniejszy” – cieszył się z wyroku zakonnik.

Nawet jeśli kapłan zostanie uniewinniony, przeszłość może kłaść się cieniem na jego pracy duszpasterskiej. Jezuita o. Grzegorz Kramer, jak donosiły media, został fałszywie oskarżony o molestowanie, a o dramacie udowadniania swojej

niewinności napisał w 2019 r. na swoim blogu: „(...) Sprawa szybko się wyjaśniła, ale piętno zostało. (...) Dobrze wszyscy wiemy, że być fałszywie oskarżonym to nie jest przygoda, która dobrze się kończy, ale to dramat udowodnienia swojej niewinności i opinia, która idzie z tobą do końca życia. Jeśli to oskarżenie w ogóle przeżyjesz”. „Kiedy zbliżają się zajęcia z dziećmi, czy to w parafii, czy w szkołach, to naprawdę boli mnie brzuch”. „Wiecie, że boję się chodzić na zajęcia z nimi? Boję się ich spontaniczności, tego, że któreś przyjdzie i się przytuli, dotknie mnie, będzie bliżej niż metr ode mnie”. „Nie, nie jest tak, że uczciwy człowiek, który nikogo nie skrzywdził, nie powinien się bać. Lęk jest i trudno z jego istnieniem dyskutować” – opisywał jezuita.

Ks. prof. Ambroży Skorupa, delegat ds. ochrony dzieci i młodzieży, od kilkunastu lat zajmuje się zgłoszeniami nadużyć wobec dzieci i młodzieży ze strony duchownych zgromadzenia salwatorianów. – Kiedy otrzymuję zgłoszenia od nauczycieli czy rodziców, za-

niepokoionych pewnymi spostrzeżeniami co do zachowania kapłana, odbywam z nimi rozmowy. Jeśli ich zarzuty się potwierdzą, to kapłana czy zakonnika czeka proces i zagrożenie poważną karą, nie wyłączając wydalenia ze stanu du-

chownego. Potrzebne jest dochodzenie, by zgromadzić dowody. Przekazuje się też informację, że składanie fałszywych zeznań przez świadków jest zagrożone karą zarówno w prawie kanonicznym, jak i świeckim. Kiedy o tym poinformowałem, w kilku przypadkach osoby zgłaszające sprawę powiedziały: „To my się wycofujemy, nie chcemy dochodzenia”. Trudno jest mi ocenić, z jakiego powodu – mówi ks. Ambroży Skorupa. Z każdego takiego spotkania jest sporządzana notatka, nie wyklucza się też poinformowania policji.

Nawet kwestia jednej informacji czy poszlaki przekłada się na to, że duchowny automatycznie zawieszony jest w dotychczasowej pracy duszpasterskiej celem przeprowadzenia dochodzenia. – Takie są wymagania proceduralne – mówi ks. Skorupa. Duchownym zaś przypomina o wtycznych Stolicy Apostolskiej dotyczących pracy duszpasterskiej z dziećmi i młodzieżą. Są one bardzo rygorystyczne i mogą się wydawać wprost nieżyłciewe. Są jednak konieczne ze względu na bezpieczeństwo dzieci i samych duchownych.





ks. prof. Waldemar
Chrostowski

Obraz Jezusa jako Dobrego Pasterza określił tożsamość i zadania tych, którzy po Jego śmierci i zmartwychwstaniu podjęli odpowiedzialność za Kościół.

Mowa Jezusa, w której przedstawia się On jako Dobry Pasterz, nie tylko zapowiedziała, lecz także w pewien sposób zapoczątkowała istnienie Kościoła. Jego uczniowie otrzymali ważną naukę, którą zapamiętali i rozwijali, co znalazło wyraz w pismach Nowego Testamentu, w których uwidacznia się coraz głębsze rozumienie tytułu Pasterza odniesionego do Jezusa Chrystusa, który dał „życie swoje za owce” (J 10, 11). To przełożyło się na postrzeganie miejsca i roli pasterzy Kościoła.

WIELKI PASTERZ OWIEC

Jednym z najważniejszych pism Nowego Testamentu jest List do Hebrajczyków. Został napisany w okresie, gdy jeszcze istniała świątynia jerozolimska. Ukazuje on Żydom – judeochrześcjanom, ale również tym, którzy nie uwierzyli w Jezusa – zasadniczą nowość Jego osoby i posłannictwa. Na niej opiera się istota Nowego Przymierza, przypieczętowanego przez Chrystusa swoją krwią. Jego ofiara na krzyżu przewyższa wszystkie ofiary kultu Mojżeszowego. Ofiary ze zwierząt, pokarmów i płynów utraciły swoją wartość, a na ich miejsce została ustanowiona ta, która bierze swoją moc ze zbawczej śmierci Chrystusa. „Na mocy tej woli uświęceni jesteśmy przez ofiarę ciała Jezusa Chrystusa raz na zawsze” (Hbr 10, 10).

Nieopodal ołtarza ofiarnego ustawionego na wschód od świątyni, po którym codziennie spływała krew zwierząt zabijanych przez kapłanów, po drewnianym krzyżu spłynęła krew Zbawiciela. Całkowicie odmiennie losy ludzi i całego świata. Ta nowa sytuacja zbawcza uzasadnia wezwanie do rozważenia i naśladowania przykładu Jezusa Chrystusa: „Patrzmy na Jezusa, który nam w wierze przewodzi i ją wydoskonala. On to zamiast radości, którą Mu obiecywano, przecierpiał krzyż, nie bacząc na [jego] hańbę, i zasiadł po prawicy na tronie Boga” (Hbr 12, 2).

W nawiązaniu do śmierci i zmartwychwstania w Liście do Hebrajczyków pojawia

się obraz Jezusa jako Pasterza: „Bóg zaś pokoji, który na mocy krwi przymierza wiecznego wyprowadził spomiędzy zmarłych Wielkiego pasterza owiec, Pana naszego, Jezusa” (Hbr 13, 20). Ten tytuł wieńczy wcześniejszy tytuł Jezusa, nazwanego „arcykapłanem wielkim, który przeszedł przez niebiosy” (4, 14). W Księdze Izajasza Bóg został nazwany Tym, „który z wody wydobył pasterza swej trzody” (Iz 63, 11), czyli Mojżesza. Przymiotnik „wielki” odniesiony do Jezusa wynosi Go ponad Mojżesza. Jak Mojżesz był wzorem dla pasterzy Izraela, tak Jezus Chrystus jest wzorem dla pasterzy Kościoła.

Pasterze Kościoła

W Pierwszym Liście św. Piotra obraz Jezusa jako Pasterza nabiera nowych rysów: „On sam w swoim ciele *poniósł* nasze grzechy na drzewo, abyśmy przestali być uczestnikami grzechów, a żyli dla sprawiedliwości – [krwią] *Jego ran zostaliście uzdrowieni*. Błądziliście bowiem jak owce, ale teraz nawróciliście się do Pasterza i Stróża dusz waszych” (1 P 2, 24-25). W oryginalnym tekście greckim ostatnie słowa brzmią: *epi ton poimena kai episkopon ton psychon hymon*. Rzecznik *episkopos* to grecki odpowiednik słowa „biskup”. Najważniejszym „Pasterzem” i „Biskupem” Kościoła jest Jezus Chrystus. Biskupi mają udział w Jego władzy i obowiązek jej wiernego wypełniania.

W innym miejscu tego samego listu pojawia się obraz Chrystusa jako Najwyższego Pasterza. Pojawia się w pouczeniach skierowanych do „starszych”, którzy przewodzą wspólnotom chrześcijańskim: „paście stado Boże, które jest przy was, strzegąc go nie pod przymusem, ale z własnej woli, po Bożemu; nie ze względu na brudny zysk, ale z oddaniem; i nie jak ci, którzy ciemiężą wspólnoty, ale jako żywe przykłady dla stada. Kiedy zaś objawi się Najwyższy Pasterz, otrzymacie niewiedzący wieniec chwały” (1 P 5, 2-4). Misja Mojżesza ograniczała się do doczesności; jego zadaniem było wyprowadzenie ludu hebrajskich niewolników z Egiptu i zaprowadzenie do granic ziemi obiecanej patriarchom. Misja Jezusa ma charakter eschatologiczny: jej celem są „nowe niebiosy i nowa ziemia”. Wzgląd na to wskazuje na prawdziwą naturę Kościoła, a tym samym charakter posługi władzy sprawowanej przez (dusz)pasterzy.

Zapowiadając triumf wybranych w niebie, Apokalipsa według św. Jana łączy obraz Jezusa jako Pasterza z obrazem Baranka. Maluje

wizję, która ma zachęcać do cierpliwej wytrwałości: „*Nie będą już łaknąć ani nie będą już pragnąć, i nie porazi ich słońce ani żaden upał, bo pasał ich będzie Baranek, który jest pośrodku tronu, i poprowadzi ich do źródeł wody życia: i każdą łzę otrze Bóg z ich oczu*” (Ap 7, 16-17).

Eschatologiczna natura Kościoła ma konsekwencje, które Benedykt XVI ujął tak: „W odniesieniu do pasterza pozostającego w służbie Jezusowi znaczy to, że nie powinien przywiązywać ludzi do siebie, do swego własnego małego «ja». Wzajemne poznanie łączące go z powierzonymi mu «owcami» musi zmierzać do obustronnego prowadzenia się

do Boga i do wprowadzania w Jego tajemnicę: musi się dokonywać we wspólnocie poznania i miłości Bożej. Pasterz pozostający w służbie Jezusa nie może zatrzymywać przy sobie, musi zawsze prowadzić dalej, dopomagać drugiemu w odnalezieniu pełnej wolności. Dlatego też on sam musi zawsze przekraczać siebie samego i wchodzić w jedność z Chrystusem i z Bogiem Trójjedynym” (*Jezus z Nazaretu*, cz. 1, s. 236 n.).

LISTY PASTERSKIE

Wśród pism Nowego Testamentu szczególne miejsce zajmują trzy określane nazwą „listy pasterskie”. Są to: Pierwszy i Drugi List do Tymoteusza oraz List do Tytusa. Z adresu każdego z nich wynika, że autorem jest „Paweł, apostoł Chrystusa Jezusa”, i chociaż część współczesnych biblistów podważa ich Pawłowe autorstwo, jednak nie ulega żadnej wątpliwości, że zostały napisane w środowisku i duchu nauczania Apostoła Narodów.

Tymoteusz, adresat dwóch pierwszych listów, był biskupem Efezu, a Tytus – biskupem Krety. Jednemu i drugiemu została przekazana „zdrowa nauka” (1 Tm 1, 10), aby wiedzieli, „jak należy postępować

w domu Bożym” (3, 15). Listy zawierają pouczenia dotyczące dyscypliny w Kościele, zwalczania fałszywych nauczycieli wprowadzających zamęt do wspólnot oraz obsadzania urzędów kościelnych. Te pouczenia są rozwijane na dwóch płaszczyznach: teologicznej i eklezjologicznej. Pierwsza ukazuje całość wydarzenia Jezusa Chrystusa, od poczęcia i narodzin po wniebowstąpienie, jako konstytuującą Kościół: „Ten, który objawił się w ciele, usprawiedliwiony został w Duchu, ukazał się aniołom, ogłoszony został poganom, znalazł wiarę w świecie, wzięty został w chwale” (1 Tm 3, 16). Wyrażenie „znalazł

**Jak Mojżesz był
wzorem dla pasterzy
Izraela, tak Jezus
Chrystus jest wzorem
dla pasterzy Kościoła.**

wiarę w świecie” wskazuje, że dzieło Chrystusa nie okazało się daremne także dlatego, że są ci, którzy w Niego uwierzyli. Druga płaszczyzna, o charakterze eklezjologicznym, ustala zasady ładu społecznego i organizacyjnego w obrębie wspólnoty Jego wyznawców.

Wspólną cechą listów pasterskich stanowi uwypuklenie oczekiwania eschatologicznego. Nie ma w nich jednak tak mocnego napięcia, swoistej „gorączki eschatologicznej”, do której św. Paweł odnosił się w swoich najwcześniejszych pismach, czyli Pierwszym i Drugim Liście do Tesaloniczan. Adresatami listów pasterskich jest drugie pokolenie chrześcijan, którzy wiedzą, że Chrystus przyjdzie powtórnie, ale Jego przyjście nie da się wymusić ani czasowo przewidzieć. Nie ma w nich także bezpośrednio nawiązywania do starotestamentowego obrazu Boga jako Pasterza oraz Kościoła jako owczarni, bo są przeznaczone dla chrześcijan, którzy w większości wywodzili się z dawnych pogan. Ponadto Tymoteusz sprawował swój urząd w Efezie, jednym z największych starożytnych miast, gdzie obrazy życia pasterskiego nie były tak popularne, jak w środowisku palestyńskim. Dominuje myśl, że pasterze Kościoła mają obowiązek przeprowadzenia wspólnoty przez rozmaite zawirowania doczesności, nie tracąc nigdy z oczu tego, co naprawdę najważniejsze.

Fałszywi nauczyciele, wierząc zgubny wpływ na wierzących, przypominają lekkomyślnych i złych pasterzy, przeciw którym niegdyś występowali prorocy. Listy pasterskie przeciwstawiają się im na dwa sposoby: kładą nacisk na poprawność w głoszeniu Ewangelii i szacunek dla porządku ustanowionego we wspólnotach. Drugi List do Tymoteusza, po zwięzłym streszczeniu „nauki godnej wiary” (2 Tm 2, 11-13), zawiera polecenie: „To wszystko przypominaj, dając świadectwo w obliczu Boga, byś nie walczył o same słowa, bo to się na nic nie zda, [chyba tylko] na zgubę słuchaczy. (...) Unikaj zaś światowej gadaniny; albowiem uprawiając ją będą coraz bardziej zbliżać się ku bezbożno-



Owce pojące się Krwią Chrystusa – malowidło na drzwiach kaplicy relikwii na Świętym Krzyżu.

ści, a ich nauka jak gangrena będzie się szerzyć wokoło” (2, 14-17).

Duże znaczenie przypisuje się nadzorowi nad porządkiem. Chodzi zarówno o porządek ogólnospołeczny, jak i ten w obrębie poszczególnych wspólnot kościelnych oraz w życiu rodzinnym. Wylaniała się trójstopniowa struktura: biskupi – prezbiterzy – diakoni, która z początkiem II w. była już ustalona. W pismach Ignacego Antiocheńskiego, który około 107 r. poniósł w Rzymie śmierć męczeńską, widać, że biskup był jedyną głową lokalnego kolegium kapłanów, otrzymując władzę i peł-

nomocnictwa, które wcześniej, w odniesieniu do wielu wspólnot, mieli apostołowie. List do Tytusa określa konkretne wymagania związane z ustanowieniem tych, którzy biorą na siebie obowiązek pasterskiej troski: „Biskup bowiem winien być, jako władca Boży, człowiekiem bez zarzutu, niezarozumiałym, nieskłonym do gniewu, nieskorym do pijaństwa i awantur, nie chciwym brudnego zysku, lecz gościnnym, miłującym dobro, rozsądnym, sprawiedliwym, pobożnym, powściągliwym, przestrzegającym niezawodnej wykładni nauki, aby przekazując zdrową naukę, mógł udzielić upomnień i przekonywać opornych” (Tt 1, 7-9).

Listy pasterskie kładą mocny nacisk na praktykowanie pobożności (gr. *eusebeia*). W świecie grecko-rzymskim była to cnota, na której opierała się cześć okazywana bogom oraz szacunek dla porządku społecznego i rodzinnego. Listy skierowane do chrześcijan podejmują ten wątek, a zarazem go „chrzczą”. Zachęcają do prowadzenia „życia cichego i spokojnego z całą pobożnością i godnością” (1 Tm 2, 2), „ćwiczenia się w pobożności” (4, 7). Starotestamentowe obrazy pasterza i owczarni zostały przeniesione na nowy poziom i uwzniośnione.

Z obrazu Kościoła jako owczarni wylania się sedno powołania i pasterskich obowiązków kapłanów. W posynodalnej adhortacji apostołskiej „Pastores dabo vobis” Jan Paweł II napisał: „Prezbiterzy są w Kościele i dla Kościoła sakramentalnym uobecnieniem Jezusa Chrystusa Głowy i Pasterza, głoszą autorytatywnie Jego słowo, powtarzają Jego znaki przebaczenia i daru zbawienia, zwłaszcza w sakramencie chrztu, pokuty oraz w Eucharystii, dzielą Jego pełną miłości troskę aż do całkowitego złożenia daru z siebie za owczarnię, którą gromadzą w jedno i prowadzą do Ojca przez Chrystusa w Duchu Świętym. Jednym słowem, celem życia i działalności kapłanów jest głoszenie Ewangelii światu i budowanie Kościoła w imieniu i w zastępstwie Chrystusa (*in persona Christi*), Głowy i Pasterza” (nr 15).





for. xht

NIEBIAŃSKA CHWAŁA

Już w początkach publicznej działalności Jezusa, podczas Jego chrztu w Jordanie, padła deklaracja Ojca, że Jezus to Jego „Syn umiłowany” (Mt 3, 17). Ta deklaracja została powtórzona w momencie, w którym mogłaby zostać zakwestionowana. Sześć dni przed wzięciem ze sobą uczniów na górę Jezus zapowiedział swoją śmierć w Jerozolimie. To dlatego wydarzenie przemienienia było tak potrzebne.

W historii badania tekstu biblijnego dotyczącego przemienienia pojawiały się skrajne koncepcje, jakoby doświadczenie uczniów Jezusa było czysto subiektywne. Redukowano wydarzenie przemienienia do poziomu przeżycia psychologicznego uczniów. Niekiedy kwestionowano wręcz wiarygodność tej historii. Tego typu interpretacje są efektem negowania nadprzyrodzonej Bożego działania i sprowadzania rzeczywistości tylko do widocznej, materialnej jej części. Przemienienie Jezusa jest nie jakąś konstrukcją teologiczną ewangelistów, ale wydarzeniem, którego sens należy właściwie odczytać.

Co w takim razie stało się na górze? Niewątpliwie istotą przemienienia Jezusa było ukazanie Jego tożsamości. Skonsternowani zapowiedzią cierpienia Jezusa uczniowie mogli odkryć osobę i misję swojego Mistrza na przynajmniej trzech poziomach.

Po pierwsze, zauważalna przemiana wyglądu Jezusa ukazała, że jest On kimś więcej niż tylko wędrownym nauczycielem. Wydaje się, że w samej osobie Jezusa nie dokonała się jakaś zmiana. Był to ten sam Jezus. To, co się zmieniło, to Jego wygląd: zaczął bić od Niego trudny do opisu nieziemski blask. Na tę chwilę zawieszona została zwykłość doczesnej rzeczywistości, by odsłoniła się niebiańska chwała kogoś, kto stał przed uczniami.

Po drugie, powiązanie Jezusa z Mojżeszem i Eliaszem wskazało na Jego mesjańską misję. Obecność tych dwóch wielkich postaci Starego Przymierza niekoniecznie miała być odniesieniem do Prawa i proroków, jak się powszechnie sądzi. Ich obecność wskazuje raczej na rolę Chrystusa. Obydwie postaci rozbudzały wśród Izraelitów nadzieję na nadejście ery mesjańskiej, a więc kojarzyły się z pojawieniem się Mesjasza. Bóg obiecał, że jeszcze wzbudzi Izraelowi proroka jak Mojżesz (Pwt 18, 18). Eliasza, który nie umarłszy, został pochwycony do nieba, oczekiwano przed nadejściem dni ostatnich (Ml 3, 23).

Po trzecie, głos z obłoku utwierdził uczniów w przekonaniu, że Jezus jest Synem Bożym. Nie tylko głos był w tej scenie czymś wyjątkowym. W Starym Testamencie to właśnie w obłoku ukazywała się Boża obecność. Tak było w przypadku Mojżesza, któremu Pan oznajmił, że przyjdzie do niego w obłoku i w ten sposób będzie z nim rozmawiał (Wj 19, 9).

ks. Michał Sztreja

Autor jest wikariuszem parafii Matki Bożej Królowej Polski w Wołominie

II NIEDZIELA WIELKIEGO POSTU

5 marca 2023

Czytanie z Księgi Rodzaju

12, 1-4a

Pan Bóg rzekł do Abrahama: „Wyjdź z twojej ziemi rodzinnej i z domu twego ojca do kraju, który ci ukażę. Uczynię bowiem z ciebie wielki naród, będę ci błogosławił i twoje imię rozślą się; staniesz się błogosławieństwem. Będę błogosławił tym, którzy tobie błogosławić będą, a tym, którzy tobie będą złorzeczyli, i Ja będę złorzeczył. Przez ciebie będą otrzymywały błogosławieństwo ludy całej ziemi”. Abram udał się w drogę, jak mu Pan rozkazał.

Psalm responsoryjny

Ps 33, 4-5. 18-20. 22

Refren: Okaż swą łaskę ufającym Tobie.

Słowo Pana jest prawe,
a każde Jego dzieło godne zaufania.
On miłuje prawo i sprawiedliwość,
ziemia jest pełna Jego łaski.

Oczy Pana zwrócone na bogobojnych,
na tych, którzy oczekują Jego łaski,
aby ocalił ich życie od śmierci
i żywił ich w czasie głodu.

Dusza nasza oczekuje Pana,
On jest naszą pomocą i tarczą.
Panie, niech nas ogarnie Twoja łaska,
według nadziei pokładanej w Tobie.



Czytanie z Drugiego Listu św. Pawła Apostoła do Tymoteusza 1, 8b-10

Najdroższy: Weź udział w trudach i przeciwnościach znoszonych dla Ewangelii mocą Bożą! On nas wybrał i wezwał świętym powołaniem nie na podstawie naszych czynów, lecz stosownie do własnego postanowienia i łaski, która nam dana została w Chrystusie Jezusie przed wiecznymi czasami. Ukazana zaś została ona teraz przez pojawienie się naszego Zbawiciela, Chrystusa Jezusa, który zwyciężył śmierć, a na życie i nieśmiertelność rzucił światło przez Ewangelię.

Aklamacja przed Ewangelią: Chwała Tobie, Królu wieków.

Z obłoku świetlanego odezwał się głos Ojca:
„To jest mój Syn umiłowany, Jego słuchajcie”.

Słowa Ewangelii według św. Mateusza

17, 1-9

Jezus wziął z sobą Piotra, Jakuba oraz brata jego, Jana, i zaprowadził ich na górę wysoką, osobno. Tam przemienił się wobec nich: twarz Jego zajaśniała jak słońce, odzienie zaś stało się białe jak światło. A oto ukazali się im Mojżesz i Eliasz, rozmawiający z Nim. Wtedy Piotr rzekł do Jezusa: „Panie, dobrze, że tu jesteśmy; jeśli chcesz, postawię tu trzy namioty: jeden dla Ciebie, jeden dla Mojżesza i jeden dla Eliasza”. Gdy on jeszcze mówił, oto obłok świetlany osłonił ich, a z obłoku odezwał się głos: „To jest mój Syn umiłowany, w którym mam upodobanie, Jego słuchajcie!”. Uczniowie, słysząc to, upadli na twarz i bardzo się zlekli. A Jezus zbliżył się do nich, dotknął ich i rzekł: „Wstańcie, nie lękajcie się!”. Gdy podnieśli oczy, nikogo nie widzieli, tylko samego Jezusa. A gdy schodzili z góry, Jezus przykazał im, mówiąc: „Nie opowiadajcie nikomu o tym widzeniu, aż Syn Człowieczy zmartwychwstanie”.



KALENDARIUM LITURGICZNE

Poniedziałek, 6 marca

Czytania mszalne: Dn 9, 4b-10; Ps 79, 5a. 8-9. 11-13; Łk 6, 36-38

Wtorek, 7 marca

Dzień powszedni albo wspomnienie świętych Perpetuy i Felicyty
Czytania mszalne: Iz 1, 10. 16-20; Ps 50, 8-9. 16b-17. 21. 23;
Mt 23, 1-12

Środa, 8 marca

Dzień powszedni albo wspomnienie św. Jana Bożego, zakonnika
Czytania mszalne: Jr 18, 18-20; Ps 31, 5-6. 14-16; Mt 20, 17-28

Czwartek, 9 marca

Dzień powszedni albo wspomnienie św. Franciszki Rzymianki
Czytania mszalne: Jr 17, 5-10; Ps 1, 1-4. 6; Łk 16, 19-31

Piątek, 10 marca

Czytania mszalne: Rdz 37, 3-4. 12-13a. 17b-28; Ps 105, 16-21;
Mt 21, 33-43. 45-46

Sobota, 11 marca

Czytania mszalne: Mi 7, 14-15. 18-20; Ps 103, 1b-4. 9-12;
Łk 15, 1-3. 11-32



foto: PAP/EPA/Ettore Ferrari

Z NAUCZANIA PAPIEŻA FRANCISZKA

Z DIABŁEM SIĘ NIE DYSKUTUJE

Jezus przezwycięża pokusę. W jaki sposób ją przezwycięża? Unikając dyskusji z diabłem i odpowiadając Słowem Bożym. Cytuje trzy zdania z Pisma Świętego, które mówią o wolności od rzeczy (por. Pwt 8, 3), o zaufaniu (por. Pwt 6, 16) i o służbie Bogu (por. Pwt 6, 13), trzy zdania przeciwstawiające się pokusie. Nie rozmawia z diabłem, nie prowadzi z nim negocjacji, ale odpie-
ra jego insynuacje dobroczynnymi słowami Pisma Świętego. To ważne: z diabłem się nie dyskutuje, z diabłem się nie dialoguje. Jezus przeciwstawia się mu Słowem Bożym. Jest to zaproszenie także dla nas: z diabłem się nie dyskutuje! Nie pokonuje się go, negocjując z nim, ale przeciwstawiając się mu Słowem Bożym. W ten sposób Jezus uczy nas bronić jedności z Bogiem i między sobą przed atakami sprawcy podziałów. Bożym Słowem, które jest odpowiedzią Jezusa na kuszenie diabła.

Zadajmy więc sobie pytanie: jakie miejsce w moim życiu zajmuje Słowo Boże? Czy odwołuję się do Słowa Bożego w moich duchowych zmaganiach? Jeżeli mam jakąś nawracającą wadę lub pokusę, to dlaczego, otrzymując pomoc, nie szukam wersetu ze Słowa Bożego, który odpowiada na tę wadę? A następnie, gdy nadchodzi pokusa, czy go wypowiadam, czy modłę się nim. Spróbujmy, to nam pomoże w pokusach, bardzo nam pomoże, aby pośród kłębiących się w nas głosów zabrzmiał ten dobroczynny – Słowa Bożego. Niech Maryja, która przyjęła Słowo Boże i swoją pokorą pokonała arogancję sprawiającego podziały, towarzyszy nam w duchowych zmaganiach Wielkiego Postu.

Przed modlitwą „Anioł Pański” 26 lutego

O DRAMATACH ŚWIATA

Wciąż napływają bolesne wiadomości z Ziemi Świętej. Jest wielu zabitych, także wśród dzieci. Jak powstrzymać tę spiralę przemocy? Ponawiam apel, by dialog wziął górę nad nienawiścią i pragnieniem odwetu. Modłę się do Boga za Palestyńczyków i Izraelczyków, by przy współpracy wspólnoty międzynarodowej znaleźli drogę do braterstwa i pokoju.

Nie zapominajmy o tragedii wojny na Ukrainie, która trwa już rok. Pamiętajmy też o bólu narodu syryjskiego i tureckiego z powodu trzęsienia ziemi.

Po modlitwie „Anioł Pański” 26 lutego

BŁOGOSŁAWIĘ AKCJI „MISJONARZ NA POST”

Pozdrawiam serdecznie Polaków. Na początku Wielkiego Postu zachęcam was do objęcia szczególną troską misjonarzy, którzy z pasją głoszą Ewangelię na całym świecie. Błogosławię akcję „Misjonarz na Post”, dzięki której poprzez modlitwę i post wspieracie polskich misjonarzy. To dzieło obejmuje także tych, którzy pozostali na pogrążonej w wojnie Ukrainie i niosą wsparcie oraz nadzieję mieszkańcom tego umęczonego kraju. Módlmy się wspólnie o pokój! Z serca wam błogosławię.

Podczas audyencji ogólnej 22 lutego

Mija 800 lat od śmierci
bł. bp. Wincentego Kadłubka.
Ten „ojciec kultury polskiej”
– jak nazwał go kard. Karol
Wojtyła – przez stulecia
kształtował nie tylko obraz
polskiej historii, ale też
model oddanego ojczyźnie
obywatela. Czy jest
nauczycielem na nasze czasy?

„Była, była ongi cnota w Rzeczpospolitej” – tak zaczyna się „Kronika polska” Wincentego Kadłubka. Słyszysz się niemal w tym zdaniu ciężkie westchnienie autora za utraconą cnotą Polaków. Kadłubek pisał swoje dzieło w ciężkich dla Polski czasach, na przełomie XII i XIII w., kiedy książęta wydzielonych w testamencie Bolesława Krzywoustego dzielnic nieustannie rywalizowali ze sobą o władzę. Jeden z nich, najpewniej Kazimierz Sprawiedliwy, zlecił Kadłubkowi napisanie kroniki, aby – jak tłumaczył mistrz Wincenty – „dopuszcząć potomnych do udziału w cnotach pradedów”.

Skromny kronikarz, który sam nazywał się „kruchym jak trzcina piórem”, nie spodziewał się zapewne niebywałego sukcesu, jaki odniesie jego „Kronika”. Bardzo szybko stała się na ziemiach polskich podręcznikiem szkolnym, na jej podstawie uczono historii aż do XIX w. na wszystkich poziomach nauczania – od wykładów na Akademii Krakowskiej po szkoły parafialne. Ideał cnotliwego obywatela kształtował kolejne pokolenia Polaków przez ponad sześć stuleci.

SAME ZAGADKI

Mimo że Wincenty Kadłubek jest jednym z najbardziej wpływowych polskich pisarzy, o jego życiu wiemy bardzo niewiele. Mediowiści spekulują na temat jego pochodzenia, miejsca i daty urodzenia. Błogosławionym szczycą się dwie miejscowości: Karwów i Kargów, w których miał się urodzić około 1150 r. Jako kilkunastoletni chłopiec trafił do Krakowa, gdzie uczył się w szkole katedralnej. Tam poznał arcybiskupa gnieźnieńskiego Jana i biskupa krakowskiego Mateusza, których uczynił narratorami w pierwszych trzech częściach swojej „Kroniki”. Pierwszemu z nich przypisuje się fundację Drzwi Gnieźnieńskich, drugi, gruntownie wykształcony, uchodził nawet przez długi czas za autora Kadłubkowej „Kroniki”. To właśnie bp Mateusz opowiada w niej dzieje Polski, podczas gdy

abp Jan komentuje je przykładami z historii starożytnej. Zapewne w ich dialogu, wspaniale przez Kadłubka rozpisany, pobrzmiwa echo rozmów wybitnych hierarchów.

Większość badaczy zgadza się jednak, że erudycja mistrza Wincentego daleko wykracza poza to, co dziejopisarz dowiedział się w Krakowie. Kadłubek czytał z pewnością dzieła najważniejszych autorów, będące podstawą ówczesnej wiedzy: Platona, Arystotelesa, Boecjusza, Seneki, Cyserona, rzymskich historyków. Za najbardziej prawdopodobne uznaje się jego studia w Paryżu, ale z uwagi na rozległą wiedzę prawniczą przypuszcza się, że mógł studio-

wać także prawo w Bolonii. Po studiach został prawdopodobnie pracownikiem kancelarii książęcej Kazimierza Sprawiedliwego, a później pozostawał na dworze Leszka Białego, który wsparł jego kandydaturę na biskupa krakowskiego. Poparł ją również papież Innocenty III, pisząc o Kadłubku w bulli przyznającej biskupstwo jako o „mężu przesławnym wieloraką chwałą”. Niewiele wiadomo o okresie jego rządów biskupich między 1208 a 1218 r. Z pewnością wspierał obóz reformy Kościoła pod kierownictwem Innocentego III i uczestniczył w IV soborze laterańskim w 1215 r. Z nieznanых przyczyn ustąpił z biskupstwa w 1218 r. i usunął się do cysterskiego

Brzemie Atlasa

Ignacy Masny



Portret bł. bp. Wincentego Kadłubka, grafika Aleksandra Lessera

klasztoru w Jędrzejowie, gdzie zmarł 800 lat temu – 8 marca 1223 r.

NAUCZYCIEL CNÓT

„Kronika” pozostaje jedynym źródłem historycznym, które pozwala bliżej poznać Wincentego Kadłubka. Wiemy, że sam odznaczał się życiem pełnym cnót, skoro został w 1765 r. beatyfikowany. Jednak jego życiorysy, powstałe przy okazji starań o beatyfikację, dzieli od życia mistrza Wincentego tyle lat, że historycy niewiele z informacji w nich zawartych uznają za wiarygodne. Miłość Kadłubka do cnoty poznajemy więc z jego pism.

Kadłubek stawia przed czytelnikiem przykłady nieoczywiste, wymagające własnej oceny. Pokorę Kazimierza Sprawiedliwego obrazuje sceną z gry w kości o wysoką stawkę, podczas której dworzanin Jan, wzburzony porażką, uderza księcia w twarz. Kiedy wszyscy domagali się śmierci dla śmiałka, książę, zamiast go ukarać, obdarzył go łaskami: „Nauczył mnie bowiem, abym pamiętał, że dla księcia niebezpiecznie jest wdawać się w gry, jeszcze niebezpieczniej nawet w najmniejszych sprawach zdawać się na łaskę niepewnego losu”. W innym miejscu Kadłubek pisze jednak: „sprawiedliwość bez miłosierdzia jest okrucieństwem, a miłosierdzie bez sprawiedliwości głupotą”. Dlatego, choć często chwali łagodność, przedstawia również przykładowo ukarane zbrodnie.

Szczególną cechą, której Kadłubek pragnął nauczyć swoich czytelników, była odwaga w walce. Jego opisy bitewnych wyczynów piastowskich książąt z pewnością działały

na wyobraźnię nastoletnich uczniów czytających je na lekcjach historii. Przykładem niech będzie szarża Kazimierza Sprawiedliwego: „Kazimierz (...) chwyta za broń, żwawo dosiada rumaka, nieustraszony, na nic niebacznego rusza na niespodziewanego nieprzyjaciela (...). Zdumiewająca wprost odwaga, żebym nie powiedział lekko-myślność! Z tak szczupłą garstką (...) nie boi się niemal w pojedynkę walczyć z tyloma tysiącami nieprzyjaciół (...). Rozbiwszy więc niczym piorun spadający pierwszą linię bojową przeciwników, żelazny mur oręża włócznią przebija, mieczem rozrzuca, nieprzyjaciół po ziemi kładzie niby trawę na polu”.

ZARZUTY

Opis waleczności Kazimierza Sprawiedliwego pokazuje wyraźnie, że dla Kadłubka moralna nauka płynąca z ojczystych dziejów była znacznie ważniejsza niż dosłowne przekazanie faktów. „Kronika polska” nie jest wyczerpującym i bezstronnym opisem wydarzeń, jakiego można by oczekiwać od współczesnego historyka. Jest dziełem literackim, w którym nie brak bajek, poezji, filozoficznych dygresji i popisów erudycji. To stało się przyczyną zjadliwych ataków na „Kronikę” w XIX i XX w. Do dziś niektórzy historycy nie mogą wybaczyć Kadłubkowi legend o władcach Lechitów: przebiegłym Lestku I,

który miał pokonać wojska samego Aleksandra Wielkiego, czy o pogromcy Juliusza Cezara, Lestku III. Szczególnie dużo kontrowersji wzbudzał pełen cudownych wydarzeń opis męczeństwa św. Stanisława, krakowskiego biskupa zabitego w wyniku konfliktu z królem Bolesławem Śmiałym. Zasłużony historyk Tadeusz Wojciechowski posunął się nawet do stwierdzenia: „Kronika jest to książka, której nie można traktować serio (...). Kadłubek nie umiał podać czytelnikowi ani jednej trzeźwo wypowiedzianej wiadomości o dziejach ojczystych, tak natomiast umiał doskonale tworzyć i wymyślać przeróżne historie”.

Samemu Kadłubka ostra krytyka w XIX i XX w. dziwiłaby zapewne mniej niż niebywały sukces „Kroniki” we wcześniejszych wiekach. Zdawał sobie sprawę z tego, że opis dziejów ojczystych przekracza jego siły. W prologu do „Kroniki” tłumaczył, że robi to jedynie z posłuszeństwa wobec księcia, który „na barki karzełka brzemień włożył Atlasa”. Nawet prosił o krytykę, wiedząc, że ciężko być sprawiedliwym sędzią we własnej sprawie: „nawet małpie jej własna szpetność nie wydaje się szpetną”. Prosił jedynie o życzliwość i dogłębną lekturę, „tylko bowiem rozgryziony imbir smakuje i nic nas nie zachwyci, na co spojrzymy mimochodem”.



Dla Wincentego Kadłubka, autora „Kroniki polskiej”, moralna nauka płynąca z ojczystych dziejów była znacznie ważniejsza niż dosłowne przekazanie faktów.

Twarzą w twarz

Szоста stacja drogi krzyżowej (Weronika ociera twarz Panu Jezusowi) prowadzi nas do zapatrzenia się i zanurzenia myślami w oblicze umęczonego Pana Jezusa. Ten epizod historii zbawienia, nieobecny w Ewangelii, a tak wyrazisty w nabożeństwie pasyjnym, wskazuje na oszpeconą torturami i cierpieniem, a jednocześnie piękną pełnią miłości twarz Zbawiciela. Święta Weronika zaprasza nas do wpatrzenia się, do kontemplacji Jego Świętego Oblicza, Oblicza ponizzonego, znieważonego i zniekształconego zadaniem cierpieniem, a jednocześnie pełnego czułości i wybaczenia. Jak to pojąć? Jak to przyjąć?

Do refleksji

Potężny gmach szpitala wojewódzkiego, budynek z ponadstuletnią tradycją; mury będące niemymi świadkami historii swą masowością i budulcem dodają jeszcze większej powagi temu miejscu. W jednej z niewielkich sal oddziału pediatrycznego na skraju łóżka siedzi mama i wpatruje się w oczy leżącego tam już od tygodni kilkuletniego synka. Malec odwzajemnia spojrzenie mamy, oboje milczą, jakby zastygli, ta chwila trwa długo... W tym dialogu milczenia nie padają żadne słowa, dokonuje się niezwykła kontemplacja miłości, wspólnego pragnienia, uporczywego poszukiwania nadziei.

Niezwykły duszpasterz studentów, małżeństw, ludzi pracy, zwany „Orzechem”, mawiał, że adoracja polega na tym, że trzeba uklęknąć i tak długo wpatrywać się w Pana Jezusa w Najświętszym Sakramencie, aż się poczuje bicie Jego Serca, nic więcej. Jakże często staramy się zagadać, wręcz zagłuszyć Pana Jezusa, a wystarczy z pokorą i miłością wpatrywać się w Niego.

Zadanie

Samodzielnie lub z małżonkiem czy z rodziną zaplanuj i wybierz się na adorację. Weź kalendarz i w ciągu najbliższego tygodnia zaznacz dzień i godzinę przynajmniej kwadransu adoracji przed tabernakulum. Ważne, abyś dotrzymał tego terminu! Wyznaczony termin wizyty u mechanika, fryzjera, lekarza traktuj poważnie, ten termin niechaj stanie się dla Ciebie najważniejszy.



**Wierzę
w Kościół
Chrystusowy**

Program duszpasterski
dla Kościoła w Polsce
na rok 2022/2023

Panie doktorze – panie Jerzy



dr hab. Tomasz Korpysz

Relacja wymagająca zwracania się do siebie per *pani / pan / państwo* może się z czasem zmieniać w mniej oficjalną, może też być – jak pisałem przed tygodniem – od początku niesymetryczna. W obu tych przypadkach możliwe jest modyfikowanie oficjalnych, a zarazem neutralnych form adresatywnych i zastępowanie ich formułami bardziej bezpośrednimi, niejako zbliżającymi nadawcę i odbiorcę do siebie. Co ciekawe, idzie za tym także tematyka i charakter rozmów między nimi. Jeżeli jesteśmy z kimś w relacji oficjalnej i mówimy sobie per *pani / pan / państwo*, to raczej nie będziemy takiej osoby pytać np. o szczegóły życia rodzinnego, problemy zdrowotne lub finansowe czy przeżywane emocje. Bardziej prywatne, osobiste tematy mogą się natomiast pojawić w przypadku zmiany takiej relacji. Nie musi to być przy tym od razu zmiana radykalna, tzn. przejście na *ty*. W polszczyźnie istnieją także konstrukcje wskazujące na relacje niejako pośrednie. Są to przede wszystkim połączenia wyrazów *pani i pan* z imionami w pełnej formie.

Na formy typu *pani Joanno, panie Piotrze* mogą przejść osoby pozostające w relacji symetrycznej, które znają się długo, które często się spotykają (np. na stopie zawodowej), które łączą wspólne doświadczenia. W takich przypadkach i niewygodne, i przesadnie oficjalne, nieco sztuczne stają się formuły typu *pani profesor, panie dyrektorze, szanowna pani* itp. Trudno sobie wyobrazić, by tak mówili do siebie np. regularnie spotykający się w szkole rodzice dzieci uczących się w jednej klasie.

Rzecz jasna, na zmianę muszą się zgodzić obie strony i obie strony powinny zmodyfikować stosowane formuły grzecznościowe.

Inaczej jest w przypadku oficjalnych relacji niesymetrycznych. Jeżeli osoba mająca wyższą pozycję chce nieco zmniejszyć dystans, może używać form adresatywnych typu *pani Joanno, panie Piotrze* w stosunku do tych, którzy są w tej relacji stroną pod jakimś względem niższą, nierównorzędną. Typowym przykładem jest np. sytuacja, gdy przełożony zwraca się tak do pracowników, wykładowca akademicki – do studentów, osoba znacznie starsza – do osoby dorosłej, ale dużo od niej młodszej itp. W tym przypadku skrócenie dystansu jest jednostronne, czyli np. pani profesor mówi do swojego doktoranta *panie Piotrze*, a on do niej nadal – *pani profesor*. Tęgo typu sytuacje są bardzo częste i wszyscy Państwo na pewno na co dzień się z nimi spotykają, jednak warto podkreślić, że mogą być przez niektórych źle odbierane. Tak się stało w przypadku przywoływanej przed tygodniem mojej korespondencji z byłym studentem. Jako że jestem od niego dużo starszy, byłem jego nauczycielem, znam go wiele lat i jako prodziekan do spraw studenckich wielokrotnie się z nim spotykałem w różnych trudnych dla niego sytuacjach, uznałem, że nadal mogę używać wobec niego takiej właśnie formuły (*panie + imię*). Okazało się tymczasem, że on odbiera ją jako lekceważącą czy też przesadnie akcentującą nierównorzędną relację między nami. Kiedy to sobie wyjaśniliśmy, zacząłem się do niego zwracać per *szanowny panie*, żeby uszanować jego wrażliwość. Przyznam, że to była pierwsza taka sytuacja, z wieloma moimi byłymi studentami nadal komunikujemy się jak dawniej, czyli *pani Joanno – panie profesorze*, choć są też i tacy, z którymi mówimy do siebie *panie Piotrze – panie Tomasz*u, a z kilkoma osobami po prostu przeszliśmy na *ty*. 

Stłuszczenie wątroby



Izabela Pakulska

Coraz częściej w opisie badania USG jamy brzusz-

nej można przeczytać o stłuszczeniu wątroby. Nieprawidłowy obraz pojawia się, gdy ponad 20 proc. komórek wątroby jest chorych (stłuszczeniowych). Takiej diagnozy nie wolno bagatelizować!

Wątroba jest narządem, który mimo uszkodzenia może długo nie dawać żadnych objawów.

Stłuszczenie wątroby dawniej łączono przede wszystkim z nadmiernym spożywaniem alkoholu (nadmierne, czyli u mężczyzn powyżej 30, a u kobiet powyżej 20 g/d) i rzeczywiście tak też bywa. Mówi się wówczas o alkoholowym stłuszczeniu wątroby.

Jednak obecnie coraz częściej rozpoznaje się niealkoholowe stłuszczenie wątroby. Prawdopodobnie ma to związek z coraz częściej spotykaną nadwagą i otyłością, także z cukrzycą i insulinoopornością. Przyczynami stłuszczenia wątroby mogą być także leki, np. niektóre antybiotyki, cytostatyki, glikokortykosteroidy, salicylany. Poza tym do powstania stłuszczenia wątroby przyczyniają się: wysoki poziom lipidów, niedobór cynku, zaburzenia wchłaniania i trawienia oraz zapalenie wątroby. Częściej chorują mężczyźni.

Pacjenci skarżą się na zmęczenie, senność, nudności, uczucie pełności, czasem na ból w prawym podżebrzu (wątroba boli, dopiero gdy jest powiększona – gdy turebka, w której się znajduje, jest rozciągnięta). U osób ze stłuszczeniem wątroby często roz-

poznaje się otyłość (zwłaszcza brzuszna), nadciśnienie, czasem powiększenie wątroby.

W badaniach krwi zwykle występuje podwyższony poziom trójglicerydów, obniżony poziom frakcji HDL cholesterolu (to tzw. dobry cholesterol), podwyższony poziom glukozy, a w bardziej zaawansowanych przypadkach nieprawidłowy poziom enzymów wątrobowych (ALT, AST).

Na początku jest szansa na zatrzymanie choroby, a nawet na cofnięcie się zmian stwierdzanych w badaniu USG.

Leczenie należy rozpocząć od diety. Wskazane jest spożywanie dużej ilości warzyw i owoców. Konieczne jest wykluczenie wysokokalorycznych produktów, szczególnie pokarmów typu fast food, tłuszczów nasyconych, słodzonych napojów, słodczy. Redukcja ciężaru ciała (ok. 7 proc.) może spowodować ustąpienie zmian w wątrobie! Ograniczenie spożywania alkoholu, szczegó-

nie piwa i wódki. Wykluczenie leków mogących prowadzić do stłuszczenia. Polecana jest większa aktywność fizyczna.

Oczywiste jest leczenie chorób współistniejących: cukrzycy, nadciśnienia, hiperlipidemii. W obniżeniu poziomu trójglicerydów może pomóc spożywanie kwasów tłuszczowych omega 3 (obecny w śledziach, sardynkach, migdałach, orzechach włoskich, oleju z wiesiołka, oleju z oliwek, oleju lnianym), a także awokado, czosnku (jeśli nie ma po nim bólu brzucha) czy tabletek z czerwonego ryżu (nie wolno go łączyć ze statynami).

Następnym etapem choroby jest włóknienie, potem marskość, która zwiększa ryzyko powstania raka wątroby. Postępowanie na tym etapie to już walka o zatrzymanie choroby, nie ma mowy o pełnym powrocie do zdrowia. Główną przyczyną zgonu u takich pacjentów są choroby układu krążenia.

Autorka jest lekarzem

OZDOBNE I JADALNE

Barbara Wiśniowska

Szczególną miłością darzę rośliny doniczkowe, które można zjadać: od bazylii do drzewek owocowych. Myślę o nich w skrócie: dwa w jednym – piękne i funkcjonalne. Uprawianie ich nie zawsze jest łatwe. Najłatwiej jest chyba posadzić w doniczce pietruszkę, marchewkę i selera na natkę. Zioła ze sklepu bardzo szybko giną w doniczkach, bo mają za krótkie korzonki po przesadzeniu, podczas gdy moja bazylija na grządce przetrwała jedną z lżejszych zim w całości. Kiedy siejemy zioła, warto je odpowiednio podlewać i przykryć doniczki w celu utrzymania wilgoci, a później zasięgnąć informacji: niektóre lubią zimować w niskich temperaturach, niektóre tak dramatycznie się rozmnażają, że trzeba uważać z przesadzaniem ich do ogrodu.

Często, kiedy smakuje mi jakiś owoc egzotyczny, sadzę jego pestkę w doniczce. Z polskimi drzewkami to się

nie uda, bo wymagają zimowania. Czasami gubię się, co gdzie posadziłam. Wykiełkowanie roślinki to jedno, ale owoców doczekać się trudniej. Mango i awokado kiełkują łatwo, jeśli się je posadzi zgodnie z przepisem, ale później wykazują się dużą wrażliwością. Nie można ich przelać ani zostawić na ferie w temperaturze poniżej 15 stopni. Figa jest jeszcze bardziej kapryśna, do tego niektóre gatunki potrzebują osobnika żeńskiego i męskiego, a inne – konkretnych robaczek, które zapylają kwiaty.

Najbardziej podobały mi się drzewka owocowe w doniczkach u mojego taty. Przez cały rok miał dostępne cytryny, wprawdzie nie tak dojrzałe jak ze sklepu, ale ogromne i niepryskane. Od kilku lat cieszy się widokiem kalamondyny na parapecie. Jest to wyjątkowo urocze drzewko cytrusowe o malutkich ja-



foto: Barbara Wiśniowska

SALATKA OWOCOWA

Składniki: ok. 8 owoców kalamondyny w skórkach ■ sałata lub mieszanka sałat – rozdrobnione ■ 2 mandarynki bez skórki ■ borówki amerykańskie ■ orzechy, bakalie, płatki kokosowe ■ szczypta suszonego imbiru, kurkumy i cynamonu ■ 2 łyżki oleju z pestek winogron

Sposób przygotowania: Delikatnie mieszamy wszystkie składniki.

dalnych owocach, o słodkiej skórce, ale kwaśnych w środku. Zjada się je w całości, najlepiej w salatkach owocowych. Dojrzewają w domu

właśnie od stycznia do marca, a wcześniej długo cieszą oczy jako małe ozdoby na gałązkach.



KRZYŻÓWKA Z HASŁEM Siostry Honoraty

POZIOMO

- 1 A – objawy chorób
- 1 H – mieszanie kart
- 2 D – głos męski
- 3 A – muzyczne talerze
- 3 H – ciekły tłuszcz
- 4 A – arabski książę
- 4 H – pakt militarny
- 5 A – ścinał głowy
- 5 I – dopływ Wisły
- 6 D – antonim piekła
- 7 A – skala muzyczna
- 7 I – numer podatnika
- 8 A – klub z Madrytu
- 8 H – w parze z logiką
- 9 A – rzeka w Cieszynie
- 9 H – buduje gniazda
- 10 D – jest nieśmiertelna
- 11 A – szwedzki zespół
- 11 H – otwór zbiornika

	A	B	C	D	E	F	G	H	I	J	K
1		4									
2											
3										5	
4											
5	3										
6											
7					2						
8											
9								1			
10											
11											

Litery z pól ponumerowanych utworzą rozwiązanie

1	2	3	4	5
---	---	---	---	---

PIONOWO

- A 1 – przedmiot kultu
- A 7 – prowadzi do celu
- B 3 – bł. Martin Sierra
- C 3 – najlżejszy metal
- C 7 – pojedynczy cios
- D 1 – płyn do narkozy
- D 8 – blat w sklepie
- E 5 – włoski stygmatyk
- F 1 – dryf statku
- F 8 – pismo w kopercie
- G 5 – kanał filmowy
- H 1 – fotel monarchy
- H 8 – rodzaj spoiny
- I 3 – skupisko drzew
- I 7 – błąd serwisowy
- J 3 – tkanina na bluzki
- K 1 – wzgórze w Jerozolimie
- K 7 – miasto w Rosji

Rozwiązania prosimy nadsyłać do 10 marca na adres redakcji „Idziemy”. Wylosowanych autorów poprawnych odpowiedzi nagrodzimy książkami.

Zanim skończył się najkrótszy miesiąc w roku, doczekaliśmy się dwóch wielkich wydarzeń. Fani tenisa przeżyli coś takiego po raz pierwszy w historii, a kibice piłki nożnej – po raz pierwszy od 32 lat. Iga Świątek, Magda Linette oraz Hubert Hurkacz to trójka wyjątkowa. Właśnie oni byli w jednym czasie najwyższej rozstawieni w trzech różnych turniejach. Nie ma lepszego dowodu na to, że Polska stała się ważną siłą w światowym tenisie. A jest to sport niezmiennie bardzo wymagający i wciąż uważany przez wielu (jak najbardziej słusznie) za elitarny. Do światowej czołówki próbują się przebić przedstawi-

Magda oraz Hubert. Oni doszli na szczyt lub są bardzo blisko czołówki. Oni rozślawiają nasz kraj w najlepszy możliwy sposób – dzięki swoim talentom, charakterom, dzięki dzielności oraz ciągłej chęci doskonalenia się. Może dla kogoś te słowa pobrzmiewają banałem. Trudno. Bardzo często nie zdajemy sobie sprawy z tego, jakim wysiłkiem zawodowi tenisisti okupują sukcesy. Można tego sportu nie lubić, ale nie można go nie szanować. Mamy obecnie w Polsce, w jednym czasie, prawdziwe tenisowe diamenty. Cieszymy się ich blaskiem, bo to naprawdę historyczne chwile.

Historyczne momenty

Mariusz Jankowski

ciele niemal wszystkich nacji. Dlatego trzeba to podkreślać na każdym kroku: dożyliśmy czasów, które po prostu trzeba zapamiętać. Bo one napawają dumą i pokazują, że ciężka praca nie idzie na marne. Doskonale wiedzą o tym Iga,

Trudno nie docenić także wyczynu piłkarzy z Poznania. Lech to pierwsza od ponad trzech dekad polska drużyna, która w wiosennej części sezonu wywalczyła awans w europejskich pucharach. Poprzednio dokonała tego Legia



Iga Świątek, Magda Linette (na zdjęciu) oraz Hubert Hurkacz to wyjątkowa trójka

fol. PAP/EPA/Lorenzo Hernandez

– warszawski klub wyeliminował Sampdorię Genua w Pucharze Zdobywców Pucharów. Teraz poznaniacy okazali się lepsi od norweskiego Bodo/Glimt w Lidze Konferencji. Wiem, że są to obecnie najmniej prestiżowe rozgrywki

w Europie. Jednak po latach posuchy, po latach porażek i klęsk różnorakich doceniam to, czego udało się dokonać. Nie pięć z zachwytu – bo nie o to chodzi. Szanuję jednak ten awans Lecha. Pokazuje on bowiem, że także kluby z Ekstraklasy mogą zostawiać jakieś ślady w Europie. I mimo że wciąż są one niewielkie, to dają powody do radości. Po ponad 30 latach czekania cel udało się osiągnąć, dlatego jest to moment historyczny. Chcę wierzyć, że za przykładem Lecha pójdą inni. I będą budować coraz mocniejsze drużyny. Stać nas na to. Potrzeba jednak mądrego zarządzania, spokoju oraz rozsądku. Zamiast wchodzić ciągle w rolę kopciuszka, nasze kluby mogą coś znaczyć na piłkarskiej mapie Starego Kontynentu. Niech osiągnięcie poznańskiego mistrza Polski podziała pozytywnie na innych, żebyśmy na następny ważny awans nie czekali kilka kolejnych dekad.

Autor jest dziennikarzem TVP



Radość zawodników Lecha po wygranej z FK Bodo/Glimt

fol. PAP/Jakub Kacmarczyk



KRS
0000 309 499

Z DOPISKIEM
TYGODNIK
IDZIEMY

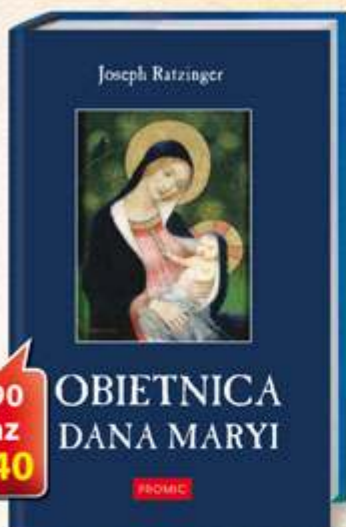


Przyczyn się do rozwoju Tygodnika Idziemy, przełącz 1,5% swojego podatku

W zeznaniu rocznym za 2022 r. PIT 37 w pozycji 147 należy wpisać: KRS 0000 309 499,
w pozycji 149 (cel szczegółowy) należy wpisać: TYGODNIK IDZIEMY

WIELKI POST czasem refleksji i modlitwy

Na hasło
„Idziemy”
promocyjne
ceny



23,90
teraz
18,40

„Obietnica dana Maryi”

Joseph Ratzinger, papież Benedykt XVI, zachęca nas do przyjrzenia się tajemniczej obecności Maryi w dziejach ludzkości. Swoje nauki koncentruje wokół znaczenia Matki Bożej, Jej miejsca w misterium wiary – w Biblii, tradycji, kulcie.



22,90
teraz
17,60

ZAUFAJ BOGU

„Zaufaj Bogu”

Dlaczego powinniśmy zaufać Bogu? Jakie owoce przynosi to zaufanie? Jak się wyraża i z czym musimy się zmierzyć, by w pełni zaufać. Rozważania dla każdego.

„Jezus Mesjasz. Najwspanialsza historia wszech czasów”

Światowy bestseller!

2 mln sprzedanych egzemplarzy!

Wraz z Jezusem wędrujemy drogami dawnego Izraela i ścieżkami Biblii, przyglądając się cudom czynionym przez Jezusa. W książce znalazły się objaśnienia pojęć religijnych i dodatkowe informacje o Zbawicielu, apostołach i faktach historycznych.

KOMIKS



19,90
teraz
15,30

JEZUS MESJASZ

NA JEWPAŃSKĄ HISTORIĘ WSZCH CZASÓW

„Ogarnij chaos, pokonaj stres”

Poradnik, który łączy mądre spostrzeżenia z praktyką życiową, by pomóc dziecku w uporaniu się ze stresem. Efekt końcowy? Mniej stresu, a więcej radości! Zabawne ilustracje!



17,90
teraz
13,80



„Moja pierwsza Biblia”

Stary i Nowy Testament ujęty w formę krótkich opowieści napisanych specjalnie dla dzieci. Zrozumiały język, ciekawy styl i piękne ilustracje. W sam raz dla najmłodszych!

29,00
teraz
22,30

sprawdź na
www.wydawnictwo.pl

• Do cen doliczamy koszty wysyłki.

WYDAWNICTWO PROMIC

ul. Św. Bonifacego 9/1, 02-914 Warszawa, tel. 22 651 90 54, e-mail: spredaz@wydawnictwo.pl